

Iwaszczuk_Antoni_AW_I_0266

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-1A [00:00:00, od początku]

Antoni Iwaszczuk: Tam jeszcze...

Jerzy Kułak: Z *(niezrozumiale)*.

AI: Nie, u nas tu z Kruszewa.

JK: A to pan z Kruszewa jest?

AI: Tak. Tam proszę pana, co mówią, że Młot może bogaczą się, bo wzięliśmy tam świniaka i groch i wie pan...

JK: Nie to, wie pan, to wszystko zależy od tego czy to się robiło na rozkaz czy z własnej inicjatywy. I dla kogo w zasadzie. Na przykład w tym, w oddziale *(nz)* też mają taki problem, bo z tym co się razem ujawnialiście, nie. Wiec to to... Znaczy ja wiem, że pan w Białymstoku się ujawnił...

AI: W Białymstoku...

JK: ... z oddziałem Młota, no to razem z oddziałem Zgrzytały. Razem. To ni też tam mieli parę takich numerów, że kazali, kazali... Był łącznik z komendą obwodu, niby, tylko nie wiadomo czy to był rzeczywiście ten łącznik z komendą obwodu czy ktoś podstawiony. No na przykład kazał im, przynosił takie rozkazy, żeby konie od chłopów zabierać i przerzucać za Białystok na punkt. No to wiadomo po co, za Białystok i z Białegostoku pod Warszawę wędrowały, dzisiaj *(nz)*.

AI: Gdzieś sprzedawano ich.

JK: Tylko dla kogo te pieniądze były?

AI: A widzi pan. To u nas tam...

JK: Mówił że, tam jeden gość z tego oddziału mówił, że normalnie z jego oddziału to kilku to miało ochotę rozwalić go za to. Bo byli przekonani, że on to robi...

AI: Na lewo.

JK: Na lewo. I oni do dzisiaj nie wiedzą w zasadzie czy to rzeczywiście było...

AI: To wie pan, tak jak od nas Młot, ja razem proszę pana to tak. Żywność dowieźliśmy do Fas, nie, bo tam przecie na moście warta była. To ci, którzy wieźli, to już bez broni dalej wieźli.

JK: No tak.

AI: Jechali na jarmark do Kruszyna na przykład. A już za, po drugiej stronie mostu nastąpi czekali i prowadzili dokąd, no. Ale jak wzięto świniaka od kogoś, wie pan, a brat czy tam świniaka czy jałówkę wzięli od takiego, który w poprzek stawał.

JK: Jak zwykle.

AI: Jak zwykle, nie. To on do dziś mówi, to bandziory, nie. No...

JK: Jasna sprawa. Oddział Zgrzytały u Białorusinów tylko się zaopatrywał.

AI: Na przykład. A u nas nie było Białorusinów, proszę pana, to u tych, którzy wie pan, najbardziej...

JK: Krzyczeli?

AI: Krzyczeli.

JK: Jasna sprawa. Powie pan, pan wspominał coś o 39, że już nosił do podpalenia dla żołnierzy, tam chrust, coś takiego...

AI: Słoma.

JK: Słoma. To gdzie to było?

AI: W Kruszewie na moście. Był pan tam?

JK: Nie.

AI: No w 39 roku spalony i do dzisiaj nikt go nie odbudował. Bo to wie pan, odcinek szosy jak na Starosielce i w Jeżewie się kończy. Z Warszawską, także. Ma pan mapę, to pokażę. Kruszewo szuka pan. A tej szosy nie ma zaznaczonej tu, chyba.

JK: No jej chyba tak jakby nie było, no.

AI: I proszę pana...

JK: A ona gdzieś tutaj była, tak?

AI: O tu była, no, a jej...

JK: A nie, jest, jest. O, taka szosa, jest. To to w tym miejscu?

AI: W tym miejscu, tak. O tu, o, o to jest ta szosa. O tu.

JK: Tak, tak, tak. To, to tam jakiś drugi most musi być?

AI: Tam i drugie jest, na Kurówce. To ten odbudowany wie pan. To tu, ten drugi to mały taki, krótki.

JK: To tam były jakieś walki z Niemcami?

AI: Z Niemcami... To patrol, patrol tylko się spotkał, wie pan. Bo taką rzecz, ten most był przygotowany już do spalenia. Jak z bratem zawieźli słomę to już te bale były powyrywane co któryś tam, że jak zapalono to od razu płomienie szły. Niemcy nadjechali to wzięli zapalili. Później po spaleniu mostu to niemiecki patrol przeprowadził się i polski jeszcze był. Postrzelali się, Polacy wycofali się, Niemcy z artyleryjską rozwalili pół wsi.

JK: Kruszewa?

AI: Tak. Jeden był zabity...

[00:05:00]

AI: ... jeden.

JK: Tak? Znaczący z tych mieszkańców?

AI: Z mieszkańców... Nie z mieszkańców, ten który już przebywał się już wie pan, żołnierz w cywilu przebywał. Z Grodna był. Po cywilnemu był przebrany.

JK: I zginął...

AI: Najechane było wtedy (nz). Ale później go spalili, to palącymi pociskami zaczęli strzelać.

JK: Wtedy to łatwo było.

AI: Tak.

JK: Gorąca, gorąca jesień była.

AI: Sucha, gorąca jesień.

JK: Pamięta pan jak Niemcy przyszli?

AI: Pamiętam. Ja mam gdzieś w głowie tu, Niemcy przeprawili się i...

JK: Piechota?

AI: Piechota. Niemcy przeprawili się i artyleria tłukła po wsi, to wie pan. Tak raketami kierowali ogień, także przed Niemcami to wie pan, ta artyleryjska napawa. Widziałem, przecie leżałem, to raketę strzelono. Artyleria przynosiła ogień dalej.

JK: Jak nie, jak te rakiety padały.

AI: Tak.

JK: I potem weszli do wsi?

AI: Weszli do wsi no i... Wie pan, i mało tego, bo jak jeden most się palił to wie pan. To filary się spaliły i te wszystkie bale to runęło na to błoto. I do końca się nie spaliło. To we wsi, Niemcy przyszli to wszystkie tam drzwi ze stodół z tyłu i zabrali i na te bale pokładli i po tym moście, wie pan, motocyklem. Ciężkiego nic nie poszło, ale piechota, motocykle, to wszystko...

JK: Przeszło.

AI: Przeszło.

JK: Skubańcy...

AI: No. Z całej wsi, wszystkie drzwi ze stołów chłopów zwędzili. Zawieźli, ułożyli i mieli już most dla piechoty, no.

JK: Cwaniaki. Ale oni krótko chyba byli we wsi? Zaszli i cofali się...

AI: Tak. Tylko przeszli i poszli dalej.

JK: Jak było już we wrześniu, bo to Sowieci przyszyli.

AI: We wrześniu proszę pana, to oni we wrześniu przyszli, to później się cofali. Którego września wrócili do nas, to nie wiem. Ale cofali się to chyba w październiku już.

JK: Może być.

AI: W październiku. Bo na warszawską szosę się cofali to słysząc było jak orkiestra grała, wie pan.

JK: Z pompą.

AI: Z pompą cofali się.

JK: Dobrze się chyba prezentowali...

AI: Nie to, wie pan. Rękawy pozawijane, w butach, granaty za cholewami, wie pan. Bojowo to wyglądało.

JK: A ten miesiąc tam niecały jak pobyli to coś już zdziałali czy spokój był?

AI: Nic nie było. Jak front przeszedł to myśmy nie widzieli Niemca. U nas nie było. W ogóle wie pan, w tym zakątku, co to ma taki martwy punkt.

JK: To fakt, tak. Raczej omijało się (nz).

AI: Tak, on bokiem warszawską szosą.

JK: ... i z Wysokiego Mazowiecka.

AI: Tak, tak. Tu w tym zakątku, w tym łuku tej Narwi, to wie pan, to taki. Później za to Niemcy nasylali to wie pan, to tu, dobry punkt był do przerzutu, wie pan. Mostu nie było, ale łódkami to wszystko się przewoziło. Tu szpiclów nasylali, cholera.

JK: A już jak przyszli z...

AI: Jak drugi raz jak przyszli.

JK: A jak przyszli Sowieci?

AI: A Sowieci to pierwszy raz widziałem to w październiku przecież, nie. Samochód jechał.

JK: Do wsi wjechał?

AI: Wjechał do wsi, tak. Cały samochód. Bagnety na karabinach, sztyki.

JK: Spiczaste czapki?

AI: Czapki spiczaste to.

JK: Też zadowoleni byli pewnie.

AI: No że to pamiętam, taki jak głupi u nas był we wsi. To wie pan, to jeszcze ojciec podszedł i wytłumaczył, bo on tam jak głupi tam i wziął i zaczął dyskutować. Wie pan, nie wiedzieli kto to.

JK: Jakiś wyszedł, tak?

AI: Tak.

JK: Ale autentycznie taki był...

AI: No był taki szajbus we wsi.

JK: Chcieli go już...

AI: Później jak wojna wybuchła, proszę pana, niemiecko-sowiecka. I gdzieś tam plątał się między nimi ten, i zaginął, ten głupi. Gdzieś zatłukli go.

JK: Między tymi Sowietami się kręcił?

AI: Tak.

JK: Pewnie tak... A co się działo tu za ich tej władzy u was?

AI: A za ich władzy proszę pana no to co się działo? Najpierw ja chodziłem do szkoły.

JK: Do której klasy?

AI: Ja skończyłem szóstą przed wojną. Ale cofnęli...

JK: Potem cofnęli o jeden.

AI: O rok cofnęli. także ponownie szóstą.

[00:10:00]

AI: I siódmą zdążyłem skończyć i...

JK: No tak, i do widzenia.

AI: I do widzenia. I wojna, i... No... Ale cztery wsią tu jak w tym zakolu jest, to cztery wsie proszę pana to polskie. Kruszewo.

JK: Izbiszcz...

AI: Izbiszcz, Konowały, Pańki. Te cztery wsi to ani jednej nie było prawosławnej rodziny. I nam wrąbali w szkole białoruski język. Rosyjski to białoruski, bo zapadnaje w Białoruś. To jeszcze na polecenie kierownika szkoły to bojkot zrobiliśmy w szkole. NKWD przyjechało.

JK: A kto był kierownikiem, czy pan wie, jak się nazywał?

AI: Świerniak Józef, pseudonim Zew, ten co pokazywałem panu.

JK: No to odważny gość.

AI: Odważny, no. I...

JK: I co dalej?

AI: I proszę pana tak. jak uczyliśmy się, rosyjski uczymy się, wie pan tam, no wszystkie przedmioty, nie. Jak białoruski od naj, no zbuntowaliśmy całą szkołę. Nikt ni wyjmuję książek. I NKWD przyjechało, wszystko. No i wie pan, tłumaczyli tam nauczyciele, że to Polacy są. I dali nam język polski. Ale trzeba było wojna to zrobić, bo tak, o.

JK: To to w sumie rzadko zdarzało się, żeby się wygrało z NKWD i żeby jeszcze NKWD nie aresztowało.

AI: Nie wiedzieli kto. Nauczyciele tłumaczyli tym, że nam jest za ciężko. Jesteśmy Polakami, język rosyjski, białoruski to nic nie rozumiemy i nie wiemy o co tu chodzi. I w ten sposób...

JK: Jeszcze rosyjskiego to szło się uczyć, ale już białoruskiego to...

AI: No to rosyjski to już, wie pan, było obowiązkowo, prawda.

JK: Potraktowali was jak Białorusinów.

AI: Potraktowali.

JK: To zaraz na początku było?

AI: Tak, to póki to tak...

JK: Wtedy jak oni przyszli tam w październiku to tam gdzieś...

AI: No to szkoła zanim zmontowali, szkoła zaczęła to był gdzieś listopad, no. A chyba dwa miesiące uczyliśmy się tego białoruskiego. nie tak od razu, od razu się nie udało. Po kilku miesiącach.

JK: Czyli w początkach przyszłego roku, 40 roku.

AI: Nas, nas, w 40 roku już.

JK: i potem już był spokój?

AI: I później już był spokój. Na wyborach tylko, pamiętam, wie pan, jak wybory odbywały się kabiny porobione, a wówczas nie było tych długopisów. Piór nie było tam do tych kreśleń. Ołówki były, nie. To moje zadanie było, w kabinę, ten parawan się urwał. Wie pan, tam ludzie głosowali, przecież mnie się nie bali. Co tam było na tych wyborach pisane to w głowie się nie mieści.

JK: A co pisali?

AI: Kreślili, a to wie pan. A kto po rosyjsku pisał, to dopisywał swoje uwagi. I to wszystko jedno, dziewięćdziesiąt dziewięć.

JK: A nie no, tak.

AI: Tak jak u nas było.

JK: Jasna sprawa.

AI: A byłem świadkiem, jak odbywały się wybory. Siedziałem przeciw, od kabiny do kabiny chodziłem z nożem i ołówki temperowałem.

JK: I wchodził pan do kabiny wtedy jak byli ludzie w nich? Jak pisali? To nie przeszkadzało?

AI: Jak ludzie w... Nie, to nie przeszkadzało.

JK: Nic nie pamięta pan co oni pisali i tak?

AI: Nie przypominam tego, wie pan.

JK: Ciekawe... Bo to jeszcze było w październiku?

AI: Czekaj pan... Wybory nie pamiętam kiedy...

JK: To był październik albo listopad.

AI: I to właśnie tego nie powiem. Jeśli mam, może listopad. To trzeba byłoby zajrzeć, wie pan, do jakiejś...

JK: A to nieważne, to tam. Jakies te, pamięta pan wiece albo coś takiego?

AI: A wiece były, toż żołnierz u nas we wsi był, taki agitator, który prowadził to. Tam na kwaterze był tam u sąsiadów. Jak wysmarujecie dziegiem buty, to wie pan jak szedł przez wieś.

JK: Jest zadowolony.

AI: Tak, był przecież. Jakiś tam politruk chyba z wojska, cholera wie.

JK: bywał pan na takich tych, wiecach?

AI: Byłem. Dla ciekawości.

JK: Tak? Jak wiece wyglądały?

AI: Obiecali przecie, że jak przegłosujemy jaki tu będzie rejon u nas, ziemie wszyscy będą mieli, panów nie będzie, fabryki będą robotników. No to taka, jest normalne...

JK: A co ludzie o tym myśleli?

AI: Ziemski raj. Ludzie na początku nie wiedzieli, nie. Ale jak przyszedł już listopad, jak kilogram, butelkę, litr nafty chciał kupić, to musiał jechać do Białegostoku i nocą wystać w kolejce. Cukru to samo, no. I to.

JK: Zaczął się raj.

AI: Zaczął się raj.

JK: Nie (nz).

AI: A skąd tam. Niczego nie było. Chleba, o żona może mnie poprosić, bo żona, bo jak ze wsi to tam swój chleb piekli przecież. Ale ja żonaty to od dwunastej chodzili w kolejkę, żeby chleb kupić.

[00:15:00]

AI: Widzi pan, i dlaczego później po tym tak zwanym wyzwoleniu ma pan największy opór był lubelskie i białostockie.

JK: No tak, bo znali już.

AI: Bo już przeżyli to na własnej skórze te szczęście i dobrobyt.

JK: Tamci dopiero się uczyli.

AI: A tamci to jeszcze nie wiedzieli co to jest. Wierzyli w te słówka.

JK: Jasne. Jakies aresztowania były czy spokój był?

AI: Nie. To zaczęło się w 40 roku, pierwszy rzut co był. Najpierw tego kierownika szkoły...

JK: Jednak.

AI: Przyjechali i zabrali. A później jego rodzinę. Jego zabrali gdzieś w styczniu w 40 roku, a rodzinę w marcu. Marzec, może początek kwietnia. Żonę, dwoje dzieci i dwoje staruszków tej, kierownika szkoły rodzina.

JK: Rodzice.

AI: Znaczący żony jego rodzice. Dziadkowie.

JK: Już nie wrócili pewnie.

AI: Ci nie wrócili.

JK: A on?

AI: On wrócił. W Mińsku go proszę pana nie, z Białegostoku z więzieni przewieźli do Mińska. I z Mińska jak pędzili w głąb Rosji, to kto, tak opowiadał, kto osłabł to wie pan, w łeb i...

JK: Tak, tak. I do rowu...

AI: I mówi, słyszał z tyłu jazgot. Kolumna pancerna jedzie. Ci konwojenci skręcili na bok, myśleli, że to...

JK: Swoi.

AI: Swoi jadą. A to niemiecka kolumna pancerna nadjechała. Powychodzili z czołgów Niemcy, konwojentów wystrzelali i kazali iść do domu.

JK: Czyli to już jego w 41 tam z tego, z Mińska pędzili. To rok czasu prawie tu przesiedział.

AI: Przesiedział rok czasu. Ale człowiek proszę pana jak wrócił, to później pokazywał. Tu uda i łody to same blizny były. Psy na śledztwie gryzły. Same blizny, tak aż nieprzyjemnie było patrzeć.

JK: Skubańcy. To tak w Mińsku czy w Białymstoku?

AI: W Białym... W Mińsku tak. Z psami tam mieli.

JK: Pamięta pan kto tam do tego Sowietu należał?

AI: Pamiętam proszę pana. Taka ciekawostkę panu opowiem. Kasabuła taki (nz) to przedwojenny komunista. I on czerwony ten znaczek wkleił i na wiecach długi, ale w 40 roku. To tak do połowy. To wielki działacz był. Jak mu dowozili, wie pan, gospodarstwo miał. Cała zimę przesiedział w lesie, bo od hektara ileś tam metrów sześciennych drzewa trzeba było dorąbać. A latem kontyngent metr sześcienny kamieni wozić i on też to robił. I wyleczył się. I później proszę pana to po wyzwoleniu to najpewniejsza kryjówka była u niego.

JK: Ale on wiedział o tym? Że u niego ta kryjówka?

AI: Sam przyjmował.

JK: Wyleczył się jednym słowem...

AI: Wyleczył, wyleczył się.

JK: Dokładnie.

AI: W lesie wyrąb był drewna i wożąc kamienie. Obejrzał co to jest za szczęście.

JK: No... Pomyśleć. Przybyli komuniści to zawzięci byli.

AI: Ale powyleczali się. W większości powyleczali się, bo nie wierzyli w co innego, że to...

JK: Że to prawda.

AI: Że to prawda. Tak jak napisane tak będzie.

JK: I tam był w tym sielsowiecie Sowiet i jego szefem, przewodniczącym?

AI: Nie, sielsowiet to był Ruski. A oni, a to było takie, jak to deputaty do sielsowietu tacy radni chyba.

JK: A oprócz niego kto tam jeszcze wchodził. Nie pamięta pan?

AI: To tam sporo było. I tak, i był, zaraz... Z Karżewa to był... Kościuczyk Jan. Był tym, też chodził z tym... Zagórski Konstanty, też miał czerwone...

[00:20:00]

AI: ... plaketkę czerwoną, sztandarek. Tylko, że ci, wie pan, oni nikomu nie zaszkodzili.

JK: Ich zmusili do tego?

AI: Być byli, wie pan, porwali się. Później przejrżeli się. Jeszcze ten Kościuczyk Jan to przyszedł do ojca, mówi: *Przygotuj się, bo już ciebie wiozq.* Z ojcem dobrze żył jednak. Wie pan, to biedny człowiek był. On tam, gospodarstwa nie miał, ojciec najmował do pracy, bo tam było dobrze tak, traktował i lubił ojca.

JK: Tam ojciec miał jakieś większe gospodarstwo?

AI: Nie, nie większe, ale ochotnik wojenny, wie pan.

JK: Czyli chyba jako osadnik ten, to...

AI: To nie był osadnik, bo ojciec poskładał papiery, wie pan, mógł dostać już gospodarstwo, tak. I przyszedł powiedział mu to, to tam już.

JK: To w którym roku chcieli ich wywieźć?

AI: W 41, przed samym już ten... Nie zdążyli, gdyby jeszcze dzień, dwa i, to już w domu było spakowane wszystko, wie pan, suchary i to wszystko.

JK: A to nie chcieli uciekać? Szykowali się na wywózkę, tak?

AI: No a gdzie by w tedy uciekli?

JK: Do Rosji.

AI: Z całą rodziną? Ośmioro nas dzieciaków było.

JK: Tak? To faktycznie, nie bardzo było jak.

AI: Wie pan, można było uciec do lasu, gdyby człowiek wiedział, że to jeszcze kilka dni tylko. Tutaj się nie zanosilo na to.

JK: To w sumie ten las to taki niewielki. Znaczą może nie taki niewielki, ale nie blisko Kruszewa, trochę dalej.

AI: Ale tu na tych bagnach był ze dwie...

JK: Tak?

AI: Tam można pół Polski rozlokować. Na mapie tu, tu o (nz) tam kto nie wie to nie dopłynie i nie znajdzie w trzcinach tych (nz).

JK: Tylko swoi.

AI: Tylko swoi.

JK: Były jeszcze jakieś aresztowania oprócz kierownika szkoły i rodziny?

AI: Oprócz kierownika to z naszej wsi już nie. Ale z sąsiedniej, kolonie tam, wie pan, to z Rokowa taki gajowy chyba był, Zagórski, to już wie pan, bogatszy gospodarz. To tych wywieźli wszystkich.

JK: Żadnej konspiracji jeszcze wtedy nie było?

AI: Wie pan, ja jeszcze wtedy...

JK: A, za mały...

AI: Być była już.

JK: Tak?

AI: No pewnie. Bo teraz wie pan, jak, to co rozmawiam z tymi, którzy, bo u nas był przecież Związek Strzelecki i kierownikiem, kierownik był komendantem Związku.

JK: Kierownik szkoły?

AI: I Związek Strzelecki przekształcił się od razu, oddzielnie. Potem (nz).

JK: Grom.

AI: Grom. Jego brat. No to to wszystko teraz...

JK: Jak jego brat miał na imię?

AI: Emil...

JK: Pseudonimu nie pamięta pan?

AI: Grzyb.

JK: Grzyb?

AI: Tak. Ten jeszcze żyje.

JK: Grzyb?

AI: Grzyb, tak.

JK: Grom już nie?

AI: A Grom nie.

JK: I co, oni wtedy zaczynali?

AI: Tak...

JK: Ale coś robili czy raczej?

AI: Wie pan, ja za młody wówczas byłem, żeby tam.

JK: Ale nic nie było słychać tak?

AI: Ale, żeby tam, wie pan, coś słychać było, to nie słychać było.

JK: Później raczej pan się dowiedział.

AI: Później już dowiedziałem się, wie pan. Jak już Niemcy byli, jak sam byłem w organizacji potem.

JK: Pan z którego rocznika?

AI: 26.

JK: A to rzeczywiście, to pan wtedy miał szesnaście lat, siedemnaście.

AI: Ja w 42 roku miałem szesnaście lat.

JK: W 42? A no tak.

AI: W 39 miałem trzynaście lat.

JK: Zupełnie mały.

AI: Tak, to jeszcze...

JK: Dzieciak. To pan mimo wszystko kurczę jednak wcześniej wstąpił do tej organizacji. Przyjęli pana?

AI: Kierownik przyjął. Ja tego kierownika, wie pan, byłem takim chłopcem pupilkiem. W '39 roku jak Rosjanie przyszli, to mnie pozostawił, mówi, wiesz co, skrzynkę zbiliśmy. Krzyże zdejmowałem z kierownikiem w szkole.

JK: Chowaliście.

AI: Chowaliśmy. W skrzyni schowaliśmy portrety Piłsudskiego, Mościckiego.

JK: I gdzie to schowaliście?

AI: Na strychu tam. Na strychu w szkole takich rupieci było do cholery.

[00:25:00]

AI: Tam to schowaliśmy. I powiedział, że kiedyś to powiesi. Niestety. Orły z koroną nie powiesiliśmy, tylko ja sam powiedziałem już. Jak z Niemiec wróciłem w 45 roku, to pierwsze co to poszedłem do szkoły i powiesiłem. Krzyże we wszystkich klasach i orła.

JK: (nz) nie powiesił.

AI: Nie wiem, kto tam, jak później tam było, kto zdejmował.

JK: To jeszcze wtedy jak pan poszedł do tej szkoły to pusta była?

AI: Pusta, nie było. Jeszcze lekcje nie odbywały się.

JK: Jak Niemcy zaatakowali Rosjan to nie było to takie niespodziewane, zaskoczenie?

AI: Zaskoczenie było. Chociaż ja do szkoły chodząc, pamiętam, wykłady były te, jak oni nazywają *(nz)* nie. No teraz Janka, bo to Rosjanka była, no to mówiła *(nz)* z Niemciami są. Takie powiedzonka były.

JK: To dziwne, bo za coś takie to można było dostać parę lat łagru w Rosji przynajmniej. I co jak Niemcy uderzyli nie było tutaj też żadnych walk takich?

AI: Nie było.

JK: Bo tutaj chyba wojsk sowieckich tu nie było.

AI: Było proszę pana, sowieckie. Całe te zakole to pełno.

JK: Tak?

AI: Tak, bo to była niedziela, przecież ludzie sobie... Tak nie było, ale już godzina gdzieś dziewiąta, dziesiąta, to pełno tych Rosjan było. okopy kopali, co oni tam nie robili. Wszystko.

JK: No i co? Sami się wycofali czy?

AI: Wycofali się sami. Niemcy nie przeprawiali się. Jak oni mogli proszę, bo ja uciekłem tak. U kolegi byłem w Konowalach. I tam jest wzgórze w Konowalach, nie.

JK: Nie, nie, nie znalazłem czemu.

AI: No, między Konowalami *(nz)*. Wzniesienie jest na tej, na tej wzgórzu, bateria stała ciężkich dział. I wie pan, u kolegi byłem. Przyszli Rosjanie *(nz)*.

JK: Z tych dział.

AI: Z tych dział. Ten gospodarz mówi, może mleka chcecie, nie. Cała jest, pokarmiła ich i poszli. Słyszał było samolot proszę pana. Siedzimy, przychodzi dwóch Niemców.

JK: Skąd oni się wzięli?

AI: Spod ochroniarzy. Zrzucili, samolot zrzucił. Tak jak u nich w zwyczaju. Rękawy pozawijane, buty porozpinane, zamaskowane hełmy, wody napić się, nie.

JK: Po rosyjsku mówili czy po polsku?

AI: Po polsku. Perfekt po polsku. Ten gospodarz mówi, mleka może panowie chcecie? Druga historia. Wypili mleko, może zjeść co? A mówią, za jedzenie to dziękujemy. Wyszli, podeszli pod te działa, zerkam, a oni prują po nich. Ci ciągniki zaczepili...

JK: Za działa.

AI: Za działa i pojechali. Dwóch ludzi (nz) baterię przepędziło.

JK: Takie wojska. Ci Sowieci nie byli specjalnie uciążliwi dla okolicy czy tak?

AI: U nas nakopali okopów, proszę pana, jednego człowieka zastrzelili.

JK: Z Niemca?

AI: Nakopali okopów. Ja sam jak, jak było, dobrze, że wsi nie spalili. Nakopali okopów i że wsi pozabierali łopaty, wiadra no i widać było, że tam ryją te okopy. I później cisza. Nie widać nich niczego. Z całej wsi poszli zbierać te wiadra. A oni cholery w lesie byli. I zaczęli pruć po ludziach. I jednego zabili.

JK: To niedługo przed tym atakiem było czy wcześniej?

AI: Jak to przed atakiem?

JK: Niemieckim.

AI: A Niemcy w ogóle nie przyszli do nas.

JK: Nie, nie, w porządku. Ale mówię, niedługo przed tą wojną?

AI: Już podczas wojny. Podczas wojny to. To było proszę pana, w niedzielę wybuchła wojna, a to było we wtorek chyba.

[00:30:00]

JK: Dwudziestego czwartego. To było, nie. Aby się przestraszyli. Ludzie w dzień tam poszli.

AI: W dzień. I ja byłem i chwycili mnie. Ośmiu nas zabrali i prowadzili, cholera i patrzę, idą. Karabiny, te swoje maksymy taszcza. Tu konwój nas tymi sztykami trzyma. Patrzę, ten dowódca ten tą swoją (nz) i koniec. Ale wzięli nas puścili. A strzelali po wsi jak pierun. Tylko z tam skąd strzelali, to wie pan, wzniesienie było. także zabudowania były w dole.

A Niemców, to mówię, widzieliśmy proszę pana jak przepędzili Ruskich. To może po dwóch tygodniach. I to samochód zbłądził, który przypadkiem przyjechał do wsi, bo tą szosą jechał na Jeżewo, a tam most zerwany no i... Pytali się jak...

JK: Dojechać.

AI: ... jak dojechać. Mówi to, że jeden po polsku rozmawiał. Ja mówiłem, że musicie się cofnąć do Choroszczy, przez Choroszczę na Żółtki, tam most mieli.

JK: To rzeczywiście żyliście jak w takiej (nz)...

AI: Nie, nie. Tam żyliśmy proszę pana, nie, dopóki władza niemiecka ukształtowała to kilak miesięcy było. Nie było władzy. Ani Niemca, nikogo.

JK: To rzeczywiście.

AI: Później już tam, ten...

JK: Amstkomisarz.

AI: Choroszczy zrobili nam z komisarza i...

JK: I pod Choroszcz pojechaliście?

AI: Tak.

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-1B

[00:00:00]

JK: To było przed wojną?

AI: Przed wojną, tak.

JK: A kto był przed wami?

AI: Bałtroczyk Paweł.

JK: Ale przed którą wojną?

AI: Przed 39 rokiem.

JK: Aha, stary.

AI: Tych, którzy byli przed wojną sołtysami.

JK: Za Sowietów to się pozmieniało.

AI: A tych co za Sowietów, to wie pan tam. To u nas, u nas nikt świństwa nie zrobił. Bo gdzie indziej to wie pan, tych wszystkich, którzy tam Sowietom służyli, to donosy były do Niemców i koniec. U nas tego nikt nie zrobił.

JK: No to rzeczywiście. Raz, że porządni ludzie byli, reszta a dwa, że ci z tego Sowietów tam...

AI: Świństwa nikomu nie zrobili.

JK: Nie znaleźli nikomu za skórą, bo gdzie indziej to jest, obwijało...

AI: Nie, nie. Niektórym, to wie pan, zawsze sodówka uderzała.

JK: No, no, no. Szczególnie jak biedny się nagle stanie panem.

AI: Wie pan, tam niektórym to powinno się było trochę, wie pan, dołożyć, ale machnęli ręką na to już. Za głupotę wie pan, trudno. Bo to innej drogi nie było, tylko jak Niemcom doniósł, przecież, to już śmierć była.

JK: Tak, do piachu.

AI: Do piachu. To za duża kara.

JK: Wystarczyło w tylek dać.

AI: W tylek to później swoje, utrwaliła się władza niemiecka i utrwaliło się podziemie, wie pan.

JK: Nadrobili zaległości.

AI: Zaległości zostały nadrobione.

JK: I jak Niemcy utrwalili tę swoją władzę to jak było w ogóle w porównaniu do sowieckiej okupacji?

AI: Widzi pan, to był jakiś skład, ład i porządek. To się zgadza, bo tam chłop oddając ten kontyngent niemiecki, ale dostawał lemiesz do pługa, dostawała podkowy dla konia. To u nich było wyliczone.

JK: Czyli ten kontyngent nie był taki w zasadzie ciężki..

AI: To było śmiechu warte. Kontyngent.

JK: A za Ruskich kontyngenty były...

AI: A za Ruskich kontyngenty były. To jeszcze, jeszcze proszę pana pierwszy raz w życiu widziałem, bo to było w 40 roku, tak. U nas tam trzy jak (nz) to piasku było to za dużo, tego. Siedemdziesiąt kilogramów żyta trzeba było dać. I to w taką porę, że żniwa odbywają się. Od raz pierunem. Ja z ojcem przyjechałem to książek mi brak było, na rynku można było kupić. No i ten kontyngent ojciec przywiózł. I gdzie? Na ulicy świętego Rocha, obok skarpa była ta czysta, przy kościele. Myślę sobie, gdzie tu ten spichlerz jest, żeby wysypać te zboże. Ojciec poszedł, ta pani jeszcze przyszła, szprycą zboże wzięła i godność sprawdzać chce. Myślę sobie, gdzie tu można te zboże wysypać. Ojciec mówi: – *To niesiemy*. Ale gdzie? Idę za ojcem, ojciec to ma, w dwóch workach to było. Po te trzydzieści pięć kilogramów. Niesiemy. Tak jak u nas kartofle się sypie na piasek, myślę sobie, ludzie kochane, to po co tę wilgotność zboża pobierać? No. I teraz nieraz oglądam u Ruskich to u nich niestety do dziś w ten sposób przechowuje się zboże.

JK: Normalna sprawa. A Niemcy, u Niemców to ten kontyngent na przykład wy musieliście większy czy mniejszy czy taki sam płacić?

AI: To od hektara też było. A to nie za dużo było.

JK: Czyli to samo w zasadzie.

AI: Tak. To można było oddać, to wie pan, i starczyło chleba jeszcze sobie. Dzięki podziemiom to tyle panu powiem, to co ja może rozumiem. Dzięki podziemiom to wieś nie była głodna i miasto nie było głodne. Bo nie było szpicli proszę pana. Jak przyszła noc to tak, kieraty były, żarna przerobione na kierat. Mielenie odbywało się, uboje odbywały się. Nocą. I nikt nie poszedł...

JK: Z donosem.

AI: Z donosem. Bo proszę pana chodzenie na żandarmerię to było karane śmiercią. A gdyby nie to, toż za to nas płacili i drutki. To zawsze by kilka świń się znalazło we wsi. I wszystko by, Niemcy by wszystko wiedzieli.

JK: Ale nie znalazł się ani jeden? Czy paru się znalazło, którym trzeba było wytłumaczyć?

AI: A to kilku, nawet, wie pan, sołtysowi trzeba było. Bo wyrósł tak, że, proszę pana orzekł, że komisarz jest w Choroszczy, a on nie jest we wsi komisarzem. I doszedł do tego, odbiła mu szajba, że chłopów po mordzie łał na zabranu. No i chłopcy przyszli, na ławę położyli...

[00:05:00]

JK: Wyplacili u...

AI: Odbyło się szkolenie obywatelskie i sołtys zrobił zwrot o sto osiemdziesiąt stopni. I jak żandarmi przyjechali, to pierwsze co u niego było to gościna, przyjęcie. I zanim tam żandarmi zjedli, wypili no to kto miał coś trefnego to zdążył schować. Jeszcze proszę pana później podziemie zorganizowało pieniądze. Zbieraliśmy, tak, z całej wsi. Bo ten sołtys sam nie wytrzymał tego.

JK: Aha, na te przyjmowanie. Na ten fundusz taki dyspozycyjny.

AI: Dyspozycyjny fundusz. I to się sołtysowi dawało i on tam gościł żandarmerię.

JK: No to rzeczywiście porozumieli się z nim.

AI: Tak.

JK: Dokładnie.

AI: Także była podwójna władza, wie pan. Niemcom, z wszelkimi skargami to nikt do Niemców nie szedł. Zawsze chodzili chłopcy i sąsiedzkie porachunki załatwiali. Od tego była siatka, że, bo wieś jest wsią. Sąsiedzi pokłócili się ten, tu tam. Tam rozbierali, (nz) zawinił mu to ten...

JK: Czyli miejscowa placówka?

AI: Miejscowa placówka.

JK: Rządziła.

AI: Tak.

JK: I kto był tym całym dowódcą tej placówki?

AI: Dziejma Jan.

JK: Grom.

AI: Grom.

JK: Kto był jego zastępcą, jego brat?

AI: Jego brat... Zastępcą to nie wiem kto był. Ale chyba Gajdowski Stanisław, bo jego brat to był, miał służbę kurierską.

JK: Aha, był łącznikiem.

AI: Łącznikiem. Jego mało wtedy w domu było.

JK: A nie wie pan między kim a kim?

AI: On gdzieś do Grodna jeździł aż, wie pan.

JK: Na dalekie trasy.

AI: Dalekie trasy. Jego po kilka dni, wie pan, tygodni nie było w domu. To sędzę, że zastępca już nie żyje, to szkoda. Gajdowski Stanisław.

JK: Jaki on miał pseudonim?

AI: Pseudonimu nie powiem panu.

JK: Kto jeszcze należał we wsi do tej organizacji?

AI: To we wsi to sporo było.

JK: No ale pamięta pan?

AI: Należał tak, proszę pana: ja byłem, mój ojciec był, był sołtysem z ramienia.

JK: To oni zmienili tamtego?

AI: Oni, mój ojciec był z ramienia AK.

JK: To dwóch było sołtysów?

AI: Nie. Był z podziemia sołtys i był sołtys niemiecki.

JK: Czyli dwóch.

AI: Dwóch.

JK: Tylko nieoficjalnie.

AI: Nie, mój ojciec nieoficjalnie. Ojciec załatwiał sprawy takie cywilne, wie pan, z podziemia.

JK: No, między gospodarzami, tak?

AI: Tak. Z podziemia.

JK: Jakie tam sprzeczki czy coś takiego, tak? On rozsądzał.

AI: Tak.

JK: Po czyjej stronie było. Jaki on miał pseudonim?

AI: A z ojcem, widzi pan, jest taka rzecz. A ojciec jaki pseudonim miał nie wiem.

JK: Nic, może inni będą wiedzieli.

AI: Wie pan, jest taka rzecz, co je. Ja mówię, znałem imię, nazwisko, to my sobie nie podawaliśmy pseudonimów.

JK: Nie no, to jasna sprawa. Nie mówił pan do ojca pod pseudonimem. Raczej ci co się z nim kontaktowali to będą wiedzieć. A jak miał na imię?

AI: Jan.

JK: Kto jeszcze należał?

AI: Proszę pana, zaraz, o. Hajduczyk Stanisław należał, z Kruszewa, z Kruszewa tam był. Z Kruszewa... Hajduczyk Stanisław, ten mój kolega, Krysiewicz Franciszek, w jednej drużynie byliśmy w dywersji. Krysiewicz Franciszek... Dalej jedziemy, Sokół Aleksander, Korpacz Saturnin. Rany Boskie, Adolf to jeszcze żyje.

JK: Pseudonimów pan nie pamięta?

AI: Pseudonimów nie pamiętam. Ciereszko Franciszek i Ciereszko Dominik.

JK: Bracia?

AI: Bracia. To z samej wsi. I sołtysa, sołtysa tego niemieckiego zięć. Naunik Antoni.

JK: Naunik?

AI: Tak.

JK: To mieliście bezpośrednie dotarcie.

AI: Nie, to do sołtysa bezpośrednio, dlatego, wie pan...

[00:10:00]

AI: ... tak ustawione było.

JK: A to więcej było drużyn niż jedna?

AI: Ja no, wie pan, ja... Było pięć drużyn, tylko ja byłem w Kruszewie, należałem do Rogowa. Bo dowódcą plutony dywersji było Toroskienko.

JK: Z Rogowa?

AI: Z Rogowa. Z kolonii Rogowa. Ja tam miałem wszystko.

JK: A dlaczego tam a nie w Kruszewie?

AI: Bo pluton dywersji był na całą placówkę jeden, tak.

JK: Aha, proste.

AI: Tak.

JK: Znaczy nie tylko Rogowo obsługiwał, ale i Kruszewo, Kościuki też?

AI: Kruszewo, Kościuki aż do Starosielc sięgał. Barszczewo, wszystko tak. Całą gminę tam.

JK: Gmina była w Choroszczy?

AI: Gmina za Niemca była w Choroszczy.

JK: W którym roku pan wstąpił do organizacji?

AI: 42 rok.

JK A kto pana wciągnął?

AI: 9 luty. To jeszcze kierownik.

JK: Aha, ten, ten...

AI: On wrócił i był, na placówce był on.

JK: Komendantem.

AI: On to wszystko zorganizował, wszystko. Jego przenieśli do Białegostoku.

JK: Do sztabu?

AI: W wywiadzie gdzieś był.

JK: Co się z nim stało?

AI: A jego proszę pana na, ktoś musiał, podobnież zlikwidowali go, zadenuncjował. Gestapo na Lipowej ulicy podjechało, ręce mu wykręcili i wsadzili do samochodu.

JK: W którym to roku było?

AI: To już było, rok chyba 43. Pod koniec albo początek 44. Ale, wie pan, ja przy tym nie byłem, ale on miał ze sobą cyjanek potasu. Zanim zawieźli go gestapo, to już...

JK: Nie żył.

AI: Już nie żył.

JK: I on przysięgę od pana odbierał?

AI: On ode mnie. Trzech naraz było takich delikwentów. Tamci po roku starsi ode mnie.

JK: Kto?

AI: Bałtroczyk Jan i Sokół Jan.

JK: Same Jany.

AI: Trzech.

JK: To u niego w domu?

AI: W szkole.

JK: W szkole.

AI: W szkole.

JK: A naraz zajęcia jakieś się odbywały?

AI: Nie, szkoła była pusta jeszcze wówczas. Za Niemca przecież nie było szkoły.

JK: To co wyście robili, na gospodarce wszyscy pracowali?

AI: Wszyscy na gospodarce byliśmy. Normalnie, cały dzień się pracowało, jak trzeba było no to zbiórka i...

JK: I co, na przykład do pana zadań należało jako do członka siatki? Poza tym, że, wie pan, jeszcze wykonywał pan jakieś zadania?

AI: Woziłem dopóki Zew był, kierownik szkoły, no to wie pan, to jego tam jakiś dokumenty woziłem. Jemu przysyłano, to z Białegostoku przychodzili i tam, ja tam woziłem.

JK: A od kogo je pan odbierał?

AI: Przywożono do mnie.

JK: Do panu do domu to bezpośrednio?

AI: Tak. Bezpośrednio do domu albo jeździłem do Sakowicza Franka, dom obok. A później jak przeniesiony zostałem w dywersji to już to się skończyło.

JK: A kiedy został pan przeniesiony?

AI: 43 rok.

JK: Latem?

AI: Na wiosnę.

JK: Na wiosnę. A to jakoś tak niezależnie od pana czy miał pan na to jakiś wpływ?

AI: Widocznie nadawałem się do tego, tak ocenili.

JK: Czyli niezależnie od pana.

AI: Niezależnie ode mnie dostałem przydział.

JK: W tym plutonie dywersji ktoś był, pamięta pan? Kto był?

AI: No dowódcą był Turowski Antoni, pseudonim Grodzik. Jego brat był.

JK: Jak miał na imię?

AI: Mieczysław. Pseudonimu nie wiem. Sakowicz Franek, pseudonim Żbik. Teraz siedmiu czy ośmiu nas było. Sakowicz Franek... Grzybko Czesław, (nz) Kosakowski Lucjan, Kosakowski, nie wiem, brat jego. Także siedmiu było. Pluton liczył siedem, wie pan, drużyn.

JK: Patrol bardziej.

AI: To była drużyna, wie pan. Może, może wie pan, na wielką akcję to by więcej było, ale na takie jak my mieliśmy akcje to wystarczało siedmiu.

JK: No i czym się zajmowaliście poza tym, że soltysowi tylek spraliście?

AI: Proszę pana, taką rzecz.

[00:15:00]

AI: Wsypa była w Starosielcach. To było chyba, Starosielce (nz) tam wtedy do cholery nabrali ludzi. To był 43 rok.

JK: 43?

AI: Chyba tak.

JK: Nie początek 44? Na pewno?

AI: Nie chyba.

JK: Takie duże aresztowania.

AI: Chyba... To była zima.

JK: Chyba, ze drugi raz. Zima?

AI: Tak.

JK: No to 44.

AI: 44? A mnie się zdaje, że 43.

JK: Ponad setka osób aresztowana.

AI: Tak, to może druga jeszcze była wsypa.

JK: Może. No to co pan o tym powie?

AI: No to to wiem, że w Starosielcach dwóch konfidentów było. My likwidowaliśmy tych, którzy tam tą wyspę.

JK: Nie pamięta pan pseudonimów tych konfidentów?

AI: Nie, nie.

JK: Ja miałem nazwiska, to już dawno temu, nie pamiętam. To wasz pluton tam poszedł na... I oni w Starosielcach mieszkali?

AI: Tak, tak. W Starosielcach mieszkali.

JK: To już ten wasz dowódca miał tam te wszystkie dane?

AI: Tak, to dowódca miał dane, wie pan. Nasze zadanie tylko było, wie pan, zbiórka dokumenciki zabrali, wydali broni.

JK: A kto broni, u kogo broń była? U dowódcy?

AI: Dowódca. Wierzę w to, że u niego w domu tego nie było, tego. Bo zbiórka zawsze gdzieś...

JK: W lesie.

AI: W lesie robiliśmy. I tam już była broń przygotowana. Kończyła się akcja, broń się zdawało i do domu. A gdyby mnie gestapo chwyciło i zabiło, to bym nie powiedział, gdzie broń, bo nie wiedziałem.

JK: No tak. A jaką mieliście broń, jakie uzbrojenie?

AI: No wie pan, broń to mieliśmy dobrą. Dwa RKM polskie były. Po sześć magazynków było, dwadzieścia sztuk. Ale tego nie... To starał się gdzie indziej. Broń krótka tylko. Granaty i broń krótka. Taka akcja, to wie pan.

JK: No tak, więcej nie trzeba.

AI: Jak niepotrzebne jest, jak w biały dzień człowiek nie będzie szedł, wie pan, z RKM-em.

JK: No tak, a w biały dzień tam poszliście?

AI: Poszliśmy w dzień, żeby już wieczorem być...

JK: Na miejscu.

AI: Na miejscu.

JK: I bez problemów, bez problemów szło? Kto tam ich likwidował, tych, pamięta pan?

AI: To dowódca, to Turowski.

JK: Sam?

AI: Puf! Wchodziła do środka.

JK: A reszta obstawiała, tak?

AI: Reszta obstawiała.

JK: Nie pamięta pan gdzie oni mniej więcej mieszkali, w jakich okolicach? Koło dworca czy dalej?

AI: Cholera wie. Niedaleko dworca to było jak się nie mylę.

JK: Jeden i drugi wyrok ten Turowski wykonał?

AI: Tak.

JK: Coś jeszcze pamięta pan? Było coś takiego jeszcze więcej, powtarzało się?

AI: Tego to nie powiem panu.

JK: Czy wyjątek?

AI: To nie wyjątek. Jaki to wyjątek?

JK: No to jakie jeszcze?

AI: Proszę pana jest taka rzecz, nie. Do Kruszewa przysłano kominiarza. Przyjechał paniki i do Kruszewa przyjechał. No zwykły kominiarz, proszę pana tam. Ojciec chodził tam na pogaduszki, gdzie on kwaterował. To jego kwaterował to kolega z dziesiątego pułku. I proszę pana, ojciec mówi...

JK: A czy on się przedstawił, że z dziesiątego pułku?

AI: Ten, który go kwaterował, tak. Razem służyli w dziesiątym pułku.

JK: Aha, czyli jego znajomy.

AI: Znajomy. I proszę pana, ojciec tam chodził z bratem gadał gospodarza spał, no to kazał mu, wie pan, wieczorem przynieść wody i tego, wypraszał z pokoju tego brata. Rano to samo. Mówi, że się musi podmyć, ale tego to nikt nie wie. Ojciec pyta, mówi, dlaczego pan tu innej roboty nie ma. Mówi: – *Ja wolę być jak najdalej Niemców. (nz)* dokument ma przecież, bo i sołtys sprawdzał, przez Niemców wydany, że jest kominiarzem.

JK: A robił te kominy?

AI: Zaraz panu powiem. No i chodził po tej wsi. To był chyba 43 rok, w tą porą. Tylko co mnie zainteresowało, proszę pana, że tak. Upał jak cholera, w bryczesach, no bo to taka moda była ówczesna, bryczesy. W podkoszulce, ale marynarka. I zapięta marynarka. Myślę sobie: – *Coś tu nie jest tak.*

[00:20:00]

JK: Wszyscy rozebrani, a on w marynarce.

AI: Wszyscy rozebrani, tym chłopcom potem płacił pieniądze, żeby mu tam te dymniki czyścili, bo on tylko, jak on, szef. A lubił popić. Do ojca mówię: – *Tatek, ty zrób tak, że jak on już tam będzie podpity, nie, ty przyprowadź jego tu do siebie do domu, postaw butelkę. Ja przyjdę, udam, że pijany jestem i tam będę się o niego opierał, może wymacam coś.* No i ojciec tak zrobił. Usiadłem przy nim, wie pan, pijany jestem przecież. Oparłem się łokciem, z jednej strony w kieszeni nie ma nic. Przesiadłem na drugą stronę też nie ma w kieszeni. Myślę se, co to jest. Ale wypiliśmy tą wódkę.

JK: Wtedy chyba zaczęło naprawdę szumieć.

AI: Nie.

JK: Czy pan nie pił?

AI: Ja nie piłem tylko udałem pijanego. A to...

JK: Ojciec pił z nim.

AI: Ojciec i ja raz też wypilem. Ale oni już, ojciec, ten kominiarz był podpity. A ja w ogóle. Przyszedłem udając pijanego.

JK: No tak. Ale, nie pomyślałem, no w końcu młody był pan no to w tym wieku to raczej ciężko.

AI: Tak. Ja tam tylko spróbowałem. I odprowadzać go, myślę sobie odprowadzę, za paskiem musi być. Idziemy i ja go chciałem wziąć pod ręką. Gówno prawda, więc udawał jak ja. Mnie pod rękę wziął i koniec, on.

JK: Się nie udało...

AI: Myślę sobie: – *Większy cwaniak jak ty Antek*. Idziemy tam, ciemno jak cholera, nie. Wiedziałem, gdzie kamień jest. On chyba też pamiętał. Myślę sobie, tu się zaczepię, będę padał to ręką mu przejadę po brzuchu. Jak ma broń krótką to za pasem. I tak się stało. Ma.

JK: Wyczuł pan jak się przewracał.

AI: Wyczułem. Zawadzałem ręką, za pasem siedzi. Czy rewolwer czy pistolet o trudno ocenić.

JK: Ale gnata miał.

AI: No więc miał. No i teraz proszę pana tak powstał dylemat. Czy człowiek, który się kryje i ma broń czy szpicel? No, bo stuknąć nie.

JK: Od razu to nie wypada.

AI: Żadna filozofia. No i zameldowałem o tym wszystkim Gajdowskiemu. Ten mówi: *To pilnuj. Zrobimy tak: będzie z Kruszewa jechał do Izbiszcza przechodził. Tam pod zgliszczami jest laszek taki. I tam trzeba go skontrolować*. No i tak zrobiliśmy. Ojciec przychodzi, mówi: *(nz) odjeżdża. Do izby idzie*. To ja, no co, pojechałem do Rogowa, z chłopcami umówiłem się, żeby czekali.

JK: Pojechał pan? Czym?

AI: Rowerem. To się załatwiało te sprawy, wie pan, to siedem kilometrów. Rowerem, rowery były na wsi.

JK: Aha. I wielu miało?

AI: Mieli proszę pana, każdy sołtys miał trzech czy czterech końców.

JK: A, i pan za gońca robił sołtysa?

AI: Za gońca robił ten, który był w organizacji. Więc ja od jego brałem rower i... No i proszę pana uzgodnione wszystko no i dobra. Ojciec przychodzi, mówi, że niedobrze, bo nam wypili tamtą ćwiartkę i ten gospodarz będzie go wiozł. No i proszę pana koniec, żeby to byli chłopcy gdzieś z Białegostoku no to żaden problem. Wyszliby, ale już by ten jeden wiedział, że co się stało tak. U gospodarza już... Ja do sołtysa i do zięcia sołtysa idę i mówię: *Ratuj sytuację. A sołtys przydzielał konie dla tych, którzy nie mieli, nie. Od tego, którego ja wziąłem rower, to ten nie miał konia. Miał tam trochę ziemi, mówi: Ty daj dla tego Kostka. Niech on bierze tego konia, tak i kartofle orze. No co, coś tam niech robi.* No i ten, zarządzałem tego konia na tego. Ten sam, ja na rower, a jeszcze u nas koń się skaleczył. I tego Kostka mówi: *Dawaj, ja pojedę dzisiaj do komisarza, bo muszę do apteki zajść.* Ten wiedział o co chodzi. Sądzę, że domyślał się. Pojechałem to trzeba nadłożyć drogi drogi, a ja pojechałem na szosę i później nie pojedę wprost do Izbiszczy, w której będzie szef zauważył. Później wjechałem na szosę, okrężną drogę zrobiłem aż do Konował. Przez Konowały do lasu po... No i dawaj, czekamy, patrz, idzie.

JK: Ilu was tam było? Cała ta wasza drużyna?

AI: Nie. Trzech było tam. Idzie.

[00:25:00]

AI: Idzie, ale dochodzi do lasu, proszę pana nie wiem jak, tego spiał. Ja mówię: *Patrzcie, bo to skurwysyn cwaniak.* No to co mówię: *Po tobie już tutaj... Piżdziec idź, bo cię w wiosce nie ma. Powiedz, że ty tu byłeś. Jedź tam gdzie masz jechać.* No wie pan, ja na rower, pojechałem do tej Choroszczy. A że spóźnienie było, to wie pan, przed komisarza, ja ten postawiłem rower, przewróciłem to go na dół, nogami rozkręciłem.

JK: Rower?

AI: Po drodze mi się psuł tego. Że wszyscy z komisarza wiedzieli, że jestem. Zaszedłem tam, załatwiłem. Przydziału było ileś tam, do Choroszczy zawieźli do szpitala ileś tam kartofli. Coś tam jeszcze i jeszcze. No załatwiłem to, w aptece załatwiłem, dobra. Przyjechałem jak gdyby nigdy nic. A jego proszę pana wzięli, rozebrali do naga. I nic nie znaleźli.

JK: Poza tym pistoletem.

AI: Poza tym, rewolwer. Nagan. Proszę pana, później jak się już przekonałem, co szpicel go, to nie. Nie, co szpicel do nagan.

JK: Dlaczego nagan?

AI: Też Ruskich jak rozpieprzyli, to oni mieli nagan... Co z nim mieli robić?

JK: Też dzisiaj jak nie miał dowodów.

AI: To był dowód. Ale to wie pan, mało tego. I nic, koniec, nie. Dowódca mówi: *Chłopcy, przejrzyjcie dokładnie jeszcze buty*. Jak powiedział przejrzyjcie dokładnie buty, ten nagi rzucił się do ucieczki. I proszę pana wtedy już był dowód, nie. W butach zaczęli szukać, wie pan, w cholewie są. Podwójna sztuba, nie. Od środka miał rozprute i włożone dokumenciki, zezwolenie na broń konfidenta.

JK: I że współpracuje z gestapo.

AI: No tak.

JK: I jak uciekał to go wtedy kropnęli.

AI: Tak.

JK: Skubaniec.

AI: No widzi pan. I gdyby, jeszcze dziś Grzyb ten żyje, na przykład, brat. Mówi, że u nas było, wsypy, nie było tego, bo ktoś czuwał nad tym.

JK: Jeszcze coś takiego pan pamięta?

AI: A to później nasłali, proszę pana, sklep był we wsi. A sklepową była volksdeutschka. I wie pan...

JK: Ale to chyba jakieś pozwolenie trzeba było na to mieć?

AI: No to specjalne Niemcy dawali zezwolenie.

JK: Dla swoich.

AI: Dla swoich. I wie pan, volksdeutschka to volksdeutschka. Co tydzień jeździła w sobotę, to wie pan, na posterunek tam do (nz) jeździła, do Choroszczy. Mówi, że jej tam narzeczony jest. Wie pan, to niby nic strasznego. A ja (nz) a syna ma miała w moim wieku.

JK: Aha, to jakaś wdowa albo rozwódka?

AI: Cholera ja wie. Nie wiem tego.

JK: Ale to była miejscowa?

AI: Nie, przywieziona skądś. Nie wiem skąd może. I wie pan, idę sobie, latarką poświeciłem po jej domu. Tam chłopaczek raz wyskoczył z naganem. Myślę sobie: *Antek, po coś...*

JK: Zobaczył pana?

AI: No, mówi uważał mnie. Zobaczył mnie. Ja odezwałem się, bo może by strzelił. A razem chodziliśmy przecież do dziewczyn, nie.

JK: A z nim, tak?

AI: Tak. I zameldowałem. Orzekli proszę pana, że (nz) ale trzeba sprawdzić chociaż dokumenty, gdzie jechać. Nie chodziło o wykonanie wyroku. Teraz tak: ci, którzy mają przyjść na szosę, bo jechała szosą do Choroszczy, nie wiedzą, kto to jest. No skąd? A te, a dziewczyny były przecież, której ojciec miał ten, był ten, gońcem, to sam nie jechał. Jakaś córka na przykład blisko. I ci na szosie będą kontrolować wszystkich ich, chryja będzie. Ona mnie, wystawić, nie. Pod Konowały pojechałem, ten Butko czyli kolega miał rower i wie pan, ja już ją znałem i z Kruszewa poznałem. Na górze patrzyłem z daleka, ona jedzie. I umówiliśmy się tak: oni drogowi w lesie czekali, że jak podjadę do niej i powiem, że jest, że już jedziemy i będę wracał z powrotem. Odczekam, żeby nie przyczepili się do kogoś nieznajomego, do kogo nie powinni. Jak pojadę prosto, nie zatrzymując się i nie oglądając, to znaczy, że ta. Jak zatrzymam rower, coś będę przy rowerze robił, przepuścić. I tak było. Pamiętam, mijam się z nią, tak popatrzyła na mnie, a ja równiutko pojechałem. Zatrzymali ją, proszę pana, a baba jest babą.

[00:30:00]

AI: Torebkę miałem, to tak. Nagan na górze, a pod naganem dokumenty konfidenta i pozwolenia na broń, o.

JK: O rany... Kropnęli ją na miejscu.

AI: Kropnęli. A syna proszę pana, jeszcze syn (*nz*).

JK: No racja, no.

AI: A synek na rower i uciekł. I już nie wrócił do domu. Proszę pana, czy nie było jak? Chwilę ja tam pilnowałem. Wrócił, ale razem z żandarmerią. Nie wie pan, strzelanina z Niemcami.

JK: Po swoje rzeczy.

AI: Po swoje rzeczy. Razem ich, chyba z piętnastu tych Białorusinów było i Niemców trzech.

JK: To dużo czasu minęło zanim on wrócił?

AI: Jakieś dwa miesiące.

JK: I cały czas przez ten okres obstawiał pan ten dom, pilnował?

AI: Pilnowany był dom. To nie tylko przeze mnie.

JK: Aha, przez cały pluton.

AI: Tam zmiany były.

JK: Przez pluton dywersyjny czy przez siatkę z Kruszewa.

AI: Nie, do tego to...

JK: Siatka.

AI: Siatka była. Do takich wie pan, robót, to siatka była.

JK: I tam non-stop, cały dzień i noc?

AI: Dzień i noc.

JK: Kurczę. To jednak to on wiedział w takim układzie, że matka jest konfidentem.

AI: No on wiedział, że...

JK: On może też był konfidentem.

AI: A on chyba też był. I później nie wiem, po wojnie proszę pana, ktoś tam go poznał w Olsztynie, porucznik UB.

JK: A jak się nazywał?

AI: A cholera wie, wie pan.

JK: Ale nie wie pan czy nie pamięta.

AI: Nie pamiętam. Ja nie wiedziałem jak oni się nazywają. Muszę przyznać panu, że nie wiem. Po prostu nie interesowało mnie to nazwisko. Imię, imię to wiem, że Jurek, bo jak chodziliśmy tam...

JK: Jurek, Jerzy... Cholera, czy tego, czy jest ktoś kto może znać ich nazwisko?

AI: Jak ja pojedę, może (nz) spytam.

JK: Bo to ważna sprawa. Gdyby się udało rozszyfrować drania.

AI: Może... Nazwisko może wiedzieć tylko ten gospodarz, u którego oni kwaterował i sklep ten był. A tak się.

JK: Jasna sprawa.

AI: To jest pytanie. Bo jeszcze żyje ten gospodarz.

JK: Żeby zdążyć.

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-2A

[00:00:00]

JK: Nie dość, że o tym już co po wojnie było, no to nie chcę mówić, ale i w czasie wojny.

AI: W czasie okupacji.

JK: Okupacji.

AI: I nie ma komu tego.

JK: jeszcze pan sobie przypomina coś takiego?

AI: A to jeszcze wie pan, mogę powiedzieć panu pierwsze moje zadanie co to było.

JK: O, było.

AI: Człowiek pamięta, to takie...

JK: Zwykle pierwsze się pamięta najbardziej.

AI: Pierwsze pamięta. Pierwsze po przysiędze, w lutym przysięgę składałem. To był kwiecień... Koniec marca, początek kwietnia. (nz) rosyjskich było w Choroszczy, gdzie szpital. No i wie pan, dostałem pierwsze zadanie. Budynki wewnątrz obozu jenieckiego, co się w którym budynku mieści. Umowa była tak, proszę pana, bo ze wsi furą jeździło się do obozu, tam coś, jakieś remonty robili. Wozilo się piasek, żwir (nz). Dostałem polecenie, proszę pana, rozpoznanie zrobić, co w którym budynku jest. Wartownia.

JK: Uzbrojenie i tak dalej.

AI: Uzbrojenie wartowni. No i dobra, pojechałem. Nigdy tego nie było, proszę pana, nikt nie wiedział. Bo Niemcy nie byli tacy skrupulatni. Żwir, piasek woziło się. To wszystko. Natomiast w ten dzień z Białegostoku był, ale kto? Nie wiem. Który, jak...

JK: Na inspekcję tego obozu przyjechał?

AI: Nie, który na zwirowni skąd braliśmy żwir, wie pan, jak przyjeżdżałem on miał szkic wszystkiego. Wie, że strażnica, wszystko, tylko co w którym budynku mieści się, nie. Była niewiadoma.

JK: To ktoś z waszej organizacji.

AI: Ktoś z AK. Ale kto? No podszedłem do niego, bo zapisywał kursy fur, wie pan.

JK: A skąd pan wiedział, że to on?

AI: Nie, powiedziano mnie, że to będzie ten, który będzie zapisywał, o. I miałem podać hasło. O nodze, nie pamiętam już tego.

JK: Dostał pan kontakt na niego jednym słowem.

AI: Na niego kontakt dostałem. Podałem hasło, ono odzew, no i proszę pana w tym budynku zacząłem od wartowni. Raz pojechałem, nie udało się, wie pan, mieli zamalowane białą farbą okna. No i jak tam zajrzeć? Myślę sobie, jeszcze jeden kurs. Drugi kurs, stanąłem na furę na

żwir. I tam już od góry widać kozwój. Pięć (nz) stoi, karabin maszynowy i MP-ik jeden wisi na tym. I w bramie stoi z MP-ikiem. No to już wiadome wszystko.

JK: Tak. Ośmiu.

AI: Ośmiu.

JK: Albo raczej siedmiu. Nie ośmiu, był ten...

AI: Bo ci z MP-ikami, z MP-ikiem to razem do RKM-u był jeszcze. Jeden.

JK: Dobrze, że nie zauważyli.

AI: Nie no... To ja następne kursy już jeździłem tak, wie pan. Zawsze to większa widoczność.

JK: A, stawał pan po prostu na furze i jechał trzymając lejce.

AI: I normalnie trzymając lejce.

JK: Aha, już rozumiem.

AI: Tak było. Jak szedłem przy furze czy siedziałem, za nisko było. No i w budynku którym co jest, no też bym do wewnątrz nie zajrzał. To było ryzyko. Patrzyłem nie tych jeńców rosyjskich, którzy tam lepiłi. Takich nadzorców już, którzy wiadomo, że służyli Niemcom. Tylko tych zwykłych, wycieńczonych żołnierzy pytałem co. (nz) do mnie, czy to jeść. No to mi mówili. I tak, wie pan, zanim biwka się skończyła to wszystkie domy były już zrobione. Czy to dobrze czy źle, to ja nie wiem.

JK: Raczej nie źle, na pewno dobrze. Tylko, że z tego chyba nic nie wynikło po prostu.

AI: No, wynikło to proszę pana, coś tam wynikło do cholery w ogóle.

JK: Tak?

AI: Raz ruskie samoloty nadleciały, to tam kilka bomb wrzucił. Ale nie trafił ani w wieżę ani w nic, tylko w łąkę.

JK: A to niedługo potem było?

AI: Niedługo potem było tam, jakieś za dwa miesiące nalot był.

JK: Ale numer. Czyżby jakaś była współpraca z sowieckim wywiadem?

AI: Nie, proszę pana. Nie z sowieckim, doszło do Londynu a z Londynu przesyłano do Moskwy.

JK: A z Londynu do Moskwy, No, no, no. Rozumiem. To wiem wszystko. To rzeczywiście. Wtedy nic nie trafili, nikt nie zginął?

AI: Nikt nie zginął, ale uciekły im wtedy kroki. Złapali później, ale część uciekła jeńców. Dużo tam ich nie uciekło, ale uciekło podczas bombardowania. Tam był, latał, próbował strzelać po wieżyczkach, no to wie pan, w tym czasie tam ktoś. Uciekło, ale ilu, to nie wiem.

JK: To nie tylko zrzucił bombę, ale strzelał.

[00:05:00]

JK: Jeszcze z karabinu.

AI: On ostrzelał z karabinów maszynowych wieże.

JK: Dobrze, że jeszcze mieli siłę uciekać. Nie byli jeszcze tak wycieńczeni.

AI: Oj, te takie bojowe zadanie mieli. Wie pan, krzyże mieli (nz) ale nikomu nie dali za to.

JK: No i co dalej się działo? Jeszcze coś takiego było czy to raczej te likwidacje tych agentów? Było takie rozpoznanie?

AI: Ale, raz zrobiliśmy, wie pan, z drużyną młodzież wieźli do Niemiec.

JK: Na roboty wywozili?

AI: Wywozili. No to furami wieźli, wie pan, te, na Babiej Górze zrobiliśmy zasadzkę, wie pan, na... Taką dla draki. A tu bliżej Choroszczy już szosa. I proszę pana to już zorganizował Grom.

JK: To ta szosa z Zaczerlan, tak?

AI: Nie, nie, nie.

JK: Tu Babia Góra...

AI: Nasza, z Kruszewa na Starosielce jak idzie, nie.

JK: A, z Kruszewa na Starosielce.

AI: Tak.

JK: No jest taka prosta. Aha, to tu, w tym kierunku na północ. Tu w lewo, nie, tu Babia Góra.

AI: No, o, tu. I szosa, szosa tutaj proszę pana. Tam las jest, trochę tego.

JK: To oni pod konwojem tam...

AI: Nie, tylko sami wieźli. Bo każdy, wie pan. Ja 3 maja musiałem jechać. Komisarz wymyślił sobie genialny środek na to. Nie zgłosiłeś się, nie pojechałeś do ziemi, na jutro samochód przyjeżdżał całą rodzinę wiozł.

JK: I były takie wypadki?

AI: Były. Tylko nic, później każdy jechał już.

JK: Ciekawe kto pierwszy, kto tak załatwili.

AI: Nie pamiętam, Z Kruszewa chyba już jedna rodzina czy dwie... Jedną czy dwie rodziny w ten sposób załatwili. I później już, wie pan, wypadało to. Jeden człowiek się męczył, a nie cała rodzina. No i tam bodajże trzech było czy dwóch z Żółtek. Bo chodziło o nieznajomych, nie. Polskie mundury, tych mundurów było przecież jak na lekarstwo, nie. To tych, którzy na szosę wychodzili, zatrzymywali to w mundury polskie ubrani byli, w polskie. Radom i zatrzymali. Kazali jechać do domu, wie pan. A my tam pożytkach siedzieli, wie pan, te lufy pokazywaliśmy, że to dużo wyglądało. I jeszcze jak Niemcy przyjdą dla draki to z tego Radomia trzy razy wystrzelił jeden, wie pan, że płuski była, bo lipa by była, nie. I zawróciliśmy to wszystko piorunem. Panie odskoczyliśmy, koniec. Wie pan, Niemcy do późnej nocy buszowali. W całym terenie obławę zrobili. Ile tam nawieźli wojska, cholera.

JK: A wy już w domu siedzieliście.

AI: A my w domu już siedzieliśmy na kawie. W Choroszczy zrobili proszę pana, tam komisarz żandarmerii jest, zasieki z drutu kolczastego. Przywieźli kompanię chyba Wehrmachtu, stacjonowała przez dwa tygodnie w Choroszczy, wie pan. Bo ci powiedzieli, że kupa wojska była. Polskiego wojska. Podobnie tam, bo sekretarz tego amstkomisarza to był w organizacji. To orzekli, że to spadochroniarze polscy. Bałaganu narobiliśmy w cholere.

JK: Jaki to był okres?

AI: To był 42 chyba rok. Czy 43, nie, nie wiem..

JK: Aha, lato?

AI: Lato. Także wie pan. To było wcześniej gdzieś. Czerwiec, także żytko tak jeszcze zielone były, wie pan. Było gdzie się skryć, żeby nie było widać.

JK: No jasne. Co jeszcze takiego się działo?

AI: No to wie pan. Mieliśmy mleczarnię, zebraliśmy tamtędy o takie.

JK: Wasz pluton?

AI: Tak.

JK: Myślałem, że to inny. I to kiedy było?

AI: To był 42 rok.

JK: Też latem czy?

AI: Latem.

JK: Znaczy co tam zrobiliście w tej mleczarni? Masło zabraliście?

AI: Wiele. Masło zabraliśmy, zabraliśmy wie pan, tego, ten sprzęt do (nz). Zniszczyliśmy urządzenia w mleczarni.

JK: Pan też niszczył tam wtedy?

AI: Tak.

JK: Jak to się robiło? Tłukło się karabinami czy?

AI: Nie, po prostu zabraliśmy sobie.

JK: A, wzięliście.

[00:10:00]

AI: Na furę i z głowy, nie.

JK: No i co z tym zrobiliście?

AI: A później się przydało.

JK: Na bimber.

AI: Nie. To sami, sam wewnątrz te urządzenia takie, baki, gdzie te talerze, wszystko, wie pan. Ja tam się nie znam.

JK: To komuś przekazaliście to?

AI: To schowane było, później po wojnie komuś przekazaliśmy gdzieś tam.

JK: Dużo tego masła tam wtedy było?

AI: Nie pamiętam to fura była masła.

JK: To co z tym zrobiliście? Mieszkańcom rozdaliście?

AI: Rozdaliśmy.

JK: Tak?

AI: Mieliśmy swoje kwatery domowe, gdzie tam można było przenocować.

JK: Tym co was kryli.

AI: Tak.

JK: Jeszcze coś takiego było?

AI: Było, bez przerwy było. Jeszcze jedna ciekawostkę panu powiem, proszę pana. Jak Niemcy uderzyli o dużo tych ruskich żołnierzy po wsiach zostało. Pracowali jako parobki. No i proszę pana u nas we wsi było. Dwóch czy trzech. Na kolonii jeden, drugi. Sporo ich było. I ojca jakiś kuzyn, proszę pana miał też takiego, ale to gdzieś miał lat dwadzieścia osiem, tak pod trzydziestkę ten żołnierz. I proszę pana, czterdziesty, to już druga połowa 43 roku. Wiesiu Podkurski pod Stalingradem, Niemcy dostali pod.

JK: W tym, pod Moskwa.

AI: I Podkurski, on mówił, że go tam już. I wie pan, ja tego Niemca, rogi mu rosły. On zaczął gospodarza tego zaraz, to gospodarza po gębie walić.

JK: O kurczę!

AI: Tak. Mało tego, to go z łóżka wypędził i poszedł do żonki.

JK: Niemożliwe.

AI: Jak to niemożliwie.

JK: O skurkowaniec! To gospodarz to pozwalał na to?

AI: No pozwalał. Po prostu bał się go. Mówi: *Was wiech rozstrelali, białe niedwiede budzić was.* Dobra, i co mnie interesowało proszę pana? Łupał z pieka cholera a on w watówce chodzi. To znaczy, jak upalny dzień to nie nakładał na ramionach. Zameldowałem temu Gajdowskiemu Stanisławowi. On mówi: *Ja wiem. To nie tylko w watówce chodzi, ale w lesie zbiera, zbiera tych wszystkich żołnierzy i jakieś tam szkolenie odbywa się.* Mówi: *Ty sprawdź, co on ma w watówce.* Bo to tak prosto podejść i sprawdzić, nie. Ale poszedł kąpać się, ja myślę sobie, jak tu sprawdzić. Będę się gniótł nogami, nie, stanę na watówkę nogą, błoto, i wezmę (nz) to będę wiedzieć czy ma pistolet czy tam rewolwer, nie wiem. Podniosłem, nie ma nic. Wyskoczył z wody, myślałem, że mnie uderzy. I zameldowaliśmy, Gajdowski służbowym zameldował do Groma. A ten mówi: *To Ruski już niedaleko. Ruscy są, niech to już będzie tak jak jest.* Cholera, niedobrze. Pojechaliśmy z Gajdowskim do Pszczółczyna.

JK: Strzałczyn?

AI: Pszczółczyn.

JK: Pszczółczyn.

AI: Za Narwią. A, tu jest, no. Tam (nz) był. I do dziś nie wie, proszę pana, nikt. To panu opowiadałem, tam niewiele zostało. To pan pierwszy będzie wiedzieć. Ci z NSZ-u nie wiem czy żyją czy jak, ale w każdym razie tu z placówki w Barszczewie nikt nie wie. Nawet Grom się głowił, kto to był, jak to było. Żeby przyszli chłopcy. Na czas.

JK: A skąd wiedzieliście, że tam są?

AI: A ten Gajdowski to miał, on przed wojną był narodowcem. On miał kontakt z NSZ-em. Ja poczekałem w łódce. On poszedł załatwić sprawę no i przyjechaliśmy. Umówił się na który dzień. On tam poszedł, z radą mieli przyjechać, on poszedł ich pilnować a mnie kazał, żebym pilnował czy jest w domu, bo może wyjdzie i w próżnię można trafić.

[00:15:00]

AI: Umówiliśmy się z ojcem, z wieczora ojciec poszedł. Do dziesiątej. Ojciec, dziesiąta to ja poszedłem tam pilnowałem. Proszę pana przyszli chłopcy, pięciu ich przyszło. No i Gajdowski poszedł do domu, reszta już (nz). Mówię jest, nigdzie nie wychodził. Poszli proszę pana, szukali. Nie ma. Mówię, panowie, bo się źle skończy. Musi być. Jeszcze raz poszli tam... Jak na wsi byli proszę pana boleje takie, kiedyś robiono, dłubano z drzewa takie. A to mizerny takie, niedużego wzrostu szczupły był. Skoro (nz). Na strych.

JK: A on wyczuł kurczę? Nie zobaczył?

AI: Na strych, na strych. Czuł widocznie. To tam znaleźli i wywlekli. I wyprowadzili za wieś pod szkołę i kazali zdjąć watówkę. Watówkę zdjął, wie pan, podał ta watówkę. Tego, który podawał watówkę, uderzył, wie pan, i sam w nogi. I stuknęli go. Jeszcze baby głowiły się na drugi dzień, że jeszcze chciało się im zdejmować watówkę, nakrywać na oczy, nie. Wie pan, tu w rękawie miał wszyte. Legitymację *narody komisarji*. Kapitan. Imię, nazwisko, wzrost, oczy, wszystko.

JK: Trafił się Orzeszek.

AI: Orzeszek gdyby został, pół wsi by nie było.

JK: Wszyscy poszli by...

AI: Oczywiście. Przecież jak władza przyszła, później, jego, to nie szło się wykazać, że tu on, tu darem nie żarł chleba.

JK: To jasna sprawa. Od razu co pierwsze zrobił to cały świat wystawił.

AI: Nas (nz) proszę pana wyrębał. Im więcej tym lepiej, prawda, dla niego.

JK: No ale to nie było bynajmniej dla niego żadnych problemów, jak on siedział tyle lat, to nic nie robiąc tylko oglądając patrzył się, żeby wiedział.

AI: To myślał, to jak... To nie idiota był, prawda.

JK: A dla nich dowodów nie trzeba było.

AI: Jakie tam dowody.

JK: Wystarczyło podejrzenie. Cholera. To to w końcu kto to zrobił? Z tego z Szczuczyna czy jeszcze tam pan mówił, Radule jakieś czy coś.

AI: Nie, to on z Szczuczyna doszli do Radul i przeprawili się przez Radule.

JK: Aha, ci sami.

AI: I do dziś proszę pana tajemnica jest.

JK: Grom też nie wie jej?

AI: Nie wie. Ani Grzyb nie wie ani nikt nie wie.

JK: Bedę mógł zdradzić tą tajemnicę czy lepiej nie?

AI: Na to zostawić.

JK: Aha, w porządku.

AI: To już wie pan, jak już mnie nie będzie to wtedy.

JK: Niesamowite.

AI: No widzi pan i w ten sposób.

JK: A jakiś kontakt z nim można znaleźć? Z tymi z Pszczółczyna?

AI: A tego to ja nie wiem. Ten Gajdowski nie żyje, nie, nie wiem.

JK: On był jedynym. A po czym pan poznał, że to oni właśnie? Aha, bo wyście razem z Gajdowskim byliście, pierwszy ich.

AI: Ja go tylko zawiozłem, go przecie, do Szczuczyna, a tam była na zeto. Jeszcze mnie dawał gazetkę na zeto przynosił. On, ten Gajdowski Stanisław przede mną nie miał tajemnic proszę pana. On był zastępcą chyba i bodajże, sierżanta zastępcą, Groma.

JK: I pewnie wtyczka NSZ-u.

AI: I wtyczka NSZ-u. Nie, na tule, wie pan co mogę powiedzieć, to był patriota. Solidny człowiek.

JK: Nie, toż to nie o to chodzi, wie pan. Dobrze pan wie, że NSZ i AK nie przepadały za sobą.

AI: Ale tam mówiono...

JK: Się nawzajem podchodzili.

AI: Na naszym terenie to było tak. A ja jeździłem tam do nich. Także tu nie było tych antagonizmów u nas.

JK: No wie pan ale wywiad to wywiad, ma swoje prawa powiedzmy.

AI: Może tak.

JK: Wy ich a oni was. Ale to dobre, dobre. Dobre, a ciekawe co to była za placówka. Szczuczyn, no już zostawmy. Kurczę, to może wiedzieć. Piast, dowódca kompanii. Czwarta kompania (nz) Pszczółczyn na pewno należał do (nz).

AI: No tak, bo gdyby wie pan, żył Gajdowski to by nie było problemu.

JK: No tak, jasna sprawa. A Gajdowski był z Kruszewa?

AI: Z Kruszewa.

JK: To, no pewnie. Jeszcze jak z NSZ-owcami mieliście jakiś kontakt? Na przykład Złotoryj to była, Babino to było.

AI: A ze Złotoryj to byli akowcy jak u nas byli.

JK: Akowcy?

AI: A może, cholera. Może to była współpraca, wie pan, że potrzebni byli nieznajomi ludzie. Bo tak...

[00:20:00]

JK: Ale nie, nie. Chodzi mi o to czy stykaliście się z nimi.

AI: No że... Ja mówię, z tymi.

JK: Z Babina, ze Złotoryj. Raczej z akowcami stamtąd tylko, tak?

AI: Jest tak, no to nie wiem, enzetowcy czy akowcy, wie pan, to się nie przedstawiało tego.

JK: Bo tutaj to bardzo silne było NSZ.

AI: Także, o takie cuda proszę pana. I teraz...

JK: To w sumie jednak miał pan nosa. Uratował pan masę ludzi, a Grom?

AI: Grom proszę, proszę pana to ja muszę powiedzieć, że Grom za delikatniej podchodził do tej sprawy. W Choroszczy był Kalinowski proszę pana, strzelał do ludzi (nz) był Polak. I jego nie zlikwidował właśnie.

JK: A kim on był? Jakiś nadzorca?

AI: Nie. W żandarmerii służył. (nz) wie pan, to już taka możliwość istniała.

JK: Tak, tak. Cały czas mieliście meldunki?

AI: A po co meldunki? U nas we wsi zastrzelił człowieka.

JK: O skubany.

AI: Podchorążego z Pszczółczyna. Nie, z tego, z Koglina.

JK: Nie pamięta pan jego nazwiska?

AI: Kłosowski. Wiem, bo przecież chowałem na cmentarzu. Później jeszcze rodzina przyjeżdżała i zabierała. Tylko już nie byłem jak zabierała rodzina zwłoki.

JK: Za co?

AI: Podchorąży. Wie pan, nikt nie wie tego. Ja tam z godzinę i nie spotkałem siebie tam i nie wiem. Ale ja sądzę, wie pan, że on wpadł przez głupotę. Tak. Miał kartofle akurat to było. To był czerwiec, bo kartofle tam trzeb było, wie pan, zielsko...

JK: 42 czy 43?

AI: Albo 42 albo 43. Tego nie powiem. I proszę pana z Radul przy płynęła łódka, patrzę, do nas. Za szosą, patrzę jeden wyszedł i poszedł. Zawinie się, nie, z a górkę się schował i drugi z łódki wyszedł. Myślę sobie, nie odległość wzrokowa, to już nie są zwykli ludzie. Wie pan kto wchodził w ten dół? Wie? Ten przewoźnik pojechał, wie pan, jeszcze jedna droga do Kruszewa jest. Słyszę jeden strzał karabinowy, drugi, trzeci i czwarty i cisza. Myślę sobie, nie, ten pierwszy już dążył przejść. Ten drugi musiał się nadziać. Ale akurat ten, bryką jechali żandarmy, wie pan. I ten Kalinowski zszedł z bryki, przymierzył się, za czwartym razem trafił. czy dwa razy nawet trafił. Bo jeszcze raz trafił to ten jeszcze, jeszcze uciekał.

JK: Kurczę. To byli cywile, nie?

AI: Cywile. Ale widzi pan, sędzę, że to on stremował. Bo gdyby nie uciekał.

JK: Zobaczył żandarmów i rzucił się do ucieczki.

AI: I rzucił się do ucieczki. A co go zgubiło proszę pana? Bo my w naszym terenie pojedynczego konia jeździli. A jak bryka jechała to odległość wzrokowa, dwa kilometry. Kurna, to już wiadomo, że para koni to żandarmy jadą. A u nich tam w Kobylinie, za rzeką, wszystko para koni i mieli te bryczki. To u niego było to normalne, prawda.

JK: Się nie zdziwił.

AI: Zanim się obejrzał to już było za późno.

JK: Cholera, jak takie drobne rzeczy decydują...

AI: No i widzi pan. No.

JK: ... o życiu. Co się dalej działo?

AI: A później wie pan, w 43, 44 – 3 maja to Niemiec wywieźli. Także w akcji Burza już nie brałem udziału. Była akcja Burza, przecież tam Niemców rozbroili sporo w tamtym zakątku. Ale to już...

JK: Nie mógł pan się wymigać jakoś, załatwić. Kurczę, lewe papiery...

AI: Lewe papiery były proszę pana. Był, sekretarzem był członek organizacji. udawało się, później już nie dał rady. A lewe papiery, proszę pana, ile ja się naprosiłem, żeby mnie dano do oddziału.

JK: Do tego plutonu dywersyjnego?

AI: Ja byłem w plutonie. Ale w ogóle do oddziału, konkretnego.

JK: A, do Młota później, tak?

AI: Nie. Podczas okupacji. To już były oddziały, nie.

JK: Aha, to był pan w jakimś oddziale?

AI: Nie byłem. Do oddziału dawano ludzi spalonych.

JK: Aha. A pan nie był spalony.

AI: A nie byłem. Myślę sobie, pojedę do Niemiec, w tej chwili już woła boska. Ucieknę i będę spalony.

[00:25:00]

JK: Se wymyślił...

AI: I uciekłem, uciekłem. Posiedziałem w obozie. Złapali, trzy dni w Morągu to było...

JK: Poczeka pan, poczeka pan. Jakże przede wszystkim tam oddziały chodziły? Wiedział pan, kto tam?

AI: Nie wiedziałem.

JK: Tylko wiedział pan, że jest.

AI: Że są, że są.

JK: A kogo pan prosił żeby dali?

AI: No bezpośrednio Groma i Gajdowskiego. Bo bezpośrednim zwierzchnikiem był Gajdowski.

JK: Nie chcieli.

AI: Nie, za cholerę nie chcieli. Mówi, ty to więcej roboty robisz jak w oddziale. W oddziale będziesz leżał do góry brzuchem i jak, jeszcze trzeba ci dostarczać jedzenie. Nie wiem.

JK: No mieli rację. (nz) ten enkawudzista to był rzeczywiście super niebezpieczny.

AI: Ale nikt nie wiedział o tym, wie pan. Kiedyś pan to robi. Bo to nie wiadomo co może być.

JK: No tak, trzeba ostrożnie. Zobaczymy po wyborach. Jeszcze coś takiego było zanim wywieźli pana?

AI: To wie pan, co było tutaj. To były wie pan, jeszcze nowe takie (nz). W plutonowej dywersji tu ćwiczenia były. Ośmiu ludzi było, osiem pistoletów, rewolwerów, każdy inny. Trzeba było umieć posłużyć się każdym. Strzelania przecież, no tego.

JK: A kto prowadził te ćwiczenia?

AI: Turowski.

JK: On miał jakieś przedwojenne?

AI: Sierżant, on miał starszego sierżanta z wojska.

JK: I wszystkie te szkolenia on prowadził.

AI: On prowadził.

JK: I co jaki czas to się odbywało?

AI: A to różnie. Tam zależy, wie pan, jak on tam miał chyba czas.

JK: No, raz na miesiąc.

AI: Jak było i dwa razy na miesiąc, i raz na dwa miesiące.

JK: Latem to powiedzmy był taki czas dla konspiracji lepszy czy gorszy? Bo to więcej pracy w polu i tak dalej...

AI: Więc pracy w polu, ale lepszy, bo wie pan, gdzie nie poszedł w krzaki. No to tam można, śladów nie ma, niczego nie ma. A zimą to już.

JK: Zimą poza tymi Starosielcami, kiedy zlikwidowali tych dwóch szpicli to w zasadzie akcji nie podejmowaliście? Zimą takiej? To był jedyny wypadek?

AI: Zimą ja już nie trafiłem nikogo. A jeszcze proszę pana taką rzecz. Tu jest problem, fabryka Bekeira, nie. Ja tego nie powiem, że ja byłem na akcji fabryki Bekiera. Ale byłem proszę pana dwa dni u cioci to nocowałem. Ten brat, Turowski dowódca plutonu dywersji przychodził do mnie, bo tam Niemcy kwaterowali proszę pana, którzy likwidowali getto u mojej cioci. Tam dolary im sprzedawał chyba, wie pan. Chodziło o to, żeby kontakt mieć. I byłem na ulicy Nowotki, on nas siedmiu chyba było. Dostaliśmy broń krótką, po dwa granaty, po butelce z benzyną. Z tej skrajnej ulicy Mickiewicza jakieś chlewiki pamiętam, cholera, tam może czterdzieści minut tam byliśmy, wie pan. i na tym się skończyła akcja. Ale czy to było właśnie to?

JK: To znaczy jakbyście obstawiali, tak?

AI: Obstawa była. Ale co robiono to ja nie powiem, że tam, o.

JK: Wasz pluton z tego, z Kruszewa

AI: Tak.

JK: Kruszewo-Rogowo.

AI: Z Rogowa.

JK: Bardzo możliwe, no. To w tym czasie, a to było w tym czasie kiedy ta fabryka była zrobiona?

AI: A ja nie pamiętam, wie pan, o. No sędzę, że po próznicy my tam nie staliśmy. A może co innego było. Cholera to wie, wie pan. Nie chcę...

JK: A co to była za pora?

AI: To było zimą, nie. Zimno było, bo ja w kurtce byłem.

JK: Albo 42 albo 43. A dokładnie roku pan nie pamięta?

AI: Roku nie pamiętam. Tylko, że zimno było, bo w zimowej kurtce byłem. Także wie pan, łatwiej było upchać granaty w kieszeń i butelkę z benzyną.

JK: A śnieg leżał na polach?

AI: Nie chyba.

JK: Już nie było. To czyli...

AI: Czy to jesień?

JK: ... początek albo koniec.

AI: No kiedy ta akcja była, żeby ta, ta była, wiadomo. Czasem i nawet zimą śniegu nie ma, prawda. Tylko wiem, że ciepło to nie było. O, to. Ale czy to to, czy nie to, to wie pan. Ja nie byłem przecie przy tym, jak coś tam brali cię i wozili cię.

JK: No jasna sprawa.

[00:30:00]

JK: No i w końcu pojechał pan do Niemiec. Jak to, pociągiem wieźli?

AI: A tu zawieźli nas proszę pana, gdzie jest...

JK: To więcej was takich było w ogóle?

AI: To nas tu z gminy proszę pana, Choroszczy, to czterdzieści chyba sześć osób nawet wywieźli.

JK: Taka młodzież czy starsi?

AI: Młodzież, same roczniki podawali.

JK: Gdzie was zawieźli?

AI: Nas razem...

JK: Znaczy najpierw gdzie musieliście się stawić?

AI: Najpierw w Choroszczy u amstkomisarza. Później w podkonwoju, bo tam z komisji cesarza już żandarmi przejęli, przywieźli nas na ten, jak on, gdzie (nz) była. Tam baraki, jeszcze i teraz stoi barak. Bo tam były baraki takie przejściowe i tam, kilka dni, wie pan.

JK: Gdzieś w Białymstoku, tak?

AI: W Białymstoku, tak. Na Warszawę jak się jedzie. Tam Spomaż ten, co teraz jest i jak... Domek Napoleona, przed domkiem Napoleona. Jeszcze po tej stronie gdzie domek jeszcze stoi taki barak. Tam były baraki.

JK: Taki jakby obóz przejściowy.

AI: Obóz. Przejściowy obóz był tam. Lekarze sprawdzali, wie pan, trzymali kilka dni. I później przyjechał taki lagier Fuerher z Morąga, bo do Morąga nas zawieźli potem. Do firmy Makowskiego. I tam się ta cała...

JK: I co robił pan tam?

AI: Tam wszystko się robiło. Tam nastawiony był ten Makowski, Herrmann Makowski na produkcję baraków.

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-2B

[00:00:00]

AI: Oj czy, wie pan.

JK: Ciężka robota była?

AI: Ciężka. Wie pan, szczególnie załadunek na wagony. Bo ot gotowe blaty były, baraki zrobione.

JK: W całości?

AI: W całości, gdzie miał stawić oto były już pale przygotowane. Pale wbijało się w ziemię, podwalinki na palę, proszę pana, śruby. Tam już gwoździa nie było niczego. Na śruby skręczone, gotowy. Nawet okiennice były przykręcone. W podłogach z blatu wszystko. Najgorsze były te, wie pan, blaty już na dach. Razem dechy, razem papa, wszystko to ciężkie jak cholera na ten wagon układać.

JK: To jak to, sami rękami to musieliście?

AI: Rękami.

JK: Bez żadnego podnośnika, dźwigu?

AI: Bez, no bez. Czterech chłopów i to się wkładało.

JK: Czterech chłopów na jeden barak taki?

AI: Nie to, barak składał się z takich blatów, (nz) skręcali. Szerokości chyba gdzieś tam siedemdziesiąt centymetrów no i krokiew po środku była zawsze. To wie pan, trzy metry na siedemdziesiąt takie blaty, to z tego się składa. Ściany tak samo z takich blatów.

JK: Czyli one jeszcze były, to były jak dwa elementy.

AI: Elementy. Produkowano elementy.

JK: I na miejscu montowało...

AI: Na miejscu montowało się, no. Pomysłowe to było.

JK: Jak zwykle u Niemców. I nie ma pan kierunków gdzie to szło?

AI: A to po całych Niemcach.

JK: Aha, do Niemiec.

AI: Do Niemiec. Toż tam i alianci tłukli ich tam, przeważnie do Niemiec Zachodnich. Bo tam tłukli ich na potęgę.

JK: Najbardziej. A to długo pan tam pracował?

AI: Ja najpierw, wie pan, popracowałem kilka tygodni. Spróbowałem ucieczki razem z Turowskim. Nakryli nas.

JK: Ten Turowski, dowódca tego plutonu?

AI: Brat jego.

JK: Brat jego.

AI: Chwycili nas i...

JK: A jak uciekliście?

AI: To wie pan, nas nie pilnowano tam w pracy.

JK: A z pracy uciekliście?

AI: Z pracy.

JK: A gdzie spaliście, też na terenie zakładu?

AI: Baraki były postawione poza zakładem. Obok zakładu. W tych barakach spaliśmy.

JK: Też nikt nie pilnował?

AI: Nie, nie pilnowali. I to było dobre proszę pana, że pojechałeś do Niemiec i matce przysłałeś list, uciekłeś. To matka szła do komisarza z listem i już rodziny nie mieli nic. Ale musiała dać list przysłany stamtąd.

JK: To wysłał pan ten list?

AI: Wysłałem list i sam próbowałem.

JK: Daleko nie uciekliście.

AI: A, wie pan. Tam uciec to trzeba było nocą iść. To trzeba doświadczenia w tym. Też nocą szliśmy, wie pan, no co, choć w mordę strzeli, ciemno, teren nieznany. Zdaje się, że dobrze

położyliśmy się pospać już nad ranem. I te Hitlerjugend znaleźli nas, zameldowali. *Hande hoch*, słyszy człowiek, tylko ręce podniósł, patrzy, dookoła żandarmy z psami i koniec.

JK: I to w lesie was, kurczę?

AI: W życie.

JK: W życie.

AI: Krzaki takie, żyto.

JK: No i co za to było?

AI: No a za to było proszę pana tak: trzy dni na żandarmerii przesiedziałem tam.

JK: A was skopali was tam od razu?

AI: Skopali, tak. Trzy dni na żandarmerii w Morągu. Później przewieźli do Królewca, dwa tygodnie rebelii, więzienie gestapo, głodowa porcja.

JK: Lali was tam?

AI: Tak. I później dostałeś...

JK: A to było takie zwykłe lanie czy wyrafinowane?

AI: A różne. I palce gnietli. I później...

JK: A to było takie lanie dla samego lania czy cos chcieli się dowiedzieć?

AI: Dokąd uciekać, i w AK było. Nie, to nie było takie.

JK: Aha, od razu człowieka.

AI: Od razu, tak.

JK: Długo tam to śledztwo trwało?

AI: Dwa tygodnie.

JK: I to przesłuchana codziennie?

AI: Nie. Co drugi, trzeci dzień. A później, wie pan, to tak było kilka dni. Później dali spokój już. I później proszę pana...

JK: Już później nie tłukli?

AI: Nie. Później obóz pod Tylżą.

JK: Gdzie to było? Tylga?

AI: Tylża. Na Litwie. Gdzieś tam na Litwie. Melioracja po kolana w wodzie.

JK: Jeszcze gorzej jak było.

AI: Sześć dni panie, naprawdę. Tam dwanaście dni, tak jak cztery pudełka zapalał to taką kromkę chleba na śniadanie dostawał człowiek. I dwa razy dziennie takiej mętnej wody napić się. Po kolana w wodzie i było pół biedy jak było ciepło. Esesmani leniwi byli.

[00:05:00]

AI: Jak zimno to na rozgrzewkę było lanie. Wsadziło się gwizdek w zęby i gwizdał. I pod takt gwizdka trzeba było rzucać szuflą. Za mało nabrałeś – bicie. Spóźniłeś się z taktem – bicie. I koniec. Trzysta osób było, proszę pana, to pięć, sześć, siedem dziennie trupów było. Wróciłem z obozu no to o własnych siłach nie dałem rady chodzić. Bo tu już nerki, wie pan (nz) trzeba było.

JK: Kiedy zwolnili pana z tego łagru?

AI: No odsiedziałem te swoje sześć tygodni. I z powrotem przyjechał z firmy.

JK: Do Mrągowa?

AI: Do Morąga. I jeszcze przysłali mi paczkę, myślę sobie, odkuruję się i teraz mądrze będę uciekał. Ale front przesunął się pod Łomżę. Myślę sobie, ile ma sensu. Ucieknę do Polski, do Ostrołęki czy gdzie i będę szukał AK to mnie pod sosenkę włożą i koniec. Bo taka struktura była. Skąd będą wiedzieć, że ja nie przyszedłem tu szpiegować.

JK: Jasne. I wytrzymał pan już do końca.

AI: I wytrzymałem do końca. Ruscy przyszlizli koniec stycznia.

JK: I dalej tam te baraki kleпалиście?

AI: Dalej robiliśmy. Aż już gdzieś dwa tygodnie przed, tydzień przed przyjściem (nz) 17 stycznia, bo ten Zyber przyłapał już. Baraków nie klepaliśmy tylko do lasu jeździliśmy. (nz)

wywoziliśmy, drzewo, wie pan, barykady robiliśmy, rowy przeciwczołgowe, rowy strzeleckie, kopanie było. Tak. I jeniec francuski, byli wówczas wszyscy. Polscy jeńcy, francuscy, angielskich nie było tam nic. Ruscy i my.

JK: W oddzielnych barakach was trzymali czy razem?

AI: Nie, oddzielnie. My przy firmie mieliśmy, przy tej, u tego Makowskiego były baraki.

JK: A oni w obozie mieli?

AI: Oni w obozie mieli. I jak kopaliśmy to jeńcy francuscy mieli radio u siebie. I wie pan co? kopiemy, wie pan, tak przyszedł ten, mówi: *Powiedz tam kolegom, kto był w AK, do Ruskich jak się przyzna to do domu nie trafi.* Wie pan, tak powiedziałem. I tu słuchałem raz w radiu, akowiec, oficer AK szedł, też wywieziony i u Ruskich przyznał się, że był, jest oficerem tam, nie. To zacznijmy od tego Razania. To jeszcze dobrze, że trafił do Razania.

JK: To wrócił jeszcze w szóstym albo w siódmym.

AI: Kiedy wrócił to nie wiem.

JK: No wtedy te, tak rozładowywano te obozy. A trafił za Ural to było do widzenia.

AI: I proszę pana było wszystko dobrze, to wcale nie będę opowiadał jak tam Ruscy przyszli, co było.

JK: Dlaczego? Powie pan. To ciekawe.

AI: Jak Ruscy, bo proszę pana, taką rzecz. Dzień przed wkroczeniem Ruskich to już sprzedawali w sklepach wszystko. Słoninę, kielbasę, chleb...

JK: A tak to na kartki było?

AI: Na kartki było. To sprzedawali za markę. I miałeś marki. Chłopcy mieli tych marek. Poszli do tych mięsnych sklepów, nanieśli...

JK: A skąd mieli marki?

AI: Płacili nam proszę pana. Trzydzieści pięć marek chyba na dwa tygodnie czy...

JK: To mało było.

AI: Wie pan. To co na kartki dostawaliśmy to wystarczało na kartki. Jeszcze zostało. A jeden tylko brukiew się jadło.

JK: A sami kupowaliście jedzenie czy oni dla was mieli jakieś?

AI: Obiad, kawa była na śniadanie. Obiad był proszę pana, to przeważnie brukiew była. I kolacja była. To było mleko. Na stu czterdziestu chłopów, nas było stu czterdziestu to przywozili dwie takie mleka, tego...

JK: Dziesięciolitrowe?

AI: Nie, dwudziestolitrowe. Ale to tego mleka już...

JK: Odcedzonego.

AI: Odcedzonego, nie. I z tego na stu czterdziestu chłopów zupełną na mleku gotowali.

JK: Kurczę, jak im się to udawało.

AI: To tak, to była taka siwa woda. I na kociołku gdzieś tam, wie pan, ryż był albo jakaś kasza. No, takie jedzenie. I chłopcy jak nanieśli tego jagła, jak se pojedli...

JK: To już żołądki się...

AI: No to ubikacja i kolejka. I noc przyszła, wie pan. Zimno w barakach, w barakach piece te były, drzewem paliliśmy. Wie pan, ta rura, niskie to, iskry daje. A, że tym, że palić nie wolno, do cholery bo to cel jest.

[00:10:00]

AI: I siedzieli cicho. Rozmów nie ma, niczego. Słyszymy gąsienice, szpary te, deski tam szczelne nie były. Zaglądamy, czołg niemiecki. Ustawił się za barakiem i pruje gdzieś tam na południe tam widocznie Ruscy byli. No ja myślę sobie, zaraz jak tamci odpowiedzą to już będzie koniec.

JK: Drzazgi.

AI: Drzazgi, ale nic nie było. On kilka razy wystrzelił i pojechał. Rano, świt, śnieg pada jak cholera. Czołgi przez wiadukt jadą. Ale czy ruskie czy niemieckie w śniegu...

JK: Nie widać.

AI: Nie widać. Jeden miał obojczyk złamany w lesie. Konar mu zesprężynował, uderzył w ramię, obojczyk złamał. Mówi: *I Niemcy nic nie zrobili i Ruscy nic nie zrobią. Pójdę ja zobaczę, mam zwolnienie lekarskie, w gipsie ręka ta.* Poszedł, przychodzi, mówi: *Ruscy są.* No i dobra. Poszliśmy szukać, ubrać się w coś, zjeść. Stoi samochód (nz) wojskowych. Za barakiem na ulicy drugi samochód. Czekolady, sery szwajcarskie, co człowiek chce, bo to wszystko jest. Pojedliśmy sobie. Ubrać się trzeba, ubrań trzeba poszukać. Grzebiemy tam. (nz), pierzyn, poduszek, tak jak u nas w 39. Grzebię ja na furze, patrzę, dziecko płacze. Takie dwuletnie. Koło dwóch lat dziecko. I grzebałem w twarz, nikogo nie ma. Tam kilka trupów między tymi furami leży. Ruski idzie.

JK: A to Niemcy? Niemieckie dziecko.

AI: Niemieckie dziecko. Ruski idzie, pyta: *To twoje rabiona?* Ja mówię, nie wiem, germańskie mówi, tak (nz) wymachuje. Co miałem zrobić? Nakryłem to dziecko i poszedłem do drugiej fury. A myślę sobie, może lepiej będzie po mieszkaniach pójść? Poszliśmy potem.

JK: A pusto było?

AI: Pusto, nikogo nie ma. Poszedłem po mieszkaniach, szafy stoją, wszystko jest. Ubrania w szafach. Nawet idziesz miastem, ładownicy na płocie wiszą, karabiny stoją, do wyboru do koloru. W mieszkaniach to samo. I Ruski napatoczył się. On chodził, szukał, co jemu ubrania niepotrzebne, to. Podpili trochę, coś wypić może mogli, złota, nie. I też bobruje po tych szafach. Znalazłem ubranie. Smoking znalazłem, jeszcze sweter. Na siebie ponakładałem i już ubrany jestem. I naraz proszę pana seria, szyba tylko posypały się. Ja pod ścianę, a ten wychyla się, mówi (nz) ten w domu chodzi buszuje, a tamten po oknach podchodzi i strzela. Kukle. Pyta mnie: *Zierkało (nz).* Lustro w szafie było, (nz) nastawił i brrrr!

JK: Zrobił serię.

AI: Rozpadło się na kawałki jeszcze za duże po ziemi potańcowały lufa. Mówi: (nz). No i tak było, tak.

JK: Fajnie było tak porządzić tych drani.

AI: Nazbieraliśmy, korsanki znaleźliśmy takie, konik elegancki, skinturowski. Jeszcze dwóch tam wzięliśmy. Owsa w sanki, chleba no i jedziemy. Kierunek, mówią, że jeszcze na Olsztyn nie, bo najbliżej było na Olsztyn. Ale tam jeszcze Niemcy są. Na południe prosto pojechaliśmy. Styczniowy dzień krótki. Odjechaliśmy chyba siedem czy osiem kilometrów,

wieś pamiętam, nazywał się Schwertledorf. No noc jak ten, gorzelnia była. Cholery, pijane, pijane te wszystkie Ruskie. Choć przyczepił się do mnie taki stary gość już, pod sześćdziesiątkę. Zlane miał ręce, pijany ledwo na nogach stoi.

JK: Za darmo.

AI: Co darmo. Dawali jemu Giermankę wziąć. Ja mówię: *Na cholerę ty Giermankę weźmiesz?* Ja sam tylko (nz). Aż ciepło po uszach.

JK: Strzelać zaczął koło głowy?

AI: Koło głowy. Aż ciepło po, to sprawia, to z lewej. Ogłuszył mnie, dzwoni w głowie. I chodzili póki. Wyszedłem konia, owsa dać koniowi a oni tam chodzili do tej gorzelni i prali ten spirytus. Piorun wie, jak tam było, tam widocznie...

JK: Nie rozrzedzali go pewnie.

AI: Nie. To, taki okowita, nie. Oczyszczony był taki. Jeszcze samogonem śmierdział.

[00:15:00]

AI: Ale moc miał swoją. Widocznie narozlewali tego. Tego, ja tam patrzę na Radki, ale jaki morowie mnie. Patrzę naraz tak, dach gorzelni podniósł się do góry. Niebieski płomień buchnął, wybuch. Ściany się rozchyliły, dach z powrotem wpadł, koniec. Jak tam narozlewany spirytus, któryś tak chciał poświecić chyba czy jak, cholera.

JK: Albo i strzelił.

AI: Albo może strzelił, piorun wie. Ilu ich tam zostało, tu piorun, wie pan.

JK: W środku to było ich jak mrówek.

AI: Jak mrówek. No i dobra. Przenocowaliśmy tam, idziemy. Stoi na trzech, trzech stoją na szosowe, może gdzieś majątek był jakiś. Ja wiem, pięćset metrów, pół kilometra. Nie więcej, czyli ładny majątek. I zapędzili nas tam do tego majątku. Przyszedł starszyna, mówi: *Może wy głodne? Bierecie siwoyy uba.* Ze dwieście jest takie po sto kilogramów. – *I budzicie robota jest. dwie niedzieli. A potem (nz).* Siła wyższa, tak. Kobiety pędzili doić krowy, tak wszystkiego było w bród. No i tak to zostało.

JK: Kobiety, jakie kobiety?

AI: Polki, dziewczyny...

JK: Polki?

AI: Tak.

JK: Kurczę, niebezpieczne tam były bardzo.

AI: A skąd one tam bezpieczne były, panie? No i doba. Idę przed dziedziniec, siedzi ośmiu tych sobatów, a to motocykliści. Benzyny mówią nie mają. A u nich taki był zwyczaj, że dla swojej części, chyba swoi mieli dowieźć benzynę. Bo inni nie dają. Czekają na benzynę. Ognisko się pali, pierun wie tam. To nie kocioł od bielizny, rura taka siedemdziesiąt centymetrów. Wysokości z sześćdziesięciu. Z pół metra szerokości. Nad ogniskiem wisi. Skwary takie duże (nz). Jajka to wtluczone. To takie nieusmażone, to takie sparzone. Gotuje się. Dwa wiadra stoją niemiecki czerwone. W jednym wódka a w drugim spirytus. I kir ze ścianą zdjęty, to może tam wzrokowo tam ponad sto kilogramów ciastek słodkich. I to za cholerę nie mogą jeść, pić. Słodkie ciasta z tymi sparzonymi jajami nie idą. Pytają mnie, może drób w tym lepiej mierz. Mówi: *Nie*. Poszedłem przyniosłem dwie bułki chleba.

JK: Skąd?

AI: W sankach miałem. Wie pan, po głodówce to pierwsza kolejność człowiek od chleba (nz).

JK: A potem nie było jak jeść tego.

AI: No i przyniosłem te. To mów, sawieś usiadłem jak dobry dureń. Zaczzerwienili jeden tego pół kubka, a ja jeszcze nie piłem wówczas. Nie wiedziałem co to jest, do gęby, drugi za ręki, drugi za ten (nz). Ja mówię dojrzałem wody to kubek. Ja nie znałem efektów tego picia, nie, takiej cholery. Wziąłem jak dobry dureń, bo zimno było i wypilem. I patrzę, tak, może to potrwało dwadzieścia minut. Jedne, ale jeszcze (nz). Nauczmy chłopów dwie półbutle, bo co to jest. Jeszcze chleba, to o, jeszcze poszedłem bułkę przyniosłem. I patrzę jednak nisko, patrzy, kto znajomy (nz). No i dobra. A co tam się rano, świeżowce wzięli. Ciemno dookoła. Zdaje się, że chrapią. Myślę sobie, cholera, gdzieś do jakiejś dziury wsadzili z Niemcami. Coś tam może po pijaku bomblowałem, leżę i teraz myślę, już kac. Kurna, pierwszy w życiu kac. Ale poleżałem trochę, trąbka zagrała, patrzę zapalenie to (nz) bo ja taki. Lampa, ci sami. Dobra, chłopcy nie zostawili mnie. Bo tak to bym zmarł do cholery.

JK: A to przenieśli gdzieś do jakiegoś budynku?

AI: Tam gdzie kwaterowali, z sobą zabrali. No i dobra, to pytają mnie, – *Kak ty?* Ja mówię: *Bernoje!*. Mówi: *W czas budiet charaszo*, powiedziałem nie. Ubrali się oni, razem wychodzili na dziedziniec to wszystko jest. Wiadro z wodą rozmarzło się, spirytus jak stał tak stoi. Te skwary w tym kotle zastygły zamarzły. Prozę pana, dałem bułkę chleba, myślę sobie, nie. To nic z tego. Trzeba jakoś kombinować (nz).

[00:20:00]

AI: A ile idę przez dziedziniec, patrzę, z mojej wsi taki Sokulec jak. Pyta: *Co ty tu robisz*. Ja mówię: *Zapędzili do roboty*. Mówi chodź ze mną, nie będziesz robił. Idę z nim. Mówi, mnie zatrzymali, ale ja na furze miał trzy Ukrainki, to mówi, ja zastępca jestem teraz tu lejtnanta. Ale ich wycofali z pierwszej linii na odpoczynek, tak. Oni już tam gospodarzyli tymi majątkami.

JK: I tymi Ukrainkami.

AI: I tymi Ukrainkami. No i dobra, zachodzę, lejtnant podpity. Pyta, kto to taki. Ja mówię (nz). Mówi, do ordynansa (nz). Myślę sobie, czyż ja abym nie trafił z deszczu pod rynnę. Ale słyszałem to jak mówili ci, którzy pili, że tam na kaca dobrze coś wypić, prawda. Myślę, to tam tutaj już szklanki są, przynieśli tego spirytusu. Już rozcieńczony ten spirytus, szklanki, krzesła, stół. Wypiłem raz, wypiłem drugi i myślę sobie, stop, dosyć. Bo będzie to samo co wczoraj. Trzeci raz nie chcę wypić. A lejtnant popatrzył na mnie, mówi ty polski (nz). Koniec, nie. Patrzy tak na mnie, to ja wziąłem wypiłem. Później wlewałem, to wie pan, spodnie se oblałem tu kałuża pode mną. myślą sobie, przypierzą się do mnie, że się oszczałem, bo co innego. I wylewałem tak to. No, wypili później czaj. Lejtnant mówi: *Dawaj czaj*. Przyniósł ten ordynans herbatę, postawił szklanki. Patrzę, tam z pokoju wyleciał. Worek papierowy, myślę, co to jest. Ale jak siedzieliśmy, zostałem, to pochował każdemu garść, garść tylko każdemu w rękę. Szklankę i obszedł dookoła stołu, ciągnął z tyłu worek i załatwiona sprawa. No tak, wypiłem ten czaj, lejtnant mówi: *Plosze*.

JK: A było czym zamieszać czaj?

AI: Było. Przecie kredens stał proszę pana. Eleganckie łyżeczki, talerze, porcelana. Wszystko jak trzeba w majątku. Lejtnant mówi: *No, charaszo* (nz). Do ordynansa mówi: *Dawaj, biere* (nz). No wie pan, stół był, kredens, maszyna do szycia i pokój. Przyszli otworzyli okna, to wszystko wywietrzyli i zaczęły się tańce. ja myślę sobie, tańce to tańce, ale szedłem na dziedziniec. Stoi ten ze sztykiem czasowej (nz). Tylko puści nas. Dam Ciebie adnu paczkę,

dwie nawet. Dwie a ja was puszczyć. Ale nie gdzieś po szosę. Na tył. A wszędzie tabliczki stoją trzysta metrów droga rozwinowa. Cholera wie. No i uradziliśmy, że weźmiemy jeszcze jedno lejce do konia. Podwójne lejce, sanki i z tyłu będziemy te końskie ślady szły i nogami pójdziemy na te pole. Czasowo no to trzy paczki papierosów, mówi, wypuscicie nas (nz). Taka olszyna, wie pan. Dwoje staruszków było niemieckich. Ja tam po niemiecku to słabiutko, wie pan, może pan Turowski mówi po niemiecku. Wziął tego Niemca, wyprowadził nas na szosę. I wyszliśmy na tą szosę. Idziemy, doszliśmy do Ostródy. Ale tam już, to już proszę pana patrol chodzą i prowadzi do (nz). I zaprowadzili nas do tego NKWD. Kolegę do jednego pokoju, mnie do drugiego.

JK: Nadzieliście się na patrol.

AI: Tam już nie było przejścia, Każdy, kto przejeżdżał to brali do NKWD. I ten, zaprowadzili do NKWD, pamiętam jak do dzisiaj te szczęki srebrne takie nieduże koło nas cholera. – *Gdzie ty robotą?* Siedzą z jednej strony, z drugiej (nz). A już wziął moje dokumenty niemieckie. Tam pisze gdzie robota. Dobra, coś tam popisał czy on tam poczytał, nie wiem tego. I wyszedł. Przychodzi po kilku minutach: *Pokaże reki.*

[00:25:00]

AI: Pokazałem ręce. Mówi: (nz), ty gestapo robota. I zaczęło się mordobicie. Porozbijał mnie nos, wargi, krew płynie i poszedł. Ale jak ci ludzie potrafili zmieniać twarz. Wchodzi nie ten człowiek, proszę pana. Uśmiechnięta twarz, taki dusza człowiek, wyglądał na takiego. Klepie po ramieniu i mówi: (nz). A już niejednego chyba tak oprawiał, bo i ręcznik był i woda. Było, obtarło się zwinnie, ja szybko zwinął (nz). Myślę sobie, tu cię boli, to wstęp gestapo to tylko był, żeby przestraszyć. Ja mówię.

JK: Żeby dał się nabrać.

AI: Że dał się nabrać, że się broni. Ja myślę sobie, a tu cię mam. Pytam jego: *A czo to ma, nie znajusz (nz)?* A za chwilę krów polewała, tych Giermańców zapłaconych ponowne mordobicie. I tak.

JK: Do końca dnia.

AI: Do końca dnia. Puścili tam. Zabrali wszystko co na sankach było.

JK: I puścili?

AI: Puścili.

JK: Skurkowany. Bał się obmyć na koniec?

AI: Później nie już.

JK: Zalanego krwią puścił.

AI: To wyszedłem, śniegiem tam obtarłem się. Konie niw zabrali same, ale w sankach co było buty, chleb, czekolada. Wszystko zabrali. I dalej pojechaliśmy.

JK: A ten drugi?

AI: A ten kolega to samo przeszedł.

JK: Razem was wpuścili.

AI: Razem nas wpuścili. To samo wyszedł też taki sam jak ja. No i dobra, do następnego majątku zajechaliśmy. Znaleźliśmy taką kryjówkę, cholera tam był, kielbasy to już nie były, swojej roboty. Weki, kielbasy, miód taki, tan jeden garnek z miodem znaleźliśmy. jedzenie niby jest, ale bez chleba to nic z tego. Pojedliśmy tej kielbasy, to na drugi dzień rano za cholerę nie można tego jeść. Bez chyba nic. Chleb można jeść co dzień, a to nie. To nie, ogień rozpaliliśmy, kielbasa sucha i jeszcze suszyliśmy, tak paliliśmy. Nic z tego. I wyjechaliśmy już chyba, tak męcząc się na polską stronę. Już Polacy, polska wieś była. Zaszliśmy do kobiety, żeby dała zjeść coś. Chleba kawałek. Mówię, my nic nie chcemy, tylko chleba kawałek. Mówi, panowie, nie mam ani kawałek. Taka dziewczynka, pięć, sześć lat leży, temperaturę ma. Mówi, dla dziecka nie ma chleba. Ja mówię, proszę pani, idzie pani na wieź. Ale mówi, za co ja kupię? Proszę pani, znaleźliśmy tam to całe połcie boczek wędzony był. (nz). No położyliśmy jeszcze jeden, deską przykryliśmy, jak rewidowali to tam podwójne deski były. Ja mówię, proszę pani, przyniosłem ten połec tego, idzie pani na handel. Kilogram, za kilogram. Kilogram tego, kilogram boczek. No i ta kobieta poszła. Wymieniła, przyniosła chleba. Może to bierze pani pół chleba. Dziecku mówię, te, do tego Mietka mówię, Mietek weź idź z tym (nz) pieprzyć, nie. Daj tutaj dziecku, nie. Leczy się tym miodem. Oddaliśmy ten miód, ta kobieta jeszcze poszła, za to wszystko przyniosła nam butelkę samogonu. Gdzieś znalazła. Wypiliśmy to i jedziemy dalej. Skrzyżowanie pamiętam jak cholera. Polscy milicjanci stoją, biało-czerwone paski. Dokumenty, człowiek wyjął dokumenty, pokazał. Sprawdzili i dawaj. Słyszę śpiew, katusze śpiewają, jadą Rusczy. Aż tu (nz) amerykański samochód duży. Pełen samochód starszyna. jak milicjanci stali to wzięli i

zatrzymali. Wychodzi den starszyna. Podpity i mówi d tego milicjanta, pytanie, pokazuje na paski i pyta co to jest. Ja po rosyjsku tam mówię jako tako i rozumiem. A tamten...

JK: Nic.

AI: Nic. Ni be, ni me. Ja mówię to oznacza, iż to polska milicja. No właśnie, on polska milicja nie (nz). Przyszedł obydwu, paski przewrócił czerwonym do góry. Mówi, może być. Wsiedli w samochód i pojechali ci milicjanci.

[00:30:00]

AI: Zostali z czerwonym do góry. A my poszliśmy. To nie wiem jak tam dalej władza działała.

JK: Ludowa. Dobrze. Ale też ci byli ci Sowieci, kurczę.

AI: No i tak szliśmy proszę pana. Mieliśmy sanki, odwilż była. Wywędrowali nam na wóz.

JK: Znaczą we wsi?

AI: Nie, po drodze.

JK: A, zamieniliście je.

AI: Oni nam zamienili.

JK: A czy chcieliście tego czy na przymus?

AI: Skąd, jak mieliśmy sanki a oni jechali po śniegu wozem. Zamienili, nie. Później my podjechaliśmy wozem, następne mieli sanki. A już w ogóle śniegu nie było. Dali nam sanki. Mieliśmy dwa konie. Poszliśmy do sołtysa, mówię: *Sołtysie, za nocleg bierz sanki. Dobre sanki.* Ja mówię: *Uprząż, wszystko co jest.* O nie! No co z tych koni. A konie dalej też już takie, że ledwo te konie chodziły. No i sołtys nas przenocował za to wszystko. Tam samogonki przyniósł butelkę, dał zjeść. I to zostawiliśmy wszystko. Pamiętam, przyszliśmy, sobota była...

JK: To już dalej na piechotę szliście?

AI: Na piechotę.

JK: Manatki na plecach.

AI: A nic nie było, zabrali wszystko.

JK: Zabrali wszystko? Już nic nie było?

AI: Nie.

JK: A, razem z tymi sankami zabrali.

AI: Po drodze pozabierali wszystko. To co na sobie mieliśmy tylko. i przyszliśmy do (nz) sobota. Chce się jak cholera do domu, wie pan. No to jakieś trzydzieści kilometrów, bo ja w Kruszewie. No, sprawdzi pan tam. Do Raduła proszę pana, przez rzekę w Radulach bo to jeszcze lód był i jestem w domu. Ten musiał dojechać do...

JK: Przez siekierki?

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-3A

[00:00:00]

JK: Za Jeżewem.

AI: Tak za Jeżewem to jeszcze. Zaszliśmy do kobiety zjeść. Ona mówi: *To co ja panom dam.* To ten kolega zdjął koszulę, ładną koszulę. Mówi: *To da pani, to za tą koszulę.* Dała nam zjeść, nawet butelkę samogonu.

JK: Zaczęliście już pić.

AI: Nie, nie. wie pan, coraz już człowiek czuje się...

JK: Doroślejszy.

AI: Doroślejszy i swój. W swoim terenie. I wyszliśmy na szosę... A już wieźli z Prus te maszyny, wszystko już, na Białystok, ile samochodów jedzie, żaden się nie zatrzymał. Wróciliśmy do tej, godzina już pierwsza. I tak się nie dojdzie, żeby nocleg. Ona, mówi: *Panowie weźcie butelkę wódki, to was zawiozę, bo inaczej nie zawiozę.* To moja kolej, ja zdjąłem koszulę. Poszła przyniosła butelkę wódki. Kolega podnosi rękę, ni pioruna, podniosłem ja butelkę i jak dałem na hamulec, ja to myślałem, że go zawróci. – *Saliciesz, kuda?* Ja mówię – *derwniania duda. To postuciesz w kabinu, to my zawierzym maszynu. Katoryj gdzie? Zawierze.* Dobra, wsiedliśmy z tyłu.

JK: I butelkę od razu zabrał?

AI: No butelkę wziął. I podpici kierowcy, myślę sobie kurna. Patrę przez te okienko, oni obydwaj z kierowcą piją ten retinol z butelki. Amerykańskie tuszonki pudełko otworzyli i dzierżą pod tem. Ten samochód coraz bardziej tak jeździ. Myślę sobie cholera.

JK: Szlaczkiem.

AI: Niedaleko domu i będzie koniec. Ale jakoś dojechałem do Rawy i tam im postukałem. Wsiadłem: *Spasibo drug. Budź zdarow.* I pojechali tam dalej. A kolega gdzieś tam znowu się.

JK: Wysiadał.

AI: Wysiadał. Najbliżej miał. I przyszedł do domu. Szarówka, taki zmrok zapadał. Matka zapaliła tą naftową lampkę. A ojciec mnie za rękę i do drugiego pokoju. Bo tam co jest. Mówi tak jest, obaj Grom i Grzyb w więzieniu w Białymstoku. Dowódca plutonu Turoski w Ostaszkowie i mówi w domu, to ty nie śpi.

JK: Już w styczniu.

AI: Już dzisiaj siedzieli w styczniu i wie pan wszy miałem od cholery. Umyłem się, matka dała czystą bieliznę i poszedłem. Na tym się pierwszy rozdział kończy.

JK: Kurcze, tu zaskoczył pana ojciec.

AI: Nie myślałem, że tak będzie. Mówią, że bandytów narobili, kto wówczas przestrzelił, posterunek jakiś rozbroił czy coś, nic. A już brano za dupę.

JK: Kto rozsądny by siedział w domu jak wiedział, że kumple poszli do więzienia.

AI: To po jaką cholerę czekać aż przyjdą i wezmą. Aż ten Grom do cholery jeńców zaprowadził, broni ile zaniósł do Barszczewa, jak ruscy przyszli i Niemcy odeszli po akcji „burza”. To później mu zapłacili za to.

JK: I co się z nimi stało? Wywieźli wszystkich?

AI: Nie, Grom z Grzybem, obaj bracia siedzieli, przesiedzieli w Białymstoku w więzieniu, ile oni siedzieli tam, musiałbym, znaleźć, dość długo. I bez rozprawy puścili później.

JK: A potem Grom był dowódcą dalej?

AI: Nie, Grom już do niczego się... Później przejął to wszystko Gajdowski, ten, który tam, a Grom obaj bracia już wie pan nigdy do niczego się nie włączali po wyjściu z więzienia.

JK: To znaczy niby a faktycznie.

AI: Faktycznie.

JK: Ale mieliście do nich zaufanie? Przecież to taka śmierdząca sprawa.

AI: Ale takie zaufanie mieliśmy, że z nim już nic nie mieliśmy. Ja nie wiem, czy oni coś wyżej, ale my z nimi przynajmniej nic.

JK: To było rozsądne. I co się dalej z panem działo?

[00:05:00]

AI: Dalej, to już wie pan normalna kolej rzeczy. Znowu zaczęła się.

JK: A gdzie się pan ukrywał?

AI: Wie pan, gdzie się dało. I do domu przychodziłem po ubrania. UB robiło zawsze nagonkę rano. Nocą i nad ranem

JK: To już wtedy też UB się pojawiało zimą czterdzieści cztery.

AI: Zima czterdzieści pięć to jeszcze był spokój.

JK: To tak gdzieś po rodzinie pan siedział.

AI: Po rodzinie, tam u znajomych przespałem się. To jeszcze nie było tak tragicznie. Później UB...

JK: Długo pan się tak błakał?

AI: Do czterdziestego siódmego roku.

JK: Nie, nie. Ale tak bez celu, bo przecież jak pan poszedł się ukrywać, to bez żadnego kontaktu pan był.

AI: Nie, kontakt to ja od razu miałem.

JK: Przez ojca.

AI: I Turoski przecież wrócił.

JK: To z nim pan się też spotkał?

AI: Tak. A w czterdziestym piątym roku dowódcą po Turoskim przejął Sokowicz Franciszek.

JK: A co z tym Turoskim się stało?

AI: On w Ostaszkowie.

JK: Wywieziony, racja.

AI: Sokowicz Franciszek przejął. Żbik pseudonim. A po Żbiku, bo coś tam Żbikowi, nie wiem, co tam wyszło.

JK: Musiał wyjechać.

AI: Wyjechał, a przejął Młot.

JK: Grzybkoc.

AI: Grzybkoc. Cała filozofia.

JK: Znaczy jako dowódca kompanii, czy jako dowódca tego plutonu dywersyjnego?

AI: Plutonu.

JK: Cały czas ten sam pluton.

AI: Pluton, to istniał ten pluton.

JK: I w tym samym składzie, czy nowi doszli?

AI: Nowi doszli, część wyjechała, nowi doszli.

JK: Pamięta pan kto?

AI: To w tym plutonie u Żbika, to był tak: Brynasz Andrzej...

JK: Hubek Józef.

AI: I Uszyński Andrzej. Butruczyk Jan.

JK: Jastrząb, Dżoker, Cugowski. Zgadza się to?

AI: Tak. Nawet nazwiska nie znam. Tak, zgadza się.

JK: Jeszcze tu.

AI: Sokowicz Franciczek, Orzeł, Franciszek Słowik, o to ten, który wpieprzył do więzienia.

JK: Kogo?

AI: Nas.

JK: Wsypał?

AI: Wsypał.

JK: Wszystkich?

AI: Wszystkich nie. To po ujawnieniu. Turski Michał, Mieczysław Ładak. Z tego samego roku. To już z tego, to mało zostało, bo się. Zgadza się wszystko. Więcej pan wie jak ja.

JK: Bo jak się przegląda różne dokumenty, to się zawsze coś znajdzie. A ten Grzybkoc to z Rogowa pochodził.

AI: Z Rogowa.

JK: To on i należał do tamtejszej placówki wcześniej skoro był wachmistrzem i w dziesiątym pułku ułanów.

AI: Tak. Wcześniejszej działalności Grzybka nie powiem, ani Uszyńskiego, ani Grynsha. Od czterdziestego piątego roku już razem z nimi byłem.

JK: A był tam taki Lebedziński Wacław u was?

AI: Był.

JK: Kim on był?

AI: A cholera go wie jakie on stanowisko miał, wie pan. W każdym bądź razie z nim na akcji żadnej nie byłem.

JK: Tu by wynikało, że to on był tym dowódcą kompanii.

AI: Może i tak.

JK: Grzyb i Młot mu podlegał.

AI: Wie pan nie chce się... Mogło tak być.

JK: Wróćmy do tego pierwszego okresu jak się pan ukrywał, kiedy się spotkał z tym Turoskim. I co ustaliliście?

AI: Że ja w dalszym ciągu...

[00:10:00]

AI: ...ustalane, skąd się wzięła okupacja niemiecka, zaczęła się bolszewicka.

JK: Sowiecka.

AI: Dalej w dalszym ciągu trochę podziwiam.

JK: Z tego waszego plutonu dywersyjnego nikogo wtedy jeszcze NKWD nie chapnęło?

AI: Nie, tylko dowódcę. Tylko dowódcę. W Ostaszkowie był.

JK: Czyli przyszedł nowy dowódca. Kiedy to ukrywanie się skończyło, w tym sensie takim niezorganizowanym?

AI: A to już jesienią czterdziestego piątego roku już wszystko było zorganizowane. Latem już było zorganizowane. Tylko akcji żadnych nie było.

JK: Czyli tak w zasadzie do lata to ukrywał się pan?

AI: Tak.

JK: Ludzie chętnie przyjmowali?

AI: Wie pan, co trzeba przyznać cały teren był po naszej stronie. Ci szarzy ludzie bardziej byli gościnni niż ta reszta.

JK: A już komuniści już tutaj zaczęli działać?

AI: Nie było tam jeszcze wówczas.

JK: Spokój był.

AI: Spokój był, cisza. Co mogło być, jak posterunek był w Choroszczy. Nasz posterunek był. Następnie proszę pana czterdziesty szósty rok jeszcze, kto i co z powiatowego urzędu bezpieczeństwa przyjeżdżał zawsze goniec i mówił kiedy obława będzie, gdzie i co i jak.

JK: Z powiatówki w Warszawie w Białymstoku?

AI: W Białymstoku, tak.

JK: Z kim on miał kontakt?

AI: A tego nie wiem.

JK: Tylko wie pan, że był taki.

AI: Był taki.

JK: A nic nie wie pan o tym, że Młot też był aresztowany w czterdziestym czwartym?

AI: Tego nie wiem. Wiem, tylko tyle, że wsypa była u nas tam, znaczy na tym terenie wsypa była wówczas UB jednego Zagórski Stanisław chyba, czy nie pamiętam, to jego zastrzelili.

JK: To kiedy to było?

AI: To był czterdziesty piąty rok.

JK: Latem?

AI: Pod jesień już. Jesienią było.

JK: Duża obława była?

AI: Duża obława, bo po rozpuszczeniu więzienia w Białymstoku.

JK: 9 maja.

AI: To przez lato razem z tymi chłopcami uciekł Dagieli nazwisko.

JK: Kto to był?

AI: To był z bezpieki, który był z bezpieki w więzieniu.

JK: Aresztowany?

AI: I razem tam później, gdzie nocował, z kim był, to zrobili ogromną obławę tam wtedy, kupę ludzi aresztowali. Jednego do Rzędzian wiozłem, tego Trybuza Szczepana. To w Łódce zmarł, bo dostał serię i uciekł, jakiś kilometr uciekł od nich.

JK: W czasie tej ucieczki z więzienia był ranny?

AI: Nie, później jak ta obława była.

JK: Z tej obławy.

AI: Z tej obławy. A Zagórskiego tego.

JK: A ta obława jakie wsie obejmowała?

AI: Kruszewo, Izbiszczewo wszędzie.

JK: Cały ten teren wasz?

AI: Cały ten teren.

JK: I gdzie go pan wiozł?

AI: Do Rzędzian, bo tu nie było miejsca.

JK: Na meliny.

AI: Wiozłem do Rzędzian może do lekarza, wiedziałem, że to już za późno. Bo on nadział się mnie ciągnął. On z powiatówki nawiał z bronią i jak organizował się oddział Jerzego poszedł do oddziału, ale później gdzieś tam pod jesień zaczęli tu już wie pan, za dużo ich było.

JK: Rozpuścił ich.

AI: Część rozpuścili.

JK: I on wrócił.

AI: I proszę pana, i był w tym plutonie.

JK: Waszym.

AI: Jeszcze razem chodziliśmy i ja mówię: idę spać już, dosyć. On mówi: chodź pójdziemy tam i tam. Ja mówię tam nie pójdę. I on poszedł. Tam akurat cholera tych Ciereszaków u nas na końcu wsi wódkę pędzili. On tam zaczął, i te weszli tam.

JK: Ubecy.

AI: Ubecy weszli. Może to być nic nie było. On miał parabelkę, jak Ubecy, wie pan za szafę dureń rzucił. Jak ubecy weszli, to jeden z powiatówki poznał. Mówi: *Szczepek, to ty tu?* To ten w drzwi. Dwóch we wsi było, jak pieprznął, to zwalili się w jesieni, dwóch było, zwalili się, ale trzeci, że był... Wie pan teraz człowiek mądry, że był parabelki nie rzucił, tego trzeciego poczęstował za drzwiami, to byłby zwiął. A ten trzeci z (nz).

był Roman. Trafił mu tu przez łokieć, jedna przeszła, druga skórę jego rozpruła, także jeszcze a trzecia żołądek. To jeszcze jakiś kilometr uciekł.

[00:15:00]

AI: I później przytomny przyszedł, mówi, że zrobiło mu się słabo.

JK: To jak pan go znalazł? On trafił do pana?

AI: Ludzie znaleźli. I przyszli mi powiedzieli.

JK: A pan gdzieś na melinie był?

AI: A ja byłem na melinie. I proszę pana słyszałem strzały, ale myślę: cholera go wie, może gdzie. Bo jeszcze u nas we wsi ruscy byli. Może ruscy...

JK: Oddział stał.

AI: Łączność, może któryś tam z ruskich napił się i po pijaku strzela. I spałem dalej. Rano już godzina 6.00 przychodzi brat jego, tego rannego. Mówi: *Szczepan jest ranny*. Już jego przewieźli ludzie, wie pan, bo rzeka dalej tam, bo to niedaleko, jakieś pół kilometra od szosy, on biedak przebiegł z kilometr zanim zasłabł i jeszcze mało tego. okopy były, to od szosy, żeby go nie widzieli, to drwami poukładał, żeby go nie widać było. No i wódkę włożyłem, jego brat ten łódkę do połowy tak nabił, dopłynęliśmy. Patrę, już nie ma co.

JK: Gdzie go pochowaliście?

AI: A jest tam taki w Izbiszczach cmentarz taki jest.

JK: To nie wieźliście do Kruszewa? Do Izbiszcza.

AI: Na tym cmentarzu, nocą oczywiście to się odbyło.

JK: We dwóch, czy więcej?

AI: Nie tam, a to ja panu kiedyś jeszcze drugi raz opowiem, był taki specjalista Wołodyjko Edzio, porucznik sprzed wojny. On taki, to jego było taki. On przed wojną skończył maturę. Poszedł do seminarium duchownego, tam kilka lat był. Nie wiem, ile tam lat był, rzucił seminarium, poszedł, skończył szkołę podchorążych. Trzydziestym dziewiątym w kampanii wrześniowej brał udział. Do niewoli dostał się, uciekł z niewoli. I później podczas okupacji, co by nie mogę powiedzieć, w każdym bądź razie całą okupację był. Później po wyzwoleniu nałożył...

JK: Znaczy nie wie pan co robił w czasie okupacji.

AI: Nie. Po wyzwoleniu nałożył szaty kleryka. I to był taki duchowy przywódca. A wie pan pogrzeb to jego był sprawa zrobić z honorami, miejsce, wygrodził na cmentarzu taki odcinek, w którym tam wszystkich tych...

JK: Co on wikary proboszczem został?

AI: On święceń jeszcze nie miał. Kleryka jeszcze w dalszym ciągu, nie uczył się, ale grał kleryka. Rocznicą tam 3 maja, 15 lipca, czy 11 listopada, to taki duchowy przywódca był.

JK: Gdzie on organizował te rocznice?

AI: Zbieraliśmy się, w lesie święto było.

JK: Jakież msze odprawiał?

AI: Nie, już na tyle on nie posunął się tak daleko, ale jak przyjęcie było zorganizował po te 50 gram samogonki i kielbasa była.

JK: W sutannie?

AI: W sutannie. Przyniósł nam, to czterdziesty szósty rok bandziorskie religrafie mówi poświęcone są.

JK: Autentyczne?

AI: Z tamtego okresu. To tego Edzia, jaki on pseudonim miał, już nie pamiętam.

JK: To już nie pana.

AI: Nie, to mój, tylko, że Edzia organizacja.

JK: Ma numer nawet 3156 ZUK. Ciekawe co to było?

AI: Nie wiem tego.

JK: W bandyckich rękach.

AI: W bandyckich, tak.

JK: To nosiliście na czymś, czy nie?

AI: To na kieszonka jak jest, na mundurach guzki, to tak wszyscy chodzili.

JK: Przyczepiali.

AI: Zapięte za guzik.

JK: To znaczy tylko to było przyczepione a tu luźno było?

AI: Tak, tu się za guzik zapięło, tu kieszonki (nz).

JK: To nie strach było, to dosyć ciężkie, że się zgubi.

AI: Wie pan, co jak jest strach, to człowiek martwi się, że się zgubi.

JK: Znaczy strach nie strach, ale szkoda powiedzmy.

AI: Teraz to już... Wówczas nie zdawał sobie człowiek sprawy z tego, że to będzie pamiątka.
Tak, czy nie?

JK: Tak.

AI: Myślał, że jak zgubi, to drugi da.

[00:20:00]

JK: To to jesienią czterdzieści pięć było?

AI: Tak. To był październik.

JK: To była taka pierwsza oblawa ubecka?

AI: Pierwsza i ostatnia była. Później była jeszcze, ale to już było po ujawnieniu.

JK: Ten Młot też uciekł 9 maja. Też był aresztowany i 9 maja uciekł.

AI: Jak wypuszczali z więzienia. I on wtedy w tą obławę nie trafił, bo w innym miejscu był. Zdjęcia jak pan ma, to tego gospodarza tam, gdzie Młot był wzięli. A jego już wówczas tam nie było. Cieśluk Paweł, ten gospodarz, u którego on kwaterował.

JK: Ten posterunek w Choroszczy, to nic pan nie wie o akcji na ten posterunek? Bo zastępca komendanta tego posterunku byli w NSZ-cie i oni prysnęli stamtąd. Właśnie w tym okresie maj...

AI: A to tego nie wiem.

JK: I tam w parę dni potem był atak na ten posterunek.

AI: Ale nieudany. Nie byłem w tym czasie, nie pamiętam, gdzie indziej byłem. Ci wiedzieli, Grzyb, Butruczyk, ci byli tam na tej akcji.

JK: To słyszał pan. To jednak była akcja Młota.

AI: Akcja Młota była.

JK: To znaczy tam wtedy komendanta posterunku trzepnęli, bo to już był inny, jego zastępcy.

AI: To Młot był tam. A mnie nie pamiętam, oddelegowano, nie byłem na tej akcji, bo mnie gdzie indziej oddelegowano.

JK: Burmistrz to się nazywał Harasimowicz. I u tego burmistrza znaleźli komendanta i go zlikwidowali i zastępcę. Kiedy jako taki ten oddział jako oddział zorganizował się tak na dobre, że zaczęliście razem chodzić, a nie rozrzućni byliście?

AI: To już proszę pana od ponad czterdziestego piątego roku, to już było wszystko.

JK: Tak sporo czasu trwało.

AI: To już było zorganizowane.

JK: Znaczy w zasadzie od maja, jak Młot się zaczęło.

AI: Jak Młot uciekł to już gdzieś 2-3 tygodnie i to wszystko już było zorganizowane.

JK: Czyli nie było tego komu robić, pozbierać was do kupy, czy jak?

AI: No nie było komu.

JK: Zналиście wcześniej Młota?

AI: Ja nie znałem.

JK: Ale ci z Rogowa.

AI: Ale ci z Rogowa go znali.

JK: I wasza pierwsza akcja?

AI: Myśli pan, że pamiętam.

JK: Ale to coś robiliście?

AI: Taka akcja była czterdziestego piątego na szósty, wie pan co było. Lasu by nie zostało.

JK: Chłopi zaczęli...

AI: Co się robiło to w głowie się panu nie mieści. I z Młotem razem, toż to pokotem las kładli. Gałęzie zostawały, wierzchołki. 15 cm grubości drzewa zostawały pnie tak w pas. Wie pan, to kilka tygodni akcja trwała. Ile wtedy w dupę dostało, ile my wtedy w lesie przesiedzieliśmy.

JK: I to z której wsi? Wszystkie?

AI: Wszystkie wsie.

JK: To w którym lesie tak siedzieliście? Tu koło Paniek, czy dalej?

AI: Za Izbiszczami tam taki las jest.

JK: Między Izbiszczami i Kruszewem, Konowalami.

AI: Konowały tam, Kruszewo. To wszystko pokotem szło. Olszyna, brzezina.

JK: Całymi wsiami jeździli.

AI: Cała wieś jechała. To mało tego tam gajowy był bezradny, bo jechali to i użynek miał i peena jeszcze potrafili mieć.

JK: To gajowy was poprosił?

AI: Rozkaz przyszedł. I to nie tylko do nas. Tu Ponikła, tamtędy te lasy, to samo było. To był rozkaz chronić lasy.

[00:25:00]

...Nawozili drzewa, narąbali, trzeba było tam tych, który miał drzewo, żeby pokorował. Jechał do lasu, gałęzie sprzątnął. Do marca był zrobiony porządek w lesie. Oczyszczone, zamiecione.

JK: I nie przyjeżdżali już.

AI: Nie, przyjeżdżali proszę pana. Później. Dlaczego? Gospodarstwa spalone są, sołtys był, wójt był, zaświadczenie miał, opłacone miał i jechał, proszę bardzo. Respektowało się to.

JK: A oprócz tego, że w tylek dostawali to jeszcze jakieś były kary? Jakaś kontrybucja, albo kary pieniężne?

AI: Nie, w tylek był.

JK: W tylek.

AI: Tak.

JK: Ilu ich tak dostało w tylek? Kilkudziesięciu.

AI: A to cholera wie. Kilkudziesięciu.

JK: Laliście równo. Jakieś gumowe pały mieliście, czy drewniane takie?

AI: Gumowe pały. Władza ludowa, co nazbierała dokumentów, w gminie w Barszczewie to zaszliśmy, spaliliśmy kilka razy, takie co tam zgromadzą to się zniszczy.

JK: Kiedy to w Barszczewie robiliście?

AI: Kilka razy było.

JK: Ale nie pamięta pan żadnych dat, nawet pory roku?

AI: Nie pamiętam.

JK: W czterdziestym piątym, czy czterdziestym szóstym?

AI: W szóstym to było.

JK: Przeważnie w szóstym.

AI: Przeważnie w szóstym.

JK: Kilka razy zachodziliście do Barszczewa?

AI: Tak.

JK: I tam żadnych problemów nie było z tym, przecież tam na pewno był posterunek.

AI: Posterunek później chyba przenieśli do Barszczewa, w Choroszczy było. W Barszczewie chyba nie było posterunku.

JK: To i u was w Kruszewie, czy w Rogowie też nie było posterunku?

AI: Nie było.

JK: Najbliższy był w Choroszczy?

AI: W Choroszczy. I to porządkowany, kto donos jaki zrobił na posterunek.

JK: To wszystko wiedzieliście.

AI: My wiedzieliśmy. Kto do UB donos zrobił, to mieliśmy numer też.

JK: Też.

AI: Tak. Do powiatówki mieliśmy numer. Konfidenta i wszystko.

JK: I co likwidowaliście ich?

AI: Tak. Nie było.

JK: Pamięta pan jakiś taki przypadek?

AI: Od cholery było takich. Mówili, że bandyci zabili, to tam przecież. U nas we wsi chyba dwóch, cztery osoby załukli, pięć.

JK: Sporo było tych chętnych. W czterdziestym piątym, czy w szóstym?

AI: To w szóstym.

JK: W szóstym.

AI: W piątym, to jeszcze nie było wie pan.

JK: Takiego specjalnie. W tym na przykład w Topilcu czterech.

AI: To też.

JK: A gdzie ten Topilec?

AI: Nad Narwią.

JK: To za co ich?

AI: Też za współpracę.

JK: Konfidenci.

AI: Za złą współpracę.

JK: Też tam żadnych problemów nie było.

AI: Nie.

JK: A w Zaczerlanach?

AI: A w Zaczerlanach nie pamiętam.

JK: Tam granat wrzucono do środka, do domu, jakiś Tręcej, Leszczuk, czyli jakiś Białorusin?

AI: Nie wiem tego.

JK: I w Barszczewie, to jeszcze zrobiliście w marcu czterdzieści siedem w czasie amnestii.

AI: Może tak.

JK: Rozsądne to, to nie było.

AI: A co rozsądnego było.

JK: Skoro mieliście... Biorąc pod uwagę, że się ujawniliście.

AI: Do ostatniej chwili ja nie wierzyłem.

JK: Młot też nie chciał się ujawniać?

AI: Nie.

JK: Rozkaz taki dostał.

AI: Rozkaz był.

JK: A takiego Koniucha z Zaczerlan jeszcze w czterdziestym piątym zlikwidowano w czerwcu.

AI: Nie wiem tego, nie byłem przy tym.

JK: A w lipcu Kościuki, wieś Kościuki.

AI: Nie całą wieś.

JK: Nie, nie. Maria Złotok też jakby jakaś Rosjanka.

AI: Bo tam prawosławni byli. To byłem tam.

JK: Był tam pan?

AI: Tak.

JK: Gmina Barszczewo.

[00:30:00]

JK: Gdzie te Kościuki, chyba takie małe, że nie ma. Tu Kościuki. To całą wieś było tak...

AI: Było tak, my zmobilizowali wtedy dużo ludzi, całą wieś otoczyliśmy Kościuki.

JK: To i z siatki ludzi wzięliście?

AI: Z siatki ludzi wzięliśmy. Cała wieś, tam strzelali do nas trochę, ale ucisk był. Tam mieli chyba dwa wyroki wykonali ci, jeden tylko, ale kazali im, są Rosjanie, ciągną za Rosjanami, żeby jechali do Rosji.

JK: Chodziło o Rosjan konkretnie.

AI: A to cała wieś była, tam polskiej rodziny nie było.

JK: W Kościukach?

AI: Tak.

JK: Kazaliście wynosić im się?

AI: Wynosić się z Polski. I taką rzecz, co... Przyjechali ruscy, zaraz jeszcze tej nocy, samochody pancerne, wszystko tą wieś otoczyli i dotąd pilnowali, aż wszyscy wyjechali. I później z Wileńszczyzny ludzie się osiedlili w Kościukach.

JK: Wszyscy wyjechali co do jednego.

AI: Wszyscy. Co się czuli Rosjanami, kilka rodzin było polskich to ci zostali.

JK: Kiedy to było?

AI: To był rok czterdziesty chyba szósty.

JK: Ale lato, jesień?

AI: Jesień, czy już zima, już zima była.

JK: Czyli się powiodło.

AI: Także to udane było. Nastraszyliśmy ich.

JK: A ci co w łeb dostali to za co? Też konfidenci?

AI: Konfidenci.

JK: Złotok też mówił pan pamięta?

AI: Tak, tak.

JK: Czym ona się zasłużyła? Bo to był lipiec czterdzieści pięć.

AI: Ona służyła się, ona coś tam prosiła pana nie wiem dokładnie, ale gdzieś tam jak Rosjanie kwaterowali ją w szpitalu gdzieś tam, za (nz) spółkę wzięła.

JK: I się dowiedzieliście o tym?

AI: Tak.

JK: Cały oddział tam zachodził, czy jakoś patrol?

AI: Patrol tylko, czterech, czy pięciu nie pamiętam.

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-3B

[00:00:00]

JK: To kurczę młody pan był jak pan zaczął.

AI: Szesnaście lat miałem zaczynalem.

JK: Znaczący (nz) czy jak szesnaście to była ta organizacja.

AI: Organizacja była. A tutaj w tym pierwszym to siedemnaście miałem.

JK: To też. A oni się zgodzili w ogóle, dowódca? Nie było to zbyt rozsądne.

AI: Może i nierozsądne, hartowali chłopców na przyszłość.

JK: I potem takich wyroków dużo było?

AI: No to nagminnie było, tylko wie pan. Ja starałem się, wie pan. Nie mogłem bardzo tak robić.

JK: Każdy normalny człowiek z tym miał kłopoty. Powinien mieć. Nikt się chyba nie rwał do tego, szczególnie tacy buntownicy.

AI: Nie tam, chętnych nie było, bo to tam wie pan. Jaka to przyjemność, prawda.

JK: Ale zdarzali się i tacy co się rwali, jak takie Niemcy czy Rosjanie całą rodzinę załatwili to nie miał już nic do stracenia.

AI: No i takie buty. Ujawniliśmy się i później znowu siedzieliśmy. A ujawnienie było, proszę pana, to już żona moja była wtedy.

JK: Już pan był żonaty wtedy?

AI: Nie. Tylko teraz my się dogadalim, bo była w kościele.

JK: W tym samym momencie?

AI: Nie, bo wie pan, tu ślubu nie było w Białymstoku jak my się ujawnialiśmy. Chyba wiedzieli ludzie, bo pełen kościół ludzi był.

JK: A wy do tego oddziału Zgrzyta to gdzie dołączyliście w Białymstoku?

AI: Tu razem przyz kościele połączyliśmy się.

JK: Aha, przed samym kościołem.

AI: Przed samym kościołem. Proszę pana, taka rzecz. Żona mówi, że msza była. Nieprawdą jest. Już jej nie było. Nie chcieliśmy mieszać księdza, ni organisty, nikogo do tego, tak. Organista był z Choroszczy, pseudonim Gozdawa, o. On wszedł na chór i zagrał Pod Twą Obronę. Czwórkami weszliśmy do kościoła, śpiewaliśmy i to wszystko. Broń w kozłach została przed kościołem.

JK: A kto jej pilnował?

AI: Warta została przecie.

JK: Kto pierwszy wchodził – wy czy oddział Zgrzyta?

AI: Chyba oddział Zgrzyta. Nie pamiętam tego, ale chyba. Oddział Zgrzyta. Nie chcę, wie pan, tego. No i później z kościoła na Warszawską do UB. I gazetę pan może przeczytać, proszę pana, bo gazeta była białostocka. Już 23 chyba kwietnia. Na następny dzień. Tytuł pamiętam, nie wiem czy dokładnie *Niepokojące salwy w mieście. Członkowie podziemia ujawniają się*. Pruliśmy do UB, to wie pan ile amunicji już było.

JK: Chyba pod kościołem tam już strzelaliście.

AI: Nie, już po wyjściu z kościoła na dół mamy na cmentarzu przecież, nie. W kościele nie będzie się strzelać.

JK: Nie, ale jak wyszliście z kościoła.

AI: Tak. I tą Kościelną do Warszawskiej.

JK: I tam cały czas pruliście.

AI: Cały czas tej amunicji było tylko magazynki się wymieniało.

JK: Ludzie zadowoleni byli czy za bardzo nie było gapiów w ogóle?

AI: Nie wiem. Pełno było. Proszę pana, nie wiem, jakieś trzy panie nam dawały pod kościołem bukieciki. Gałązka jedliny i trzy chyba przylaszczki były. Taki bukiecik. To się za polówkę wkładało.

JK: A wszyscy byliście umundurowani?

AI: Siatka nie.

JK: Nie, ale z waszego oddziału.

AI: My to w mundurach wszyscy.

JK: I tam ujawnienie bez żadnych problemów było?

AI: No ujawnienie to żaden człowiek, bo tam pytany co...

JK: Gdzie to było ujawnienie w ogóle? W którym miejscu?

AI: Proszę pana, to był Czerwony Krzyż i teraz jest ten budynek.

JK: Na Warszawskiej.

AI: Na Warszawskiej. I tam od szczytu wszedłem raz, myślę sobie, bo teraz, wie pan, gdyby mnie temu dwa lata ktoś wziął i zaczął (nz) to bym nic nie powiedział. Nic. Teraz sobie tam tak, o, nieraz leżę rano, to to tak dzień po dniu to coś przypominam. Wtedy mogli zabić i nic bym nie powiedział.

JK: Bo nie pamiętał pan.

AI: Nie pamiętałem. Pamiętałem polecenie kierownika, który przyjmował. Mi taką poradę dał, nie.

[00:05:00]

AI: – *Im mniej będziesz wiedzieć tym lepiej dla ciebie i organizacji.*

JK: Jasna sprawa. Dużo was tam wtedy się ujawniało?

AI: A to wtedy dużo ludzi. Pełen...

JK: No i z komendy obwodu się ujawniali.

AI: Tak, to pełen kościół był. Czwórkami nas, w mundurach jedni.

JK: A u was wszyscy byli w mundurach czy też...?

AIL Nie, siatka nie.

JK: Ale jeśli chodzi o oddział. Wszyscy byli umundurowani?

AI: Umundurowani.

JK: Czy w cywilach?

AI: I w cywilach byli.

JK: Też byli.

AI: Nie wszyscy mieli mundury. Lody proszę pana, tam przyjechały lody aż pamiętam. Gratis, bez pieniędzy dali. Papierosy starszy pan taki, kiedyś po sto sztuk były takie pudełka. Z pudełkami tymi częstował papierosami. Ci ludzie mieli (nz) tak.

JK: Ale lubili was, co nie tak chyba...?

AI: Pamiętam, jechaliśmy w Starosielcach proszę pana, to też po drodze strzelaliśmy tam do nich. Patrząc: kobiety, kobiety, dziewczyny w szlafroczkach powychodziły na szosy i wie pan co mówią?

JK: No?

AI: – *My myśleliśmy, że wy nam wolność przyniesiecie. A wy sami idziecie. Zaczęły płakać, ja płakałem też.*

JK: No właściwiej to już o życie gra chodziła. Co innego w domu siedzieć a co innego w lesie się...

AI: I to wie pan, dziwne różne... Idę, trzeba było tu gdzie straż pożarna, tam zrobili punkt, proszę pana, tych wszystkich przedpoborowych, poborowych. Komenda uzupełnień. I tam trzeba było, no ujawniłem się, to trzeba tam jeszcze było zająć te papiery wypełnić. Przesiedziałem dzień czasu tam, cholera. Kolejka była. Bo to roczniki pomieszane tam to wszystko.

JK: Fałszywe.

AI: Fałszywe. Na drugi dzień idę. Do Sienkiewicza idę, wołga u nas, ale w mundurze trzeba było (nz). Wołga zatrzymała się. Dwóch takich, po dwadzieścia parę lat, młode chłopcy: *Gdzie idziecie?* Ja mówię: *Do komendy do straży. – Siadajcie to podwieziemy.* Myślę sobie, już ujawniła się, nie. No tak, no. I pytają mnie co ja, dlaczego ja tam idę. Ja mówiłem, to drugi dzień. W dzień przestałem, kolejka taka, tam roczniki pomieszane, to wszystko każdy prostuje. No i co, sterczeć w kolejce. – *Jedziemy załatwimy sprawę.* prowadzą mnie tam. Jakiś

sierżant siedzi, poprowadzili, mówi: *Tego pana załatwić*. Bez kolejki. To wszyscy w kolejce w szum. A ten jeden z tych panów mówi: *A wy skurwysyny u matek pod spódnicami siedzieliście, od wojska broniliście się, roczniki pokręciliście i chcecie z tym człowiekiem razem, żeby w kolejce stał z wami? Załatwić tego pana*. Ja mówię: *Dziękuję panom*. Dziękuję, do widzenia, cześć. I pojechali. Nie wiem, kto to był, co.

JK: No, no. Gest jaki.

AI: A myślałem, bo do wołgi siadam to już zaraz (nz).

JK: Do widzenia.

AI: A u cioci kwatery wolna na Poleskiej, to Częstochowską jej dali. Tam KBW kwaterowało.

JK: Gdzie, na Poleskiej? Na Częstochowskiej?

AI: Na Częstochowskiej. Teraz ten budynek, proszę pana, należy do alei. O, tam cały budynek był zajęty przez KBW. I podporucznik, porucznik, nie pamiętam, prowadził ten swój pluton. I zauważył mnie z daleka. (nz) ich ustawił, dwójkami. I ja tak powinien, trzeba było powiedzieć: *Czołem żołnierze jeszcze, nie*. A on: *Patrzcie, tak wyglądają ludzie z lasu. Ja sobie przeszedłem*.

JK: A pasy wam pozabierali?

AI: Pasy, wie pan, orzełek, pas (nz). Pas, wie pan, zdjąłem pod mundur zapiąłem. Orzełek do kieszeni.

JK: Ale furazerka była zajęta?

AI: Ale polówka, tak jak była tak była, tylko bez orzełka. No znaczy wszystko było. Słyszysz, jeszcze śmiechu zrobiłem, wie pan, w tej komendzie. Pierwszy dzień jak stałem. Wyszedł taki kapralik, bez pasa, bez czapki i ja akurat nie stoję, bo wiem gdzie moja kolejka. I idzie taki żołnierzyna, wie pan, tam jakąś paczkę, głowa zwieszona.

[00:10:00]

AI: I tego kaprała nie zauważył. I ja stoję a on go ten, za pysk i z powrotem. Szybszym krokiem szedł i ten, ustali to wie. Raz, drugi, trzeci, czwarty. (nz) A ten kapralik, może ja pochodzę, bo mam cały dzień do dyspozycji. Ten żołnierz nie widział tam. A to już, wie pan,

gapie są. Przyjemność taka wielka, sodówka ci wybiła. Toć władza ludowa miała nie pędzać żołnierzy. A nas zbiegowisko, brawa dostałem, kurna. I zabrał się kapral i poszedł. Dziewczyny z ogólniaka, bo tam ogólniak przecie, na lody mnie proszą, na obiad. Ja mówię, jak chcecie posiedzieć, lody to ja mogę zjeść. Na obiad nie pójde, bo jak o której będę, to kto wie czy jutro...

JK: UB nie będzie.

AI: UB nie będzie.

JK: Jednym słowem nastroje takie pełne euforii.

AI: Pełne euforii, tak.

JK: Zadowoleni. Czekali tylko na coś takiego ludzie, wesołego.

AI: No i o, z grubszy omówiliśmy wszystkie sprawy.

JK: Jak była okupacja niemiecka, to pan dosyć tak dokładnie poza niektórymi elementami. Ale już później to już nie chciał pan mówić. W kilkanaście minut opowiedział pan dwa lata właśnie.

AI: A później to wie pan na jakie akcje. Takie, takie to akcje. To lasu, mrowienie lasu, to polikwidowanie konfidentów. To władza, była władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza, nie. Godzenie sąsiadów i inne podobne rzeczy, a to tam.

JK: A prasę dostawiliście?

AI: Mieliśmy. Biuletyn taki były.

JK: Nie pamięta pan jak się nazywał?

AI: Biuletyn Informacyjny miał nazwę.

JK: I od kogo dostawaliście?

AI: Nie wiem tego, to wie pan.

JK: To kto był (nz) tego? Jak to trafiało do was?

AI: A to przychodziło to do nas. Wie pan, tam jeden czy dwa egzemplarze. Kto to wszystko i jak to nie powiem panu.

JK: Nigdy nie trafiliście na jakąś obławę, nie musieliście wiać w popłochu?

AI: W takim popłochu proszę pana mnie nie przydarzyło się. Tam, o, Grzybkowi to się przydarzyło.

JK: Kiedy?

AI: To był maj. 3 maja tam.

JK: 46?

AI: Chyba 46. Na paniki obława była i to oni uciekli. Bałtroczyk Antoni, pseudonim Kruk pływać nie umiał. Wie pan, utopił się wówczas.

JK: O cholera. On był w oddziale?

AI: U Grzybka był.

JK: To jakiś brat tego Jana był?

AI: Nie. On był proszę pana, z tego, z Klepacz.

JK: To tu jeszcze nie ma wszystkich. Kapral przedwojenny?

AI: Tak. Równy chłop.

JK: Czy pana wtedy nie było, znaczy gdzieś pan był...

AI: Ja byłem w innym miejscu. Ja byłem na rzece akurat. Tam, gdzie było najspokojniej.

JK: Na wyspie, na łódce?

AI: Na łódce byłem. A tam są takie mielizny, wie pan, można se kilka gałęzi, trzciny trochę i spokojna głowa. Tylko słyszałem, wie pan, strzelaninę, bo za nimi strzelali.

JK: Głupio zginął.

AI: No.

JK: Który z nich jeszcze żyje? Nie wie pan?

AI: (nz) Jan to żyje. Gdzie, nic nie wiem, wie pan.

JK: A gdzie mieszka Jastrząb?

AI: Jastrząb mieszka, w tym, jak ona... Wieś tam na dół po drugiej stronie... Niedaleko Rzędzian.

JK: Rzędzian?

AI: O, Solino. W Solinie. Cudowski nie wiem, Dzienis nie wiem, Grynaż żyje.

JK: Gdzie?

AI: On w Ruszczanach.

JK: Gdzie to jest?

AI: Rogowo...

JK: Aha, pod Choroszczą samą.

AI: Pod Choroszczą, tak.

[00:15:00]

AI: Pod Choroszczą, w Druszczykach. Grzybko Edmund nie wiem, nie wiem, (nz), Wyszynski Andrzej to kolonia Rogowa żyje. Konop... Popko Kazimierz nie wiem, nie wiem. Reduto nie żyje, Sakowicz Franciszek nie żyje, nie wiem. Klipus Franciszek nie żyje, Turowski Michał chyba żyje jeszcze. To kolonia Rogowa. Turowski Mieczysław jeszcze niedawno żył, w Warszawie był. Tego też nie wiem. To co wiem, to... Niektórzy się rozpułnęli po świecie, wie pan.

JK: No tak, jasna sprawa.

AI: Kawę może wypijemy, co?

JK: Chętnie... A ten Plichta, może pan o nim coś powiedzieć?

AI: Ale kto to jest do cholery?

JK: No ponoć był u was taki w oddziale. Plichta, Turowski Michał.

AI: To żyje przecież.

JK: No, no. Ale ja natknąłem się na informację, że on niby z Młotem rywalizował o przywództwo w oddziale.

AI: A to może tak, ale...

JK: Dlatego pytam. Jakież tarcia były?

AI: Ja tego nie wiem. Być może, wie pan, to było.

JK: Ale to pan nie wie, nie pamięta?

AI: Ja wiem, że z Młotem byłem, a czy ten Michał chciał być przywódcą...

JK: Niech pan nie kieruje się tym co ja powiedziałem.

AI: Nie, nie, nie. Nie wiem po prostu. Nie wiem. Czy była między nimi rywalizacja, to wie pan, przede mną tego przecież nie mówili.

JK: Ale w końcu jak pan był członkiem oddziału no to wiedział chyba jak się zachowują, jak tego, czy z rezerwą do siebie...

AI: Jak trzeba było to to, co było, to ja nie zauważyłem, że była tam jakaś rezerwa czy cholera wie.

JK: Wszystko było jak potrzeba.

AI: Tak wyglądało, że jak potrzeba.

JK: Jaki był ten Młot, powie pan.

AI: A ja wiem. Młot na moje rozeznanie był chłop jak trzeba. Bez pardonu. U jego, tam wie pan, nie odkładało się coś na jutro.

JK: W każdym razie nie przypomina pan sobie, powiedzmy, czy miał pan kiedyś jakieś wątpliwości do wykonanego jakiegoś wyroku czy raczej...

AI: Wie pan... Wątpliwości, ja panu powiem szczerze, że ja do każdego wyroku miałem wątpliwości.

JK: No to już pomijając to. Czy rzeczywiście tam niektórzy zasługiwali na to czy mógł zginać ktoś niewinny albo raczej czy wyrok był specjalnie po to robiony, no, z jakichś innych względów niż to powiedzmy, że był konfidentem.

AI: Nie przypuszczam, żeby jakieś osobiste porachunki były. Mogły być i takie.

JK: No tak, się zdarzało...

AI: Ale na moje rozeznanie to nie. Może niektórym tak się zdaje tylko, bo byli ludzie, że we wsi do niczego się nie mieszał. No niestety, to nie było, że podejrzenie albo co. Tylko...

JK: A tego, a nie było tak, że likwidowaliście jakieś bandy złodziejskie?

AI: Było.

JK: Gdzie taką bandę zlikwidowaliście?

AI: Z Pszczółczyna jakies byli tam pamiętam. Księdza po odpuście mundurach przyszli...

JK: Udawali oddział jakiś.

AI: ... udawali oddział i zabrali mu wszystko, co tam. Odpust był, wie pan, to liczyli jeden ksiądz ma tam pieniądze i to cholera. W mundurach, z bronią.

JK: Znaczy księdza z Pszczółczyna czy?

AI: Nie, ze Śliwna księdza. A oni sami byli z Pszczółczyna. Nie wiem jak się nazywali i co tam.

JK: Nie, nie, to nie o to chodzi, ale....

AI: Tylko tyle, ze wiem.

JK: Śliwno, to gdzie to?

AI: Tu razem trzeba szukać, tu.

JK: Po waszej stronie?

AI: Po naszej.

[00:20:00]

JK: A, tu gdzieś Śliwno jest.

AI: A oni byli z przeciwnej strony.

JK: Z Pszczółczyna zza rzeki?

AI: Zza rzeki.

JK: No i to jak trafiliście na ich ślad?

AI: No ktoś tam, nie wiem kto, kto to był. Ktoś mówił, że oni stamtąd byli. Ktoś zauważył, wie pan, że przyjechali.

JK: Całym oddziałem poszliście po nich?

AI: Nie całym oddziałem.

JK: Patrol.

AI: Umówili się z nimi, wie pan, na robotę. No bo jak inaczej?

JK: To kto się z nimi kontaktował jako łącznik?

AI: Tego nie wiem, wie pan. Nie wiem tego.

JK: I ta robota gdzie miała być wykonana wspólnie niby?

AI: Ja przy tym ile byłem.

JK: Nie było pana wtedy w oddziale?

AI: Nie byłem. Ja byłem tylko proszę pana, o, jeden jeszcze w Nowosiłkach. Jak dostarczaliśmy żywność dla Jerzego. Przeleźliśmy, proszę pana, zachodzimy do kolonii.

JK: tak, tak. Za szosą do Warszawy.

AI: Napić się wody. Kobieta proszę pana, mówi, no dała nam, może mleka chcecie? Dała mleka. Koniec. Odsapnęliśmy trochę idziemy. Odchodzimy i daje pieniądze. Skąd? Za co? Proszę pana, taka rzecz. Wczoraj byli po pieniądze. Przedwczoraj mówi, sprzedalam krowę, córce chciałam kupić maszynę do szycia. Ale maszyny takiej nie trafiłam. Zostawiłam pieniądze u siostry. Kazali przywieźć te pieniądze, dziś odebrać.

JK: Czyli ze będą dzisiaj?

AI: No to znaczy, no to chłopcy poczekali trochę. I przyszli. Dwóch.

JK: W mundurach?

AI: W mundurach. też, wie pan (nz) w mundurach. I co się okazało. No dwóch w chacie i trzech zostało na podwórku. Tego na podwórko, wzięli tego w chacie i (nz) cześć pieśni. Okazało się, wie pan co? Bratanek naprowadził.

JK: Tej kobiety?

AI: Tej kobiety. Bratanek i jakiegoś tam znalazł kolegę jeszcze i przyszli po pieniądze, no.

JK: Znaczą ich w sumie łącznie ilu było? Pięciu?

AI: Dwóch.

JK: A, to u was było dwóch w środku i trzech na obstawie.

AI: tak.

JK: Przyznali się od razu czy trzeba było ich poprosić?

AI: Po co, jak ta kobieta, ten który wszedł, mówi to ten.

JK: Aha, to nie było po co. Z jakiego oni oddziału byli? Od Jerzego?

AI: W ogóle z żadnego. Cholera ich wie z jakiego.

JK: Nie, nie, czy to takie łaziki czy z oddziału sobie chodzili.

AI: Prawdopodobnie łaziki.

JK: A wyście wtedy żywność dla Dolżego wieźli?

AI: Tak. Podwieźliśmy do Nowosił, wie pan, tam most był przecież i przez most już. Ci (nz) na wsi nam przywozili.

JK: Tak, tak. A z Nowosił już ktoś inny.

AI: tak. A poza rzeką Supraślą, poza mostem inni tam mieli odebrać to. Na most nie chcieliśmy wjeżdżać, wie pan, bo tam posterunek wojskowy stał na moście. Chronił most.

JK: Czyli jak wyście przez Nowosiulki jechali no to tam pod (nz) most.

AI: Tak, to (nz).

JK: To już tam...

AI: (nz) ale na kolonii domek taki był. Może i bym trafił. Pojedynczy domek.

JK: To jeszcze dzikie musieliście mieć. I tam od was odebrali.

AI: Wozacy pojechali sami przez most.

JK: A wy zostaliście.

AI: Bo nie chcieliśmy tam draki skutecznie na moście.

JK: A gdzie oni pojechali? Nie wie pan, gdzie ten punkt był, na Jeżewo?

AI: Ale Jeżewo to w... Ponikła tam, o już te lasy jak się zaczynają.

JK: Ogrodniki ponikały, tutaj... Dużo tego, co wyście tam wieźli dla nich?

AI: Świniaków chyba dwa, groch, fasola, kartofli kilka metrów. No takie rzeczy, które, wie pan.

JK: Ile tych wozów było?

AI: Trzy.

JK: Sporo ich było.

AI: A świniaki były żywe, wie pan. Gorąco, zabić, co z tego.

JK: To to było lato 45.

AI: Tak. Cielaków chyba dwa. Ci woźnice mieli, powiedział wojsko wyraźnie powiedziało, że do Knyszyna jadą na kark, o.

JK: No tak, wtedy, jasne...

[00:25:00]

JK: A tą bandę z Pszczółczyna to gdzie ją zlikwidowali, nie wie pan?

AI: Tego to panu nie powiem gdzie.

JK: Po swojej stronie czy po ich?

AI: Chyba po swojej. O ile w lesie ich namówili, że pójda na jakąś robotę.

JK: A ile ich było w ogóle?

AI: Trzech.

JK: Aha. To się podawali za akowców. Potem wie pan, nic dziwnego, że na was to wszystko szło. Na wasze konto.

AI: O widzi pan, tak to było. Ile było tego? Do cholery było.

JK: Tych kradzieży konie, przecież te konie kradli, całe bandy...

AI: Konie kradli, krowy. Proszę pana, jedna rzecz, którą zrobiliśmy. W 46 roku pod jesień to już był idealny porządek w terenie. Nawet co zrobiliśmy, proszę pana, zabawy we wsi były. Rozbijanie głów, tego wszystkiego. Nie wiem, noże, sprężyny. Weszliśmy i ale ręce do góry! Panie na prawo, panowie na lewo, nie. I pojedynczo delikwent podchodził. Nóż w kieszeni, (nz) dwadzieścia sztuk. Jakiś ozynek za pasem, dwadzieścia sztuk, guma, sprężyna, dwadzieścia sztuk. Zabawa była, już później nic pan nie znalazł. I nikt nikogo w gębę nie uderzył.

JK: Gdzie tak porządek taki zrobiliście?

AI: Na swoim terenie, w tych wszystkich wioskach.

JK: W każdej wsi tak uczyliście?

AI: W każdej wsi. W każdej wsi nauka była.

JK: Skubane. Niezłe wyposażenie mieli na zabawę.

AI: No tak.

JK: To tak kurczę, milicja to prawie jej nie było, psia kość.

AI: A kto tam przyjeżdżał? Widział pan pojedynczego milicjanta? Skąd! Proszę pana, władza ludowa utrzymywała się, chłopci pokotem las kładli. Nikt się tym nie interesował.

JK: To niezłe. A kontyngenty odstawiali chłopci?

AI: Odstawiali. To wie pan, kontyngenty te, takie. Wie pan, na początku to było, odstawiali kontyngenty. Te odstawione, nieodstawione, wie pan. To zaszliśmy dokumenty i (nz) spaliliśmy i część pieśni było. Bo oni nie wiedzieli, kto tego odstawił, kto nie odstawił.

JK: Już nie musieli.

AI: Nie musieli.

JK: Znaczy w tym Barszczewie?

AI: Tak.

JK: Ostatnio, w czasie tej ostatniej akcji jeszcze niezła gotówka wam wpadła. Sto siedemdziesiąt tysięcy ponoć, chyba, że ktoś na swoje konto to wziął, a nam powiedział. Tam był chyba sklep gminny, nie?

AI: Był.

JK: Ale czy zachodziliście?

AI: Tego sklepu to ja nie pamiętam.

JK: Czy to była kasa gminna czy inna?

AI: Tego nie wiem.

JK: Bo było tak. Oczywiście, że jak była akcja w jakiejś wsi no to potem ewentualnie sklepikarz sobie brał i na was.

AI: Tak, na ans poszło. Ale tego ja nie przypominam sobie. Cholera wie, wie pan, może było, może... To taki o sklepik czy tam coś tam, to detale, człowiek tego nie...

JK: No mógł wziąć tyle ile się w kieszeniach zmieściło. Parę paczek papierosów i coś do jedzenia. Zresztą i tak was chyba siatka utrzymywała, nie?

AI: Tak.

JK: Wy cały czas nocowaliście na kwaterach czy i bywało, że i w lesie?

AI: Latem to przeważnie w lesie.

JK: I to w którym? Tym tutaj, między...

AI: Zaraz panu powiem, jeszcze kiedy jest tam taka na rzece, ale tutaj na mapie chyba nie będzie. Wyspa między Pańkami a Rzędzianami.

JK: Pańki, Rzędziany, no, tutaj to. Taka duża czy mała?

AI: Tu gdzieś mała, ale tu na tej mapie chyba nie ma.

JK: Może być.

AI: Rogowo, Rzędziany. O tu jest.

JK: Mała mapka.

AI: O tu jest chyba. O, to ona, na tej wyspie. O między... O tu. tu jeszcze niedawno jeździłem, to jeszcze zapadnięty jest, wie pan, dół tylko.

JK: Po bunkrze?

AI: Ziemianka była. Jedna, druga.

JK: Tak, parę ziemianek mieliście?

AI: Tak.

JK: Czy duże były?

AI: Tam można, w dziesięciu chłopów można było wejść. Wie pan, tam przespać się, chodziło o spanie.

JK: Czyli jakieś podstawowe wyposażenie tylko, tak?

AI: Tak.

JK: Żywność też tam była zgromadzona?

AI: Tak.

JK: UB nigdy nie odkryło tego, w ogóle tych ziemianek?

AI: Ziemianki były, proszę pana, ja nie wiem czy ziemianki były w 47 roku. Nadział się chyba oddział, to był Młota. Nikt nie wie dokładnie jak jest. Ja panu wyjaśnię.

JK: Jak to nadział się oddział Młota?

AI: Oddział Młota przyszedł do Paniek. Dwudziestu czterech ich chłopów było.

[00:30:00]

JK: Po ujawnieniu?

AI: Po ujawnieniu, to już był wrzesień.

JK: To Młot znowu wrócił do lasu po ujawnieniu?

AI: To nie ten Młot, to drugi.

JK: A, jeszcze inny.

AI: Przyszedł ten, który był...

JK: Z Ciechanowca?

AI: ...z Ciechanowca. Chyba ten oddział był. To nikt nie wie, jaki to oddział był. I proszę pana, taką rzecz co było. To był wrzesień i akurat na polu słysząc było. Raniutko, widno zrobiło się to wybuch granatów i paniki proszę pana, tak. Nad ranem oddział przyszedł do Paniek. Wziął gospodarzy w łódki ich załadowali i zawieźli na tą wyspę. I dowódca powiedział: *Jak wrócą do pań, to już będą mieli innych panów*. Wiedział o tym, bo już kilka dni podobnie to UB jemu na piętach siedziało. No i ci przyjeżdżają do Panie, jest UB. Gdzie jeździliście? Wojsko woziliśmy. To mówi, nas zawieziecie. Jeszcze na (nz) dostałem za to, za tą imprezę. I ten nie frajer był, bo by tych gospodarzy postrzelał. I ci się położyli (nz) i wszystkich, ile w łódkach było, puścili na wyspę. I wtedy jak przygrzeli, to mało który został. który został to uciekał na drugą stronę wyspy po Rzędziany. Tam gdzieś za...

JK: Tu Rzędziany są.

AI: Ale to między Radulami, wie pan, o. Przez Narew tam zaczęli uciekać. Po tej stronie UB postawiło karabiny maszynowe i byli pewni, że jak ci zaatakują to ci będą uciekać.

JK: Od błota będą uciekać tam.

AI: I kto ze swoich, kto uciekał to wszystkich wykosili.

JK: Kurczę...

AI: A ci z powrotem do tych gospodarzy w łódki. Przepłynęli, dopłynęli do brzegu, tu las proszę pana i poszli. O, tędy proszę pana. Tu las, do Izbisz i na drugą stronę.

JK: Albo tędy albo na Zawady można było jeszcze.

AI: Nie, tędy to nie...

JK: Czemu?

AI: Tu wszędzie UB było.

JK: Było obstawione.

AI: Obstawione. O, tedy. Do Izbiszcz. Z Izbiszcz, wie pan, przez Narew i poszli.

JK: I potem jeszcze tutaj musieli się przeprawiać pod (nz).

AI: to później to już nie wiem gdzie. Bo przez Narew tu...

JK: Oni spory kawalek przeszli, bo spod Zabudowia, no dobrze mówi. Zabudów, no Michałowo, tak, te tereny.

AI: Ich UB tak pędziło, wie pan.

JK: Aż się tutaj zapędzili.

AI: To ich tam wozili, wie pan, tymi. I karetki pogotowia i trupów tam do cholery zostało. (nz) i swoi i ten...

JK: I Młot.

AI: A ten zostawił jednego rannego.

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-4A

[00:00:00]

JK: Samego?

AI: Samego.

JK: Bez opieki?

AI: Bez opieki, bez niczego. Zostawili mu proszę pana, wiedzieli, że nie będzie żył. Zostawili mu pieniądze, nie wiem, ile tego. Z Paniek go pochowali. Pieniądze zostawili mu na trumnę, no na pochówek i tu w tym lesie, proszę pana, on tu leżał. Dzieciaki pastuchy paśli i wie pan, posłyszał, że ktoś idzie, nie i sam się dobił. Kto, co, to...

JK: Nic nie wiadomo.

AI: Nic nie wiadomo.

JK: I on gdzieś tam pochowany?

AI: To wie pan, z Paniek, bo jest... Pański należały do parafii Choroszcz. To w Choroszczy na cmentarzu pochowany jest, ale gdzie i co to nie wiem. I kto ot jest, też nie wiem.

JK: Kurczę... Żeby mieli gdzieś tu kontakt na lekarze, to może daloby się go teraz odnaleźć.

AI: Także ja go nie wiedziałem, wie pan. Nie wiem, gdzie on był ranny.

JK: A jak to wyszło, że pana UB aresztowało wtedy? Pan mówił, że jeszcze wtedy dostała to.

AI: To później jak siedziałem to za to.

JK: Czemu?

AI: No bo wmawiali, że ja tam brałem udział, nie. Chodziło o udział. Niemożliwe, mówi, bez miejscowych, bez was oni by i z powrotem tędy nie wyszli i nie poszli. Musieliście brać udział w tym. No zgadywano.

JK: No tak. No, bo logicznie rzecz biorąc mieli rację, więc.

AI: No tak wygląda.

JK: Tylko, że akurat pana wtedy nie było to inna sprawa.

AI: Co innego, że tam ludzie przeprowadzili.

JK: Jasna sprawa. Musiał mieć, musieli...

AI: Trudno powiedzieć, że byłem.

JK: A jak to było, że pana aresztowali? Kiedy pana aresztowali?

AI: A to mnie w 48 roku już aresztowali.

JK: Z domu?

AI: Tu w Białymstoku aresztowali.

JK: Pan tu pracował czy jak?

AI: W szkole uczyłem się.

JK: Aha, poszedł pan do szkoły.

AI: Do szkoły.

JK: Jaka?

AI: Do włókienniczej poszedłem. Miałem znajomą.

JK: Tu na Sienkiewicza?

AI: Nie, na...

JK: No bo teraz jest włókiennicza na...

AI: A to odzieżowa na Sienkiewicza. To, na tej, na, jak ona... Na Mickiewicza jest Technikum Włókiennicze. Jest tam teraz takie.

JK: Elektryczne, liceum elektroniczne to jest na Grottgera... A tu technikum włókiennicze...

AI: Włókiennicze jest w Białymstoku. Trzeba byłoby popatrzeć. Miałem znajomą nauczycielkę, ta znała, Curowską taką, ta znała dyrektora i wie pan. Później nauczycielkę jeszcze mnie... Wie pan, co chcieli zrobić? Że to spółka, że wie pan, mnie wprowadzono w środowisko robotnicze, żeby tam...

JK: Robotę prowadzić.

AI: Robotę prowadził.

JK: A to była jakaś szkoła dla robotników? Wieczorowa czy coś?

AI: To była szkoła dla majstrów.

JK: Acha. A pan pracował jednocześnie?

AI: Nie pracowałem. O to chodzi, tam w szkole ci byli. O, nie no trochę tak, bo byli ci pracujący.

JK: A pan po znajomości dostał się.

AI: A ja po znajomości dostałem się, tak. Także nieprzyjemności. Dyrektor ten uciekł, jeszcze go w Kruszewie przewoził przez rzekę, gdzieś do rodziny jechał, Godlewski pamiętam nazywał się. I co z nim się stało nie wiem. Nauczycielkę puścili tą, przyprowadzili mnie tam do UB, naocznie mnie. Mówi, ona mówiła jak to było i ja mówiłem. No i się zgadzało. Żadnych tam nie było, tylko tyle. Tym, jest taka rzecz, że tam świństwa nie mogli znaleźć. Na tyle, bo ci, co którzy pracowali, to im płacono. Ja byłem na swoim wikcie. I mnie nie płacono. No i do tego nie mogli się przyczepić. Ale co mnie robili, że mnie (nz) środowisko robotnicze.

JK: Jak se już coś wmówili to trudno się z tego wykręcić.

AI: Trudno odmówić. Tak jak tu pan czytał akt, przecie tego, odpis wyroku. Jedną rzecz, która uzgodniliśmy już po wyjawieniu. W razie wyspy, jesteś, i tak nas mianują banda terrorystyczna i tak. To nie jest żadna organizacja tylko banda. I na to artykułów nie ma, że organizacja była, nie. Ale wałkowali wszystko.

JK: Szukali dziury w całym. A jak to było z tym Trypusem, ze Słoniwem?

[00:05:00]

JK: Kiedy go aresztowali?

AI: Jego wcześniej ode mnie. Jego w lutym aresztowali, a mnie 2 marca. Jego proszę pana...

JK: Gdzie go wzięli?

AI: Jego wzięli na przesłuchanie.

JK: Ale on mieszkał, wrócił do Kruszewa?

AI: W Kruszewie mieszkał. Na przesłuchanie wzięli.

JK: I za czym?

AI: Jego wzięli, proszę pana, taką rzecz. Wzięli go najpierw, bo rąbnęli tam sekretarza Bartnik, Wizbiszcza.

JK: W siódmym, po ujawnieniu?

AI: Po ujawnieniu. To już był proszę pana wrzesień chyba. Wrzesień.

JK: I kto to zrobił?

AI: Młot.

JK: Ten?

AI: Ten.

JK: To on jednak wrócił do lasu.

AI: Wrócił. Jego wzywali na UB. Raz był chyba i później jeszcze jak wzywali i już nie poszedł, nie.

JK: I wtedy poszedł do lasu.

AI: Poszedł do lasu.

JK: A czego chcieli od niego? Nie wiadomo.

AI: Cholera wie. Bałtroczyka wzywali tego, też raz poszedł i mówię, że więcej nie pójdzie. Drugie wezwanie dostał i już nie poszedł też.

JK: I poszedł do lasu.

AI: Poszedł do lasu. I w ten sposób się zaczęło. I w ten sposób ja jako dobry kolega, wie pan, oni się kryli – ja nie kryłem. No ale przyszli, mówią: *Wiesz co Antek, ty chodź z karabinkiem, postoisz. Mamy karabinek, postoisz, my pieniądze weźmiemy. Jeść musimy, nie.* Ja po koleżeńsku poszedłem.

JK: Przysługa.

AI: Przysługa. I za to...

JK: To gdzie oni, co oni zrobili wtedy?

AI: jak ja byłem?

JK: No.

AI: Od czterech sołtysów podatek zebrali i, no.

JK: W Kruszewie? Znaczy...

AI: W Kruszewie, Izbiszczech, Konowalach i Pańkach (nz).

JK: To kto wtedy z nimi był? Grom, Baltroczyk ten Grzybko i Baltroczyk.

AI: Jak my sołtysów zabieraliśmy to Grzybko nie był z nami razem. On został na melinie.

JK: Ale to jego był pomysł?

AI: Jego.

JK: A czemu on nie był? Bał się?

AI: Nie bał się.

JK: Chory był?

AI: Po co, to już starszy gość był. Po co on, miał młodzieńców do takiej roboty. To taka ważna robota.

JK: No 10 rocznik. Trzydzieści siedem lat, faktycznie.

AI: No, to już nie młodzieniec. I poszliśmy zebraliśmy ten podatek i co i teraz... Oni pieniądze wzięli, ten karabinek wzięli i poszli.

JK: To na cholerę panu to było, kurczę. Przecież pan nie musiał.

AI: Ja nie musiałem, proszę pana, tu była taka rzecz. Może się UB rozmusiło albo jaka cholera. Bo dwóch Antonich Iwaszczyków w Kruszewie było. Już teraz jeden jest, bo jeden zmarł, nie. I sołtys przyszedł, mówi: *Goniec UB był, wezwanie do UB*.

JK: Do pana.

AI: No tamten wiem, że do tamtego wezwania nie będzie. I mówił, ja go odprawiłem, bo Iwaszczyków jest dwóch. Nie wiem, któremu dać. I pojechał. I w tym czasie to się przytrafiło. Ja myślę sobie, muszę mieć spółkę, bo to samo mnie czeka. Oni nie poszli, to ja pójdę dupę nastawiać za ich? Ja nie pójdę, ale więcej już nikt nie przyjeżdżał, bo widzi pan. Może przejrżeli, że przez te swoje wezwania to coraz więcej ludzi pędzi do lasu, cholera.

JK: A pan po tej akcji wrócił do Białegostoku? Czy jeszcze...

AI: Ja po tej akcji już nigdzie nie poszedłem. Do Białegostoku pojechałem uczyć się. Myślę sobie, bo znowu przyjdą do mnie.

JK: A to było w trakcie tej nauki?

AI: Nie. Jeszcze przed.

JK: A co to było? To było jeszcze lato czy przed latem?

AI: To był sierpień, lato było.

JK: Trzy miesiące po ujawnieniu.

AI: Tak.

JK: No z drugiej strony trochę niekonsekwentnie pan postąpił. Już jak wtedy się szło to trzeba było już iść na całego, a nie wycofać się znowu. I tak pana dorwali i tak dorwali.

AI: A ja myślałem, że na tym się skończy, wie pan. Bo już...

JK: Aha. To któryś z nich musiał wpaść skoro...

AI: Wpadł to co mówię, (nz) Trypus.

JK: A on był wtedy na tej akcji?

AI: On był, razem.

JK: To jak go wzięli?

AI: Jego wzięli proszę pana, jak zabójstwo było tego sołtysa, to jego wzięli na przesłuchanie.

JK: A on dalej mieszkał we wsi?

AI: Mieszkał.

JK: Nie ukrywał się poszedł na te akcję, ale wrócił do domu.

AI: Tak.

JK: Tak jak za Niemców powiedzmy.

AI: No. Po zabójstwie to wzięli na przesłuchanie. Ale on miał alibi, moja matka jeszcze chodziła. Bo ja w tym dniu, był wrzesień, nie pamiętam który. To tam jest który był, w tych... Wezwanie dostałem do wojska. I pożegnalny, wie pan, tam był wieczór.

[00:10:00]

AI: W poniedziałek jechałem do wojska. Kartę powołania dostałem do wojska. I on tam jak go wezwali proszę pana, to dziesięć, on dwadzieścia świadków mógł dać, że całą noc był na miejscu i razem pił. I puścili go. A później zawołali, postawili wódę i powiedzieli po co ma pracować. Dali pistolet.

JK: Niech pracuje dla nich.

AI: *Mówi: Po co masz pracować? Razem będziemy pracować. Nie będziesz pracował, pieniędzy walił.* Pistolet dali i zaczął chodzić.

JK: Teraz już mógł strzelać do woli, w pełni jak prawo...

AI: Razem z władzą i...

JK: Nikt go nie ścigał.

AI: No i w ten sposób proszę pana, rozpadał się organizacja przez to.

JK: Drani.

AI: No.

JK: Co się z nim stało?

AI: Wrócił z więzienia i powiesił się.

JK: To go jednak chwycili, aresztowali?

AI: Nie. Dopóki wydawał, on materiał dawał no to było wszystko w porządku. A później, wie pan...

JK: Przestał.

AI: ... przestał dawać, to jeszcze go zbili jak trzeba. I osadzili, tak samo jak mnie. Dostał piętnaście lat.

JK: A pana jak długo po tym, aha, bo to był 47, to pan dopiero rok później gdzieś.

AI: Mnie 2 marca aresztowali. Ale to się już jesienią to wszystko działo. Sekretarza we wrześniu zatłukli.

JK: To on był jakiś zasłużony?

AI: A on, wie pan. Każdy szukał śmierci. Orzekł, proszę pana, że jest Grzybko, Młot, on jest teraz sekretarzem gminy i dla Grzybki tu już miejsca nie ma.

JK: Tak oficjalnie ogłosił.

AI: Oficjalnie. Na zebraniu. Mówi, teraz ja jestem sekretarzem, aj tu zrobię w gminie porządek.

JK: Skończy z Młotem.

AI: Nie będzie Grzybków, nie będzie Młotów, nie będzie nikogo. No i skończył.

JK: Został Grzybko, a skończył się sołtys.

AI: Do wojska brali, proszę pana też, dwa razy szedłem. No wtedy przyszedłem, też ta komenda była tych uzupełnień tu na tej Warszawskiej, w straży. Dzień przesiedziałem, a nic z sobą nie wziąłem, bo tam z kuframi te chłopcy do wojska jadą. Ręcznik, mydło, przybory do golenia, szczoteczka do zębów. Zawinięte to w paczuszkę, jedzenia tam (nz) wszystko. I dostałem przydział na drugi dzień. Dwudziestu czterech nas wyczytywali, do KBW do Bydgoszczy. Myślę sobie, kurna, to do dobrej formacji to ja trafił. No ale cóż był (nz) ale wyprowadzone. A wówczas jeszcze przyjeżdżał kupiec, porucznik był i kaprał. Odprowadził, ustawił w dwuszeregu, kto był aresztowany? Tam jeden podniósł rękę. Ile? Dwadzieścia cztery godziny. No to sprawa do wyjaśnienia. No to takie aresztowanie to się nie liczy. Kto ujawniał się? Z dwudziestu czterech ja podniosłem rękę. Tez to, przez pomyłkę napisali mnie te wezwanie. Do kaprała mówi ten porucznik, bierz jego tę kartę i idź do komendanta. Zachodzę do komendanta i mówi: *Ujawnialiście się? – Ujawniałem się – Broń zdawaliście? – Zdawałem. – Gdzie wasz kuferek?* Ja miałem to pod pachą ten tobołek. – *No to idźcie do domu.* I wie pa jeszcze co? Major, bo tam był major, wyszedł za mą. Gdzieś szedł, ale kawał ze mną. A ja na poszedłem na rynek furę tam znaleźć. Mówi: *Proszę pana. Wie pan, my mamy tysiące takich, którzy karabinu w ręku nie mieli. Ich musimy przeszkolić. A sądzę, że wy to umiecie strzelać.* Myślę sobie, pociesz mnie, pociesz. A drugi raz szedłem już po wyjściu z więzienia. (nz) pracowałem jako betoniarz. A ten beton wraca, człowiek ledwie do domu przyjdzie. Przychodzę do domu, wezwanie jest, do rezerw. Na trzy miesiące wówczas brali, tych, zaległe te roczniki. Na komisję wojskową idę, lekarz pyta: *Dolega coś?* Ja mówię: *Nic nie dolega.* Myślę sobie, cholera, te trzy miesiące odpocznę od tego betonu. Zawsze to lżej będzie jak przy tym betonie. On mówi: *Chociaż jeden nie kręci.* Jeszcze, wie pan, ten szef

wówczas niestary chłop był. On drugiego woła, mówi: *Choć zobaczysz jakie nogi ma. Jak baletnica.*

[00:15:00]

AI: Drugiego zawołał, obejrzeni mnie i do komendanta. ten tam, tam mnie nazwisko patrzył, na drugą stronę przewrócił. Oczy przeciera, mówi: *Idźcie do domu.* Posłużyłem drugi raz w wojsku.

JK: No jasne. A jak śledztwo wyglądało?

AI: Śledztwo to raz dostałem, raz miałem.

JK: Porządne.

AI: Porządnie dostałem. Wie pan, ja tam dużo nie dostałem, bo najpierw aresztowała mnie powiatówka.

JK: Z Warszawskiej?

AI: Z Warszawskiej. Milicja. Ja tam jak na praktyce byłem w tej praktyce, wie pan, jako tkacz, miałem ciocię, która do dyrektora chodziła tam porządki zrobić. Sprzątać, pozamiatać. I nieraz dzwonił ten dyrektor do niej. I przychodzi kierownik fabryki, mówi: *Dyrektor dzwoni.* Skurwysyny wiedzieli już wszystko jak urządzić. No i ja sobie myślę, bo ciotka (nz) przyszła. Wchodzę do tego pokoju kierownika, drzwi otworzyłem, kurna, tego. Lufy pod brodę, ręce do góry. Sześciu chłopów jak (nz).

JK: Tu wielki bandyta taki.

AI: Wielki, wielki bandyta. Zawieźli mnie tam, ja mówię, ja nigdzie nie byłem. Co wy chcecie. Ale przyprowadzili mnie, wie pan, dobry chłop był z milicji. – *Po co thuc?* Porucznik przyprowadził mnie, na oczy, wie pan, postawił tego Kirgiela i tego Trybuzę, dwóch nawet, myślę sobie.

JK: Co za Kirgiel? On jest?

AI: To niedopisane. Był Kirgiel Wacław i...

JK: W oddziale.

AI: No razem to już po. Ale to było po ujawnieniu już, to było. I Karpowicz Antoni.

JK: Oni nie działali przed ujawnieniem?

AI: Przed ujawnieniem nie.

JK: Po ujawnieniu poszli do oddziału?

AI: Po ujawnieniu poszli.

JK: I ich wszystkich chwycili?

AI: A nie, Karpowicz gdzieś nawiał, proszę pana. Do dzisiaj nie wiem. Ani sądzili czy on dokumenty czy uciekł za granicę, cholera, nie wiem.

JK: Razem z Młotem zniknął.

AI: Zniknął razem z Młotem.

JK: W każdym bądź razie ci trzech powiedzieli co trzeba.

AI: Dwóch tych powiedziało.

JK: Dwóch.

AI: Później już... Później była ta dostawa, za ten, aż tą wysepkę.

JK: Aha, tych stłukli.

AI: Tak, tak, tak (*nz*).

JK: Na Mickiewicza czy na Warszawskiej?

AI: Na Warszawskiej. Powiatówce.

JK: Powiatówce. Gdzie ta powiatówka na Warszawskiej mieściła się dokładnie?

AI: Proszę pana, jak jest liceum ogólnokształcące...

JK: Trójka?

AI: No.

JK: Czy szóste?

AI: Te, o tam, przed pocztą.

JK: Szóstka.

AI: Ja nie wiem.

JK: Z tym takim ogrodem dużym.

AI: No. To ten budynek na wprost po przeciwnej stronie.

JK: Aha, na wprost niego. Na przeciwko.

AI: Na wprost niego, tak. O, jeszcze z tyłu jak pan, tu jest przejście do Starobojarskiej, te przejście. O tu pan zajdzie to jest tam tak weranda półokrągła. To ten budynek, powiatówka. Pamiętam, bo tam kibelek się wynosiło. Jeszcze próbowałem uciec stamtąd. Ale ten sierżant taki, Szeremeta nazywał się (nz). Wyszedłem z tym kibelkiem, wie pan, a któryś krzyknął, że jeszcze nie załatwili się wszyscy. A ja obejrzałem, że to już. Cisza na korytarzu, więc nikogo nie ma. Ten krzyknął tutaj wie pan. Parabelkę miał. Z kabury wyjął, rękę wziął, myślę sobie. Tak, bo myślałem, że blisko będzie, to wie pan, pokrywę od kibla stuknę i se pójde. No ale parabelkę wziął i za blisko już nie pozwolił.

JK: Podejść.

AI: Podejść.

JK: Niewiele brakowało.

AI: Niewiele brakowało, tak bym nie mógł uciekać, bo by zastrzelili.

JK: Też prawda. I jak to dalej wyglądało?

AI: Lanie to wie pan. Dobrze zlekło. Mnie leli takie, wycior. Wiązali. Tak no i jak...

JK: W kabląk.

AI: Jak dla Zagłoby wtedy, drążek był, na krzesła sadzili tak, że pięty...

JK: Między dwoma krzesłami.

AI: Tak, na drążek, to wie pan, głowa wisiała do dołu, pięty u góry.

JK: U góry.

AI: I pośladki.

[00:20:00]

JK: I w pięty i pośladki.

AI: Pięty i pośladki.

JK: To jeszcze wody do nosa nie lali?

AI: Do nosa ocet potrafili wlać. Jeszcze lepiej jak wodę.

JK: To co panu?

AI: Ocet wleli.

JK: Cholera.

AI: A później nie dali jeść, już w więzieniu. Na pojedynce siedziałem dziewięć miesięcy sam. Nie dali jeść, proszę pana, przez trzy dni nie dali jeść. A później dali chleba, z kilogram taką bułeczkę i trzy śledzie. I człowiek, wie pan, jak głupi zjadł to. A później wody nie ma. Lizałby ścianę.

JK: Ale im o to chodziło.

AI: Ale o to chodziło. Bez bicia, można człowiek zamęczyć bez bicia.

JK: Nie było nikogo kto by panu powiedział, kurczę. To ich stały numer był. Specjalnie nie dawali jeść po to, żeby człowiek widząc jedzenie bez zastanowienia się...

AI: Zjadł.

JK: ... zjadł. To był stały ich numer i wobec innych też to robili. A jak który dowiedział się od kumpli, ostrzegli go i wyrolował takiego ubeka jak nie zjadł. Patrzy, tu śledzik, kurczę, gość nie jadł...

AI: Trzymał.

JK: To jeszcze wpierdol dostawał.

AI: (nz) kawałek chleba zjeść ze śledziem. Chciałby z nimi.

JK: To takie ostre badanie to jak długo trwało?

AI: Wie pan. Przez dwa dni tylko miałem, później już spokój.

JK: W dzień czy w nocy?

AI: W nocy, w nocy. Nie wiedzieli, spróbowali jak, że zatłukłem nic nie powiem no to dali spokój, nie.

JK: A to chodziło cały czas o tego Włoda wtedy? O te Rzędziany.

AI: O to. O te Rzędziany.

JK: Co mógł pan powiedzieć, jak pan nie był.

AI: Wie pan, trudno mnie było powiedzieć, bo ja tu nie byłem.

JK: Jasna sprawa. Wszystko przez ten... Pana jedyny bunt w zasadzie to był taki, że pan nie wyjechał stąd gdzieś na odzyskanie.

AI: Wie pan, takich błędów to nie ja, zwykły żołnierz i młody chłopiec zrobiłem. Błędy robili ludzie wyżsi.

JK: Dowódcy.

AI: Dowódcy. Proszę pana, w co wówczas wierzono. Ze ten konflikt między Stanami Zjednoczonymi i Ameryką pół roku, rok czasu i nastąpi. O to, to jedynie. Gdyby nie to no to po cholerę było to, wie pan.

JK: Każdy na to liczył.

AI: 45 rok to trzeba było zwijać się do Szczecina, gdzieś tam na tego i pryskać. Gdyby to było wiadomo, że to będzie tak.

JK: Niewielu tak zrobiło. Bardzo mało.

AI: Ale była wiara, że wie pan, że to...

JK: Nie opuszczą nas.

AI: Ze nie opuszczą. Tak jak w 39 roku.

JK: Tak. Polacy zawsze byli łatwowierni.

AI: Nie wiem, jeszcze jedna rzecz proszę pana, która mnie trapi. Tu w więzieniu rozmawiałem z kolegami, nas odprawę zrobili w 45 roku, orzekli, że mamy proszę pana żołdu dziesięć dolarów miesięcznie.

JK: Znaczy jaka odprawa była? Gdzie?

AI: No zbiórka. Na jakich warunkach jesteśmy.

JK: Gdzie była ta odprawa?

AI: Nie pamiętam. W Rogowie czy w Pańkach. Dziesięć dolarów miesięcznie. I proszę pana podobnie te pieniądze trafiały do Polski. Nawet do okręgów trafiały. tylko nie do nas.

JK: Jeszcze gdzieś do września były te pieniądze.

AI: W każdym razie my tam, Grzybko ni ja, nie.

JK: Jak Jerzy demobilizował część oddziałów to wypłacali, tam.

AI: To może tam było. Cholera wie. W każdym razie my nie widzieliśmy tego. na tym też się można wzbogacić.

JK: Żona Mścislawa przecież dostała w łeb od organizacji za defraudację kasy okręgu.

AI: No, proszę pana...

JK: Tylko wie pan, nie wypada o tym mówić, bo przecież AK to świętość.

AI: Tak prawda było.

JK: Nie mówiąc o Mścislawie, który w śledztwie, pieprzył wszystko co mu tam kazali i jak chcieli. Już nie mówiąc o tym, że wysłał list do Juhasa z więzienia, żeby się ujawnić.

AI: I tak to było proszę pana. A później wyszedłem z więzienia, to jeszcze żona może...

[00:25:00]

AI: ... jeszcze była chyba z siedem czy osiem razy w UB.

JK: Wzywali?

AI: Wzywali. Od 56 roku już miałem spokój. Najpierw wzywali, proszę pana o Młota, czy nie wiem gdzie. Obiecano i lepszą pracę i pieniądze i wszystko. I jak, czy specjalnie robili,

żeby znowu człowiek zrobił jakieś świństwo. Bo kończyłem pracę. Tu gdzie stawiałem to była betoniarnia. Tam jako betoniarz pracowałem. To przyjeżdżał goniec na Warszawską. Ile, niedaleko, rowerem. Piętnasta godzina kończyłem pracę i do domu już nie było czasu zajść. Do UB. Godzina dwudziesta, dwudziesta pierwsza, wychodziłem z (nz).

JK: Cały czas maglowali.

AI: Maglowali. Od początku to samo. Od okupacji po...

JK: Znowu życiorys trzeba było opowiadać.

AI: Życiorys od początku. Imię, nazwisko, data urodzenia, imiona rodziców i... To samo. Raz jeszcze jeden, o, jeden cwaniak, taki młody po cywilnemu. Wyjął mi parabelkę. Ja po jednej stronie biurka, on po drugiej. Położył na stół i pyta czy ja znam ten pistolet. Ja mówię, to mój ulubiony pistolet. Najlepiej go znam i najbardziej lubię. Położył go do biurka, nie zamknął szuflady i poszedł. Nie było może z pół godziny i pistolet leżał. Tylko se popatrzyłem na pistolet, myślę sobie: *Antek, w ręce możesz go wziąć, ale on spreparowany tak, że nie strzelisz. Możesz sprawdzić czy amunicja jest. Ale wystrzelić jego nie wystrzelisz jak ci zostawiają.*

JK: Na pewno. Iglicę miał załamaną.

AI: I wystarczy podkręcić iglicę odpowiednio. Wszystko niby, wzrokowo wszystko dobrze jest.

JK: To pan u Młota nosił parabelkę, miał?

AI: Parabelkę.

JK: A z tych grubszych coś? Paemy albo...

AI: Pepeszkę miał.

JK: Pepeszę.

AI: Jest na tym. Wie pan, czy zgadzał się człowiek za Niemca, to był parabelą, empika później, to amunicji nie ma, prawda.

JK: Do MPi.

AI: Do MPi no to skąd.

JK: (nz) 9 milimetrów...

AI: Dziewięć milimetrów.

JK: ... a do pepeszy 7,62.

AI: Tak, do pepeszy. Pepesza to ta sama amunicja, wie pan.

JK: Tylko, że to był do niczego karabin.

AI: Najlepsza była pistolariusza tetetka i pepeszka. Bo chociaż amunicja była, to ten.

JK: No tak. Powyżej dwudziestu metrów to te kule to cienkiej deski by nie przebiły.

AI: Tak wie pan, jak trafiłeś na taką, która lufa jeszcze nierozdęta i długimi seriami nie rąbał no to...

JK: To jeszcze dobrze strzelała.

AI: To jeszcze dobrze strzelała. A jak tam ktoś se zadał trud ze strachu czy z czego, magazynek wyładował to i można wyrzucić pepeszkę.

JK: Wystrzelić magazynek to też parę sekund.

AI: A to, to przycisnął, parę sekund i nie ma. Z pepeszki odpowiednio to trzeba króciutkimi seriami rąbać.

JK: A bywało tak, że używał pepeszki?

AI: Nie zdarzyło się, żebym tak... O, zdarzyło się.

JK: Kiedy?

AI: Ruscy jeździli w Choroszczy. Przecież jak kwaterowali to na sąsiednie wsi jeździli rabować. W samochód wsiadało się, mieli chłopów i jechali i brali świniaki, cielaki i po mieszkaniach szafy, ubrania, sukienki. Wszystko co się dało.

JK: Skubańcy. I jak się ich, załatwiliście?

AI: Ni to mówili, zasadzkę zrobiliśmy, mówią, jak będą jechać. Ja mówię: *Nie panowie. Jak będą jechać to źle to będzie wyglądać. Jak będą wracać pełen samochód będzie załadowany tym wszystkim co jest i wtedy rąbnąć. I zostawić tak.* No wówczas (nz), że bandyci na nich

napadli. No i tak zrobiliśmy. Siedmiu i ośmiu było nas pięciu. To wtedy pepeszka była potrzebna.

JK: To wtedy dłuższa walka była.

AI: Ile? Trzydzieści sekund nie trwała. Toż oni, mówię, co oni na samochodzie wiedzieli, że coś będzie?

[00:30:00]

JK: To rzeczywiście szybko ich tam.

AI: Żaden nie zdążył po nic sięgnąć.

JK: To gdzieś na szosie do Choroszczy.

AI: Nie. Jechali, nie wiem, z (nz) czy z Rogowa. Gdzie ta Choroszcz...

JK: O tu Choroszcz...

AI: Choroszcz...

JK: Tu Zaczerlany, tu Rogowo.

AI: Przed Choroszczą...

JK: Tu Rogówek.

AI: Rogówek. gdzie tam, cmentarz porosły... Tam Rogowo, Rogówek to stąd jechali do Choroszczy. O, i tu przed samą Choroszczą, o. Już prawie w Choroszczy.

JK: To to było gdzieś jeszcze w połowie 45?

AI: Tak. Jeszcze tam kwaterowali przecież, bo oni później wyprowadzili się. Tam zrobili szpital.

JK: To co to była za jednostka?

AI: A tam i czołgi były i samochody pancerne. I wszystko tam było. Tam ich kilka tysięcy było przecież.

JK: Żadnych nie było...

AI: Represji nic nie było. Nawet w gazecie nic, tak jakby to, wie pan.

JK: jeszcze potem mieliście z nimi takie problemy?

AI: Od tego czasu spokój był. Nikt nie przyjechał już. A do (nz) coraz dalej posuwali się.

JK: Aha. Czyli dotarli gdzieś tam do Rogowa, już dotarli?

AI: Dotarli. Już w Rogowie byli.

JK: Aha, wtedy jak dowiedzieliście się o tym...

AI: Tak.

JK: I wtedy z Rogowa wracali z rabunku.

AI: Nie, jeszcze raz wtedy... Jeszcze za kilka dni zrobiliśmy zasadzkę.

JK: To skąd oni wtedy wracali? Z Paniek już?

AI: Nie z Paniek, oni wtedy chyba gdzieś z tej strony jak Zacherlany są. Tą drogą jechali. Ale czy to w Zacherlanach było, nie wiem, czy to jakaś inna wieś.

JK: Potem już więcej z Sowietami nie mieliście do czynienia?

AI: Nie.

JK: Nigdy się nie natknęliście nawet?

AI: Nie łazili nigdzie już. Nie chodzili.

JK: Nie, ale nie robiliście na przykład takich akcji, na przykład, że zasadzka na szosie i na samochody polujecie?

AI: Nie. No bo z kim?

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-4B

[00:00:00]

JK: ... tych koniokradów.

AI: I wtedy przestraszyłem się.

JK: No fakt, w kilkadziesiąt sekund wystrzelać siedmiu czy ośmiu to...

AI: No to z broni maszynowej to co to jest? Samochód skręcił, wie pan, był najpierw po kierowcy ten, który siedział w kabinie to zaraz skręcił go (nz) i wie pan, w poprzek stali. Ci zanim podnieśli się, jeszcze umowa była, że jak zostanie któryś tam ranny albo co to nie zaczepiać, broni nie brać, mówi, tak jak jest. Mówi, niech będzie.

JK: I zostawiliście tak.

AI: I zostawiliśmy.

JK: Z bronią, ze wszystkim.

AI: Ze wszystkim, nic tam.

JK: No to rzeczywiście, to był dobry pomysł. Ciekawe czy tam Sowieci przyjechali czy najpierw milicja była.

AI: Sowieci chyba mogło. Nie wiem tego, jak tam się skończyło, kto tam pierwszy był.

JK: To kto tą akcją dowodził?

AI: Młot.

JK: Młot?

AI: Młot, on w 46-tym roku już miał pseudonim Świerk.

JK: A w 45-tym jeszcze nie miał tego pseudonimu?

AI: W 45-tym to miał Młot.

JK: A czemu Świerk? Czemu zmienił?

AI: A nie wiem dlaczego on zmienił później.

JK: No bo ja wiem, że jak z AK przychodziło na WiN-y we wrześniu 45, to była, niektórzy zmieniali pseudonimy.

AI: Tak, ale on później.

JK: Ale jak pan mówi, że w 46-tym roku, to ciekawe.

AI: On w 46-tym. Może już ten Młot za głośny był czy co, nie wiem. Nie wiem.

JK: W każdym razie do końca nie mieliście problemu z ukrywaniem się na swoim terenie.

AI: Nie. Nie było żadnego problemu. Ludzie byli po naszej stronie i to wszystko społeczeństwo było po naszej stronie.

JK: Kiedy pan ostatni raz widział Młota?

AI: Ostatni raz Młota to ja widziałem proszę pana w 40-tym...

JK: Wtedy po tej akcji? Pomagał pan im?

AI: Jak pomagałem to wtedy widziałem.

JK: W '47.

AI: W '47. I to koniec już.

JK: To jest ciekawe co się z nim stało. Czy udało mu się uciec?

AI: Nie wiem tego. I właśnie, bo...

JK: Zniknął tak jakby, uciekł za granicę?

AI: Bo ja rozmawiałem z....

JK: A to byłoby dziwne w sumie.

AI: ... rozmawiałem z Gryfem, to Gryf mówi, że on wpadł przez Młota. Nie wiem w jaki sposób mógł Gryfem wpaść przez Młota, kiedy to Młot się rozpułynał, że nikt, UB nie wie gdzie.

JK: A czyli z tym Gryfem z NZW?

AI: Tak, tak.

JK: Z Sikorskim... A kto był zastępcą Młota w oddziale?

AI: Głuszyński Andrzej.

JK: Czyli... Pocisk.

AI: No.

JK: A był jeszcze podział jakiś na patrole?

AI: Nie. Nie, to mała grupa ludzi, wie pan. Tam później jak więcej się organizowało to już...

JK: A jak staliście w lesie latem to kto kucharzem był? Kto kucharzył wam?

AI: Kto umiał. Głuszyński chyba był taki.

JK: Tak?

AI: Kulinarne sprawy.

JK: No zdarzały się jakieś śmieszne historie? Przecież młodzi byliście, nie. Lubiliście jakieś kawały sobie robić.

AI: Ja nie wiem nic. Jakoś nie było do kawałów to.

JK: E tam, bez przesady. Jak się ma dwadzieścia lat, kurczę, to nikt tam poważny nie jest tak do końca. W końcu przecież braliście to chyba też jako normalnie przygodę taką wielką, a wszyscy na poważnie? Chyba nie ma nic lepszego jak pistolet przy boku, dwadzieścia lat, kurczę, to dziewczyny na każde zawołanie.

AI: Te dziewczyny, te dziewczyny to wie pan. Człowiek jeszcze nie był (nz).

JK: UB się goni. Się chyba nikt nie zamartwiał.

AI: Nie, zamartwiać się to... Zamartwiać się, to wie pan, nikt się nie zamartwiał. Ale żeby jakieś tam takie, jakieś na wesoło coś było, cało. Czasem ktoś, ja do kawałów nie mam, wie pan, talentu. A kawały kto potrafił opowiadać. No to opowiadał.

JK: A robiliście sobie nawzajem jakieś, nie?

AI: Robiliśmy, wie pan. Na przykład buty się związało, żeby...

[00:05:00]

AI: ... nie mógł rozsypać. To spodni nie mógł nałożyć, bo zawiązane. To to takie, wie pan.

JK: Spokojne bardzo.

AI: Spokojne.

JK: Jak obozowaliście w lesie, aha, to wtedy te ziemniaki ładowaliście. Czy ziemianki były na zimę?

AI: To latem byliśmy.

JK: Latem były ziemianki. O, to w sumie pod gołym niebem nie spaliście.

AI: Nie. Jak ciepła noc to lepiej ten, wie pan.

JK: No, jasna sprawa.

AI: Lepiej pod gołym niebem. Jak...

JK: Ale lało czasami.

AI: Ale jak lało no to do ziemianki.

JK: A zimą jak było?

AI: A zimą...

JK: Wtedy chyba rzadko przeprowadzaliście akcje, co?

AI: A zimą to wie pan, tak las to inne rzeczy. No to, to zimą było. To zima była.

JK: Zimą to bardziej chyba na kwaterach siedzieliście.

AI: Zimą to na kwaterach. Ale wie pan, chodziliśmy w dzień przecież, nie nocą.

JK: W dzień?

AI: W dzień. Z lasem jak była sprawa to w dzień. Do sołtysa i z sołtysem proszę pana w lesie.

JK: Do wsi w biały dzień zachodziliście?

AI: W biały dzień, tak. Z sołtysem zilustrowaliśmy wieś (nz) jak się nazywa i tam masz jechać oczyścić las. Tyle i tyle dni przez gajowego czy leśniczego po dokumencik ma przyjść. Że sprzątnął tyle i tyle. Z sołtysem w dzień.

JK: W mundurach?

AI: W mundurach. Z bronią, ze wszystkim, tak jak jest.

JK: To tam kurczę rzeczywiście porządek trzymali się. Jak ludzie was widzieli, tak tego, że się nie boicie, nie.

AI: Wie pan jak nazywano nas? Biskupami. Za bierzmowanie.

JK: Za jakie bierz... A...

AI: No. Biskupy mówili, opowiadali mi: *O – mówią – już idą biskupy.*

JK: Czyli tak, no, takie przezwisko, ale z dozą takiej swojskości, wspólnej pracy.

AI: Tak. Biskupy mówili na. Albo biskupy o temu i temu złoili dupę.

JK: A ci co dostali w tyłek to nie byli wściekli na was?

AI: Są, tak, ze wściekli.

JK: Nie mieli ochoty donosić?

AI: Z tych rekrutowało się właśnie te...

JK: Z nich się brali konfidenci?

AI: Konfidenci, tak. I tak to wszystko, wszystkie sprawy omówiliśmy, nie.

JK: E tam, sprawy wszystkie to jakby pan chciał wszystkie to ja czuję, że jeszcze długo by to trwało.

AI: Tam może kiedy powtórzę coś, przypomnę.

JK: Kiedy. Jak pan do swojej śmierci chce czekać, no to pan całkiem dobrze się trzyma kurczę. Nie zamierza wcale. Tylko żartuję.

AI: A skąd on te wszystkie plany pozbierał tak?

JK: A, akta spraw przecież są.

AI: No są.

JK: Można przejrzeć. Za pozwoleniem.

AI: Tam wszystko jest napisane, nie.

JK: No, tylko że tam nie bardzo można temu wierzyć, bo...

AI: Mnie dopisane.

JK: W ten sposób wydostawali od was te zeznania, to każdy czasami się przyznawał. Wolał się przyznać do tego co mu wmawiali niż to rzeczywiście miało miejsce.

AI: To jest prawda.

JK: Ja tam na pana miejscu to dam głowę, że bym się przyznał, że brałem udział w tych Rzędzianach, tam przywoziłem ich i co tylko chcieli. Że zabiłem sam jeden tych wszystkich ubowców, byleby tylko przestali łać.

AI: Ale widzi pan, powiem, że byłem, to trzeba powiedzieć jeszcze kto był.

JK: No, to wtedy znowu lanie.

AI: Znowu lanie. O to chodzi.

JK: Potem jak, aha... Jak pan był w Białymstoku to jeszcze do momentu aresztowania, to orientował się pan czy Młot działa jeszcze czy nie?

AI: No toż wiedziałem przecież, że tam, i ten sekretarz tam poszedł. I wiedziałem, że działa.

[00:10:00]

JK: Znaczy czy ten sekretarz to był ostatni, o którym pan słyszał jako akcja czy jeszcze coś?

AI: Ostatnie słyszałem.

JK: Czyli tam na jesieni 47?

AI: 47. A co pan, zamiar ma pan książkę napisać jakaś z tego wszystkiego?

JK: No, jak się nazbiera odpowiednio dużo materiału.

AI: Samochodu pan nie ma. Nie dorobił się.

JK: Niestety, to nie w tym kraju. Ja uczciwie pracuje, więc.

AI: Ja też nie dorobiłem się i nie miałbym kolorowego telewizora, tylko rok czasu na kontrakcie była mrówka. Niestety.

JK: Czy niestety, stety.

AI: Bo tam jest taka, do książki to zdjęcie by się przydało zrobić z tego cmentarza gdzie tam ci chłopcy pochowani są. Część tam zabrała rodzina, kilku leży.

JK: Wie pan, pojechać to ja tam zawsze mogę. Wsiadł w PKS i pojechał.

AI: Do Izbiszcza zajechał i cześć pieśni.

JK: To tam w tym... Tylko musiałby ktoś być, kto by pokazał po prostu.

AI: Jest taka rzecz i ten, że, gdzie ten nasz kleryk napisał, tam tabliczka jeszcze do dziś jest. Bo każdy miał imię, nazwisko, tam pseudonimów nie było, wie pan, wówczas. Nie pisał. Ale jedną taką tabliczkę napisał w samym rogu, to był grób nieznanego żołnierza. Dla wszystkich. I ta tabliczka już spadła z tego, bo to były brzoźowe krzyże. Teraz wie pan, ja tam zajadę to, bo to ludzie robią pomniki, to krzyże są, to tam wstawię. I napisał tabliczkę, taki wie pan, (nz) przepisał skądś i to jego pomysł. ładnie to jest ujęte, wie pan. Do dziś to jest taki napis.

JK: To kiedy on to zrobił?

AI: W 45-tym roku.

JK: To jeszcze do dzisiaj jest, tak?

AI: Do dzisiaj ta tabliczka jest. Resztę jakoś tych tabliczek poblakły, pospadały, wie pan. A ta, ten napis jest. Cholera, czy ktoś poprawiał może. Jest wyraźny i ładnie napisany tam.

JK: To ilu od was z oddziału tam leży na tym cmentarzu?

AI: Dwóch.

JK: Ten jeden co się utopił...

AI: I ten, którego dowódca (nz). A tam jeszcze z okupacji są, wie pan. Tam jest chyba z siedem grobów na dwie wsie to tak sobie, nie.

JK: A skąd ich się nabrało, ale to nie konfidenci?

AI: Nie, nie. To ja mówię o akowcach i winowcach.

JK: Ten mówi, co, jak uciekał wtedy przed tym, tym polskim żandarmem. Zginął. A jeszcze inni?

AI: jeszcze jeden porucznik Wojska Polskiego. Niemcy przyjechali, nie wiem, czy to organizacja była. Tylko tabliczka została. Przyjechali Niemcy na polowania na wieś. I tak oficer z dubeltówką, a z tyłu za nim żołnierz czy tam esesman z empikiem. I tam dwóch było. Z kajakiem mieli erkaemy proszę pana i nadzieli się na to. To dla majora z RKM-u jajka obstrzelili i jeszcze chyba jeden ranny był czy tylko ten jeden. A ten jeden z tych dwóch dostał z dubeltówki w twarz. Wybił mu oczy, wie pan i ten kolega go dobił. To też on jest tam pochowany.

JK: Cholera. To rzeczywiście tak.

AI: Tabliczka ładna, napis mi się podoba. Zaczyna się jak to: „Niegdyś tu grała bojowa budka”. Ładnie tak napisał.

JK: Ktoś zajmuje się tym grobem czy nie?

AI: Szkoła przeważnie na Wszystkich Świętych. No i wie pan, ja pojedę tam. Co jeszcze... O jeszcze co. Ten Edzio zmontował w 45-tym roku, może w Polsce był pierwszy kopiec z krzyżem brzoźowym i tabliczka *Katyń*. W 45-tym roku. Zawieźliśmy proszę pana chyba siedem fur ziemi. Kopiec darnią obłożony, na środku krzyż i tabliczka *Katyń*.

JK: Gdzie ten kopiec był?

AI: Na cmentarzu w Izbiszczech.

JK: Jeszcze zostało coś z tej góry czy nie?

AI: Rozpłynięta taka. Krzyż jeszcze taki stoi. Wie pan, tam ktoś postawi. Tam jeszcze ludzie starsi pamiętają, to wie pan, noszą tam znicze zawsze ponoszą.

JK: Co z tym Edkiem się stało?

AI: On wyjechał do Wrocławia. Zmarł już niestety. Ten by mógł dużo też powiedzieć o tym.

[00:15:00]

AI: Tam był taki kleryk, ale wścibski wszędzie. Wszędzie był. Sam musiał, bo wie pan, on broni nie miał, on nie...

JK: Na baby też chodził...

AI: Dzieci... Tam któregoś zrobił dziecko.

JK: Artysta. Z dziewczynami to chyba w ogóle kłopotu nie było?

AI: Nie było jakiego kłopotu z dziewczynami.

JK: ?(4B; 15:31)

AI: Za mundurem panny sznurem. A chłopak nie był ułomny, tam dwadzieścia jeden lat, jak się ubrał jeszcze w ten mundurek.

JK: Żadna nie chciała któregoś z was w ?(4B; 15:47) zrobić?

AI: Nie.

JK: Się zdarzały takie historie.

AI: Jeszcze się w mundurek ubrał elegancko, to.

JK: A z więzienia w którym roku pan wyszedł?

AI: W '54.

JK: To jakoś, nie wiem, na, jak to się nazywało...

AI: Warunkowo.

JK: Warunkowo.

AI: proszę pana, miałem piernacie lat w tym. Sześć lat mi amnestia zdjęła, która była w pięćdziesiątym tam którymś roku. Zmniejszyła wyrok o sześć lat. Zostało dziewięć. Sześć przesiedziałem i trzy warunkowo.

JK: Może pan jeszcze pokazać?

AI: Mogę.

JK: Gdzie pan siedział?

AI: ja siedziałem proszę pana najpierw Białymstoku, to z półtora roku.

JK: O, na Kopernika?

AI: Tak. Później przewieziono do Sieradza, w Sieradzu tam widocznie bronki już były pełne, bo w Sieradzu przeważnie zdarzyło mi się siedzieć, proszę pana, z żołnierzem z Pileckiego od

szeregu. Z nimi siedziałem, pod jednym kocem spaliśmy z niedoszłym **?(4B; 17:20)** szeregowym. On był leśniczym, jego siostra była nauczycielką. I to był narzeczona. Mieli brać ślub z Szarym. Razem to Krzyworzecka Franciszek pamiętam nazywał się.

JK: Znaczy ona z Szarym? Ona za Szarego miała wyjść?

AI: Tak. Jego siostra właśnie. A ja z tym Frankiem siedziałem, opowiadał właściwie o Szarym.

JK: To dziwne, bo Szarego jak brali to był już żonaty. Miał żonę, dzieci.

AI: A może to, może to już żona była, wie pan.

JK: Chyba że.

AI: To chyba jego żona była. Z tym szwagrem pod jednym kocem spałem.

O, pamiętam, Gienek taki Herrmann, erkaemista od Szarego. To tam kupa ludzi od Szarego była razem. To, to oficjel. O, to jest to.

JK: A, i ten Kirgil on razem z panem był sądzony.

AI: Tak.

JK: A no właśnie i za to wam do tyłków się dobrali. ZA to ostatnie. Na akcję, cholera, trzeba było iść.

AI: Dziś proszę pana to i ja mądry jestem jak trzeba.

JK: Jasna sprawa.

AI: Co trzeba było zrobić.

JK: Ale z drugiej strony nie było gwarancji, że nawet jakby pan tam nie poszedł do jednak nie dobraliby się do tyłka.

AI: Żadnej gwarancji nie było.

JK: Ilu ludzi uciekało przed nimi. Nic nie robili, tylko uciekali po ujawnieniu. I tak ich załatwili, że... Jak się siedziało w Białymstoku?

AI: W Białymstoku na pojedynce to było, to proszę pana, nieciekawie. Bo gdzieś tam spod Bielska, gdzie Bury porobił ten numer, to strażnicy byli. Potrafili nocą bez śledztwa, cele otworzyć i przyjść i złać człowieka.

JK: I było tak u pana z panem?

AI: Było, było.

JK: Skubańce. Ile razy?

AI: Raz. Raz było.

JK: I jak mieli jakieś przyrządy, pały?

AI: Pały mieli. Z pałami przyszli. Kluczami. Zresztą więźnia, klucznik to ma wiązkę tych kluczy, to nie małe klucze.

[00:20:00]

JK: No to objechaliście ten. Furą się poruszaliście czy na piechotę chodziliście?

AI: Na piechotkę sobie spacerkiem. Ciepła nocka pamiętam. Spacerek taki był, chodziło się spokojnie.

JK: To dlaczego Kirgil dostał na przykład za **?(4B; 20:24)? Trejpoz?**

AI: Też piętnaście.

JK: Też piętnaście.

AI: i Kirgil i tak najlepiej z tym wyszedł, bo Kirgil przecież brał **?(4B; 20:37)**. A to konował, się za broń dostał tylko.

JK: Nie, na zasadzie łączna osiem.

AI: Nie, nie, ale czyta pan dalej. W sumie...

JK: To już koniec.

AI: Nie, nie, nie.

JK: To już koniec. Dalej jest tylko uzasadnienie.

AI: Uzasadnienie pan przeczyta **?(4B; 20:55)**, nie. Nie wiem gdzie to przeczyta pan, już razem wszystko wzięli. On dostał osiem lat za nielegalne posiadanie broni tylko. A resztę odłożono, bo odwołanie napisałem ta, także...

O, to tu to przeczyta pan. Tu jest wszystko chyba, nie.

JK: Że w nocy z 29 na 30 sierpnia **?(4B; 21:27)** przywłaszczenia na szkodę czterech sołtysów gminy Barszczewo, zrabowano pieniądze. Dwadzieścia sześć tysięcy u czterech sołtysów? A cóż to za pieniądze?

AI: Bo sołtysi też niegłupie byli, nie. Kobiety mówią, że **?(4B; 21:41)**.

JK: A wy tam specjalnie nie przymuszaliście.

AI: O, jeden to uczciwy sołtys był z tego, z Konował. Mówi, że pieniądze zużył, ale ma dolary. To dolary dawał w te miejsce. Ja mówię: "Nam niepotrzebne dolary, my nie amerykańskie wojsko." Ja powiedziałem to. No i, i on najwięcej pieniędzy dał, tak. Ten uczciwy był. A tamci to zachutywali. Na nasze konto zastawili pieniądze.

JK: Powiedzieli, że więcej wzięli. Zaraz, zaraz. A tu jeszcze jakiś Sokół Piotr był?

AI: Nie no. A bo, to tego co Sokoła Piotra to ten sekretarz gminy jego przecież.

JK: Aha, co to wcześniej było. Młot...

AI: Później stuknął, tak.

JK: Później?

AI: Później. Najpierw był sołtysów, a później czyta pan o kim, o Kirgilu, prawda?

JK: Aha, no tak. Z 21 na 22 września tego Sokoła.

AI: Udzielił pomocy.

JK: Stojąc na warcie?

AI: To kiedy tak jakoś brał udział w zabójstwie piętnaście lat unikli, po piętnaście, nie.

JK: W sumie te zabójstwo ulgowo potraktowali.

AI: Zabójstwo jemu ulgowo zupełnie potraktowali. Pierun wie. Ale ten **?(4B; 23:16)** współpracownikiem, cholera go wie.

JK: Jednak u pana było silne napięcie złej woli.

AI: O, no. dopatrzyli się tego.

JK: Tu był kurewski taki, określenie. Kto tu był przewodniczącym... Słowik Mieczysław, kapitan. Koniec kar '63 rok. Nie żył. A Kirgil koniec kary w '60. Trzy lata wcześniej.

AI: A sąd najwyższy jemu trzy lata jeszcze skrócił. O tu jest to. Ja tam matkę prosiłem, żeby nie szukała adwokata, niczego, bo to jest daremne wyrzucanie pieniędzy. Ale matka jest matka zawsze.

JK: Szukała ile wlezie.

AI: Szukała, znalazła adwokata i... A co ten adwokat miał do powiedzenia tam? Nic. Rozprawa odbywała się na świetlicy więziennej. Mnie samego. Kirgila oddzielnie chyba sądzili. Mnie samego sądzili. Rodzinę wpuścili, najbliższą rodzinę proszę pana. Odczytali wyrok, akt oskarżenia, pani mecenas zaczęła tam mowę tą, że to młody, że szczerze się przyznał mówić. A w tym czasie sędzia dyktował...

JK: Wyrok.

AI: ... wyrok dla protokolanta. Jak pani mecenas...

JK: Mówiła mowę obrończą.

AI: ... mówiła mowę obrończą.

[00:25:00]

JK: A to ten Kirgil to Wasiliczki, nowogródzki.

AI: Z Nowogródzkiej był.

JK: A i w Kościukach mieszkał. To to, co pan mówił, że przyjechali na miejsce tych Sowietów.

AI: Na miejsce tych Sowietów, którzy wyjechali.

JK: To się stąd wzięli.

AI: I Karpowicz też był z Kościuk. To byli znowu, to wieś zasiedliła Nowogródczyna i Wileńszczyzna..

JK: To potem po ujawnieniu ilu ludzi było z Młotem?

AI: No to co jest tam.

JK: Czterech?

AI: Czterech. Ja, Bałtroczyk, Słowik, Tejpus to trzech. Młot piąty, czterech, nie. Kirgil pięć i Karpowicz sześć.

JK: Ale że pan to tylko na jednej akcji.

AI: Na jednej akcji byłem.

JK: Czyli pięciu. I co, i wszyscy oni siedzieli poza Karpowiczem i Młotem? Tych trzech pozostałych? Bałtroczyk...

AI: Bałtroczyk proszę pana krył się. I później nie wiem jak tam było, że, on długo się krył. I gdzieś załatwił mu ujawnienie takie, wie pan, jak tam było ten, zakonnik ten nasz. Gdzieś tam w UB, wie pan, poszedł i także, o. Nie wsadzili go do więzienia czy może podpisał współpracę? Cholera go wie, ja nie wiem. Ale darowali mu. Nie siedział.

JK: Już nie żyje Bałtroczyk?

AI: Bałtroczyk? Żyje przecież w tym, w Sawinie.

JK: A tamci znikli, Karpowicz...?

AI: Karpowicz i my oddzielnie.

JK: A tamci dwaj jeszcze?

AI: Tylko to, co mnie ciekawi, o Karpowicza mnie w ogóle nie pytali UB. Później jak wyszedłem z więzienia, nie.

JK: Tak, tak, tylko o Młota.

AI: Ale o Młota to tak. I mówili niewyraźnie. To już przedawniona sprawa, nie. Już go nie będą sądzić, tylko mają człowieka na widencji i nie wiedzą gdzie się podział.

JK: Sprawa 703/48.

AI: To już wcale nie mało było w jednym roku.

JK: Tak. 27 listopada, sprawa.

AI: Od 2 marca zostałem aresztowany, ale rozprawa 27 listopada odbyła się.

JK: No, to nieźle.

AI: No.

JK: To i tak dobrze, że w trybie wyraźnym was nie sądzili. Karę śmierci byście mieli jak nic.

AI: No może i lepiej by było. Człowiek by się nie plątał na tym świecie.

JK: Nie powie pan, że żałuje, że żyje.

AI: Takie buty, o. Także widzi pan. To co mówię to może pan sprawdzić. **?(4B; 28:10)** przecie.

JK: Tak, czyli to on zaprzysięgał pana.

AI: Mnie? Tak, on.

JK: Porucznik Józef Świerniak. Pseudonim Zew. Placówka Barszczewo.

AI: Placówka Barszczewo.

JK: Drużyna łączności w plutonie terenowym. A potem łącznik porucznika Zewa, tak.

AI: A później...

JK: Do dowódców placówek obwody. Czyli z kilkoma pan...

AI: Tak. Tam gdzieś jeździłem na tym rowerze **?(4B; 23:35)**. To nie robota dla mnie, wie pan. Kawałek papierka i jeszcze gdzieś bibułka zwinięte. To nie jest robota. A dzisiaj wszyscy to piszą, że wozili te meldunki.

JK: No tak.

AI: Tych meldunków to tu było na tony chyba. Prawdopodobnie w życiu swoim może jeden meldunek przeniósł a może i nie.

JK: Ten Kubaś to jeszcze żyje? Nie wie pan?

AI: Żyje.

JK: A, Stanisław Czartoryski, porucznik. Gdzie mieszka? W Warszawie?

AI: W Warszawie.

JK: Trzeba by do niego dotrzeć. A ten Władysław Jasiński to kto to?

AI: A to jakiś...

JK: No, że prezes...

AI: Prezes koła jakiegoś tam, ZBOWiD, wie pan. Numer jeden chyba, nie.

JK: Aha.

AI: Podpisy potwierdzą.

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-5A

[00:00:00]

JK: Wypuścili was wtedy?

AI: Wypuścili.

JK: Z tej obławy?

AI: Wypuścili.

JK: Czy jeszcze raz, kiedy to było? Kwiecień '45?

AI: Sierpień '45.

JK: Sierpień '45. To był pierwsza obława, pan jeszcze mówił, że chyba druga była.

AI: A to później, to '45, a później była we wrześniu, w październiku, czyli już **?(5A; 00:22).**

JK: Parę miesięcy później.

AI: Przez UB. A całą wieś to otoczyło NKWD.

JK: Za pierwszym razem.

AI: Za pierwszym razem.

JK: I tylko kilku ubeków było.

AI: karabiny maszynowe wszędzie ustawione. Cała wieś w odległości trzystu metrów. Karabiny maszynowe szczelnie zamknęły wieś i od rzeki, wszystko. A wewnątrz UB.

JK: Czyli kilku tych ubeków.

AI: Tak było. To tych ubeków też było z pięćdziesięciu.

JK: To ilu Ruskich było?

AI: A Ruskich to kilkuset było. No całą wieś otoczyć, co dziesięć metrów żołnierz.

JK: To jeszcze wtedy chyba waszego oddziału nie było?

AI: Nie jeszcze, to było takie wszystko.

JK: Na kwaterach, na melinach.

AI: na kwaterach, na melinach.

JK: To jak to, znaczy to jeszcze nie mieli rozeznania w takim układzie, skoro pana wypuścili.

AI: Mówię, dzięki porucznikowi **?(5A; 01:20)**, z Łodzi był. Mówi, wziął ten dokument, jeden, mówi, zabierali go **?(5A; 01:27)**. A ten porucznik mówi: - *Po co? U nas w Łodzi też przychodzą z Niemiec, nie meldują się, bo Ruscy biorą ich na roboty.* Tak powiedział, o. I proszę pana mało tego, wszyscy odeszli, a on mówi: - *Chłopie, ty się niczego nie bój, tylko bierz pepeszę w rękę i będziesz, niech się ciebie boją.* To jego słowa były.

JK: Ten ubek?

AI: To z KBW chyba było. Bo było UB i KBW.

JK: Aha, czyli tam i KBW jeszcze było, tak?

AI: tak. No i pamiętam te słowa.

JK: Dobrze, może jakiś swój?

AI: Jak z tego proszę pana rozumiem, to swój chłop. On wyczuł co to jest. O, i w ten sposób pomógł mnie.

JK: W podjęciu decyzji?

AI: W podjęciu decyzji.

JK: Iść do lasu czy nie iść. Czyli tam w sumie cały '46 rok to był spokój. UB nie zaglądało tam do was.

AI: Nie. O raz przyjechali, to wtedy, co ten się utopił. '46 rok w maju, 3 maja.

JK: 3 maja?

AI: Tak. To święto było.

JK: No i wy właśnie jako oddział na takie święto jakoś specjalnie czciliście czy nie?

AI: A zbieraliśmy się, proszę pana, tam gdzieś **?(5A; 02:52)**, wódki, wie pan. I obiad był już przygotowany gdzieś tam.

JK: U gospodarza.

AI: U gospodarza. Bo tam człowiek łąził, to wie pan, co jadł. Słoninkę, nie, kawałek kiełbasy. A nam mięso aż obrzydło, wszystko. No co, zachodzisz zjeść, no to gospodyni najlepsze co miała. To kilka jajek, kilka plasterków słoniny. Wie pan, tam można jeść.

JK: Bez końca.

AI: No to człowiek chciał jakiegoś krupniku tam zjeść z oliwą i z cebulą.

JK: Ale tego to nie było.

AI: Tego nie było.

JK: No a powiedzmy, zsiadłe mleko z ziemniakami?

AI: Zsiadłe mleko z ziemniakami. Ale człowiek znienacka zachodził no i jadł, to proszę pana, to trzeba przygotować, to trzeba. Wie pan, ziemniaki ugotować. A tak na chybicka, to wie pan.

JK: Ale na kwaterę jak zachodziliście to długo na takiej kwaterze byliście?

AI: A dzień, dwa, trzy i to wszystko.

JK: Góra.

AI: Góra. A najlepiej to...

JK: Dzień, dwa, trzy na jednej kwaterze? Oj to wyście ryzykowali jak nie wiem.

AI: A jak ja ryzykował? A proszę pana wybrał sam pan sobie kolegę, nie. ?(5A; 04:07). I z domu nikt nie wychodził i do domu nikt nie przychodził. Nikt nie szedł nigdzie. Bo się wie pan, mściło jak chciał. A jak chciał iść to idź ty i my idziemy.

JK: Chyba, że był swój.

AI: I aż wie pan, też nie wolno wierzyć nikomu.

JK: To gdzie mieliście tam konie na przykład, że mogliście sobie siedzieć jak u Pana Boga za piecem?

AI: Tam proszę pana zdarzało się, że te bez łaski zachodziliśmy i siedzieliśmy.

JK: Nie no, ja rozumiem, a le mieliście swoje jakieś takie ulubione miejsca, że tam dobrze się czuliście, bezpiecznie i...?

AI: Najpierw to w Pańkach było. Wie pan, blisko rzeka, las, wszędzie. I tam.

JK: Bo jeszcze mówił pan o tym wyuczonym komuniście.

AI: No, to tam w pojedynkę zachodziło się. Nocleg był.

[00:05:00]

AI: Nakarmił i tam. Potem który, o, proszę pana, ten co na zdjęciu ze mną jest, to był szewc. W Kruszewie. Nie należał do organizacji, ale tak. Spanie u niego było pewne, jedzenie, reperacja butów. Za to pieniędzy nie brał. I ja wołałem takiego jednego mieć jak z tych, którzy nie byli w organizacji.

JK: No to jasna sprawa. No, w sumie jeden pewnie lepszy niż dziesięciu na siłę.

AI: Taki z organizacji powiedział, wy nie przychodźcie do mnie, bo mnie spalicie.

JK: Było tak?

AI: A i było i tak. A teraz może **?(5A; 05:52).**

JK: No ale przez was żaden z gospodarzy nie miał kłopotów.

AI: Nie. Wie pan, tak. nie miał kłopotów, dlatego że czysty teren był. Nie było nic doniesione.

JK: Kurczę, wasz teren naprawdę był wyjątkowy. Się zaszyliście na tym cyplu.

AI: Wyczyszczony był, bo czyściutki był. Wie pan, kto tam...

JK: Najbliższy posterunek w Choroszczy.

AI: Swój.

JK: Te wtyczki nie powpadały?

AI: A tego nie wiem, wie pan. Padło, później, ale to **?(5A; 06:36)**, nie. Tego Bałtroczyka Jana, Jastrzębia, to w więzieniu był jakimś tam oficerem. Jego no tam skazali na karę śmierci. I wyrok wykonali.

JK: Nie rozumiem, Bałtroczyk, Bałtroczyka Jana?

AI: Jakiś kuzyn tu w Białymstoku i był oficerem w więzieniu.

JK: W więzieniu pracował, tak?

AI: Tak. Razem **?(5A; 07:09).**

JK: I współpracował. I wykonali na nim kaesa?

AI: Wykonali. Ale to już po ujawnieniu tamtego wyszło to.

JK: Ale nie wie pan, jak się nazywał?

AI: A nie wiem tego jak się nazywał.

JK: Nazwisko te same czy inne?

AI: Nie, inne nazwisko. Bo to jego ciotki jakiś tam, to znaczy jakiś tam cioteczny brat był. Także nazwisko inne.

JK: A jak było referendum w '46 w czerwcu, pamięta pan?

AI: Pamiętam.

JK: Co robiliście?

AI: A tam, wie pan, na referendum wszystko było poinstruowane jak zrobić, co zrobić. Proszę pana, te referendum to pół biedy. Sam chodziłem i wszyscy dostaliśmy, bo Mikołajczyka to była czwórka. Nie było we wsi gospodarza, ile osób, żebym nie dostał czwórki.

JK: Jak to nie dostał? Jak to nazwać?

AI: No ?(5A; 08:10) na głosowanie i tym miał głosować.

JK: A, wrzucić tam.

AI: Wrzucić, tak. On miał gotowe. Nie tam do komisji mu wziąć, ale te przygotowane wrzucić.

JK: Aha, już wcześniej.

AI: Wcześniej. Jakies dwa tygodnie wcześniej.

JK: To wy czy siatka przygotowała?

AI: My to i siatce rozdaliśmy. ja sam chodziłem, wie pan.

JK: I rozdawał pan?

AI: rozdawałem tam takie co dziesięć domów, wie pan, no to ile osób? cztery szło do głosowania to cztery kartki były. Wszyscy mieli czwórki.

JK: A jak rozdawał pan wtedy czy był pan w mundurze czy w cywilu?

AI: W mundurze.

JK: Z bronią?

AI: Z bronią.

JK: Kurde, wy się naprawdę nie kryliście.

AI: A my w dzień chodziliśmy, tak jak władza prawdziwa.

JK: Tam praktycznie do waszego ujawnienia to nie było...

AI: tam nie było wie pan, nic.

JK: ... UB żadnego ani milicji.

AI: Nic tam. Tam władza należała do nas. Ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza.

JK: I mieliście swoich ludzi w tej komisji, gdzie głosowanie było w ogóle?

Gdzie ten był lokal?

AI: W Konowalach.

JK: Mieliście tam swoich ludzi.

AI: Nie. A przy, proszę pana. A jaki błąd?

JK: No przecież nie było polecenia z obwodu, żeby kontrolować?

AI: Było wszystko, wszystko było proszę pana. Jak przyjechał pluton wojska i przywieźli swoich ludzi do urny. Nasi na odległość siedzieli. Skończyło się głosowanie, urnę na samochód załadowali i pojechali.

JK: Nie próbowaliście z tymi wojakami dogadać się?

AI: Z wojakami, wie pan, z tymi wojakami to można było się dogadać, ale tylko przy pomocy pepeszki.

JK: Tacy byli?

AI: No.

JK: Bo gdzie indziej to słyszałem, że tam i wódkę się z nimi pilo i spokój był.

[00:10:00]

AI: I to spokój był, ale proszę pana co z wojakami się dogada pan, jak przy urnie ubowcy są? O to chodziło, żeby tam przy samej urnie ulokować. A tam niestety nie.

JK: Czyli praktycznie wyniku głosowania nie znaliście?

AI: A skąd. Wiemy, jaki powinien być wynik, bo co ludzie zrobili. Ale efekt był taki, jak pan wie, dziewięćdziesiąt dziewięć i ten, jak zwykle.

JK: A wszyscy gospodarze mieli te czwórki i wszyscy zapowiadali, że będą głosować?

AI: No tak, no. Toż to swoi ludzie wszystko było. Znajomi. Jeszcze wówczas, proszę pana, tak się złożyło, że jeszcze na te referendum to nikomu tam pośladków nie stłukli, niczego, wie pan. Swoich ludzie wszystko. Przynajmniej nikt się nie załamał, jeszcze nikt go. Im dalej, to wie pan, coraz większe wahania w narodzie już było.

JK: No wtedy to daliście do marca tym chłopom co kradli.

AI: Za las, tak. '46 rok to my proszę pana w mundurach chodziliście. O ten, na fotografii co jest mundur, to wie pan, to był odświętny już. A ten...

JK: To mieliście, miał pan i odświętny na co dzień?

AI: Na co dzień to miałem ten na tym, co z pepeszka jestem i niemiecka ta...

JK: Płaszczpałatka.

AI: Płaszczpałatka. To było na co dzień.

JK: Gajer. **?(5A; 11:48)** małolaty to nie wiem, ile by dali. A wybory te w styczniu w '47.

AI: A wybory w styczniu '47 to wie pan, to samo było. Ale wojska było cała wieś, wie pan. Tam gdzie urna była.

JK: A gdzie była urna?

AI: Też w Konowalach.

JK: Czemu Konowały?

AI: Bo środek tych wsi, wie pan. Widocznie władza ludowa wyszła, ze wszystkim jednakowa odległość.

JK: Młot nie miał ochoty **?(5A; 12:30).**

AI: Mieli ochotę, bo to można było rozpędzić. Tylko efekt taki, wie pan, że chodziło o to, bo mieliśmy to zamiar rozpędzić. To mona rozpędzić, tylko wie pan, tymi furami, konikami jak te chłopulki jechali, niestety bez ofiar to by się nie obeszło. Ofiary musiały być.

JK: ?(5A; 12:53).

AI: Toż to wie pan, kupa ludzi niewinnych.

JK: No a w nocy przed wyborami?

AI: A przed wyborami w nocy to my, to wie pan, tam chyba więcej jak pluton wojska był. Więcej.

JK: Czyli? Koło setki?

AI: Koło setki. I wie pan, ustawieni proszę pana z rakietami, ze wszystkim. O cholera, erkaemy, cekaemy ustawione dookoła wsi to się na sucho nie dało wyjść.

JK: Ile wy erkaemów mieliście? Jeden czy dwa?

AI: Dwa.

JK: Kto był erkaemistami?

AI: Głuszyński.

JK: Czyli ten, jak mu tam...

AI: Andrzej. My na akcję proszę pana to erkaemów nie nosiliśmy tam w dzień.

JK: No, w zasadzie tak.

AI: Wie pan co było? Dziesiątki dwie były ruskie te.

JK: Samozariadki.

AI: Samozariadki. Bo to lekkie, sprawne i lepsze jak te.

JK: No ale jak przemarsze były to zabieraliście ze sobą te erkaemy, nie?

AI: One schowane były. Jak tam zmienialiśmy gdzieś kwaterę to przenosiliśmy.

JK: Aha, to ten Pocisk to był jednym erkaemistą a drugim kto?

AI: Drugim Słowik.

JK: Krypus.

AI: Krypus.

JK: A ich amunicyjnych nie pamięta pan? Mielicie też jeszcze...

AI: Amunicyjny ten, to, ja zawsze z tyłu starałem się... Amunicyjny to ten, który w potrzebie wziął amunicję. No to już bez łaski. Dwóch, para.

JK: No najgorzej było dla tych erkaemistów, musieli tachać te erkaemy. A jakie mieliście w ogóle ?(5A; 14:47).

AI: ?(5A; 14:47) karabin. To to na noc się nie nadaje, panie. Idziesz nocą tego, a w środku brum, brum, brum, brum...

JK: Taki charakterystyczny grzechot.

AI: Grzechot to był jego do diabła.

[00:15:00]

AI: Później my musieliśmy w ogóle te, samozadatki. To jest sprawna część broni, samozadatek.

JK: No w porządku, no ale jednak kaliber erkaemu to chyba większy jest.

AI: Ten sam.

JK: Ten sam?

AI: Ten sam co samozadatek. Ta sama amunicja była.

JK: Tylko większy magazynek.

AI: Tylko tam do tej patelni chyba...

JK: I zasięg.

AI: O, zasięg ten sam. Tylko, że do tej patelni tam naładował, nie pamiętam, sześćdziesiąt. A do dziesiątki dziesięć sztuk weszło. To po co jak ten miał przy pasie jeden magazynek dziesięć sztuk. Przy karabinie i pięć magazynki zapasowe. To sześćdziesiąt sztuk gotowych.

JK: To samo co erkaemy.

AI: To samo co erkaemy.

JK: Tylko seriami nie mógł strzelać.

AI: Czemu?

JK: Mógł z samozariadki?

AI: Samozariadka, panie, najlepsza broń jaka była. Mogłem strzelać pojedynczo, nastawić sobie, przechyliłem na lewo. Na wprost języka spustowego to bezpieczniej było. To nic. Na lewo mogłem gafę strzelić. Na lewo **?(5A; 16:06)** się przechylało, to pojedynczy ogień. Na prawo przechyliłem, dziesięć sztuk naraz przycisnąłem.

JK: A magazynki jakie były? proste czy?

AI: Troszkę pogięte, bo ruska amunicja ma tam kołnierz ten. I to fajniacka broń, a drugi z boku, proszę pana, torbę jeszcze z sobą tam luzem nosiło się, to ładował w magazynek. nie. To łatwo nawciskać. A te cholere tego Ichtierowa to trzeba rozkręcić, sprężynę naciągnąć i nakładać. Jest czas jakiś, ile jest.

JK: Może nie być.

AI: No do samozariadki to w biegu można nawciskać do magazynku. Tak samo jak do pepeszek, kurna, to nie lubiłem. Później tu na zdjęciu mam, a później rogi se **?(5A; 16:57)**, kurna, po co.

JK: Jakie rogi?

AI: Magazynki. Proste. Mniej wchodziło, bo do tego to wciskało siedemdziesiąt sztuk, siedemdziesiąt jeden można było wcisnąć. Ale to trzeba też było rozkręcić, kręcić, naciągnąć sprężynę i nastawiać. To trzeba czasu, tak. I nie nocy, żebyś widział.

JK: Tylko w dzień.

AI: W dzień. A do rowu nakładł, zapas jest w lepaku no to w biegu sobie wciskasz.

JK: A skąd mieliście amunicję?

AI: A **?(5A; 17:36)** było. **?(5A; 17:42)** byli w Rogowie, na kolonii byli, u nas byli. To się wyszło na szosę, poczekało przy niej to zabrało się i cześć pieśni.

JK: A oni tak pojedynczo chodzili czy jak?

AI: Po dwóch, po trzech chodzili. I im nie zabierali ani pepeszek, niczego.

JK: Tylko amunicję.

AI: Samą amunicję. No i żeby, żadna już to, powiedzieliśmy, że nie zostało w magazynkach, bo mógł strzelać w plecy. I oni tu, oni się śmieli, mówi, panie to nam **?(5A; 18:11)**, o.

JK: Ale tak większego, większej grupy nie rozbroiliście?

AI: Nie.

JK: W sumie się dziwię czy raczej podziwiam was no za ten numer jak tych Sowietów rozwaliliście wtedy na szosie, bo tą broń, którą mieli, to był łakomy kasek w sumie.

AI: Ale widzi pan, ale oni...

JK: **?(5A; 18:45) propagandowy wydźwięk.**

AI: Oni nie mieli karabinów. To wszystko z tymi, z peemami i pepeszkami byli. łakomy kasek, ale proszę pana, tu chodziło o to, że jak weźmiemy, no to źle będzie.

JK: Chodziło o to, żeby zobaczyli wszyscy, nie.

AI: Żeby nasza władza ruska, władza zobaczyła co to jest. I cisza, wie pan. Ani w gazecie wzmianki nie było, nic. Tak jakby nic się nie stało.

JK: Niewygodne to było dla nich.

AI: Niewygodne, no.

JK: Takich Sowietów dużo rozbroiliście tych patroli?

AI: A patroli my nie rozbrajaliśmy, broń była. Tylko te uzupełnienia amunicji. To co to, wie pan, się wychodziło po linii telefonicznej, oni chodzili zaraz tam. Później zobaczyła, że już dwa, trzy magazynki są puste no to trzeba iść.

JK: Poszukać.

AI: Poszukać, naładować.

JK: Jasna sprawa. No a w '46 no to w piątek było rozumiem?

AI: A później to nie wiem, gdzieś tam jakiś dostęp miał...

[00:20:00]

AI: ... nie wiem, to ten nasz zakonnik gdzieś. Ten Edzion miał.

JK: Dostęp do amunicji?

AI: Do amunicji. Gdzieś tam skądś przywiózł. Także jak on mówił **?(5A; 20:19)**, gdzieś tym w Bokinach bodajże. Tam Ruscy forsowali Narew. I przeprawili się na drugą stronę, a w międzyczasie Niemcy ich tłukli **?(5A; 20:38)**. I wie pan, i to Ruscy piloci nadlecieli po swoich. Wyrąbali ich tam do cholery. I on siostrę tam miał. To się wszystko wycofało, ci w Wólce zabawiał. A tej amunicji do cholery zostało, wie pan. Tam ludzie nachowali. Kilka skrzynek tego przyjechało, no. To po co mój brat, jak **?(5A; 21:06)** wróciłem z Niemiec to w stodole miał takie skrzynki pustej amunicji. Jak on stał na Narwi dwa tygodnie proszę pana, to oni zostawili później, prowadzili, mówi pokoty ziemia trochę przysypana. Te skrzynki karabinowe i amunicja. W stodole sobie stała.

JK: Wzięliście do oddziału?

AI: No wie pan, gotowe.

JK: A z braci nikt do oddziału się nie rwał?

AI: Rwał się, tylko ja mówię, brat młodszy ode mnie dwa lata. Też woził, przez rzekę przewoził. Jak trzeba było robił to samo co ja.

JK: Należał do organizacji?

AI: Nie. Proszę pana, jest taka rzecz. Z sympatii tylko. I co ja się przekonałem, ten szewc mnie powiedział. U niego kryłem się, mówię, to wiesz. No mówię, to tak o wszystko to do organizacji, a to już wie pan, po czterdziestce lat był chłop. Mówi: - *A co jak przysięgę złożę to będę lepszy?*. I on miał rację. Mówi: - *W razie wpadki to ja będę mówił jedno. Że karmiłem, dawałem jeść i powiem, że jak jadłeś to bez laski, bo mnie pistoletem groziłeś*. I wie pan co ja pomyślałem i później jeszcze kilku młodych chłopców chciałem. Mówię: "Chłopcy, wy bądźcie z nami, ale jak wpadniesz to będziesz miał jeden artykuł mniej."

JK: Zupełnie inny przecież.

AI: I zupełnie co innego. Bo powiesz, powiesz, że zjedli, napili się wody czy cos i on wyjął pistolet, na mnie masz powiedzieć, że wyjął pistolet i groził, że jak pójde powiem to zastrzelę. I tak było. Tak ludzie wiedzieli, wie pan. Taka umowa stała. Także po tym, po '45 roku nowych członków, to ja przynajmniej żadnego nie wciągnął. Bo to nie było sensu.

JK: Ci co tutaj są to są wszyscy z konspiracji niemieckiej?

AI: Niemieckiej, tak.

JK: Żadnych nowych. No młodzi chłopcy to się rwali. Pan ilu braci miał?

AI: Ja miałem czterech... trzech, ja czwarty.

JK: Pan był najstarszy?

AI: Ja najstarszy. Ten drugi za mną jest o dwa lata młodszy, a tamci to jeszcze byli wie pan...

JK: Za maluchy.

AI: ... za maluchy.

JK: No i nie wdepnął ten młodszy, nie czepiali się go tam?

AI: Nie, nie czepiali się, bo w wojsku miał, wie pan. Ja siedziałem w więzieniu, jego wzięli do wojska. I w wojsku nie miał nieprzyjemności od tych politrupów.

JK: Brat bandyta.

AI: No. Zawsze go przepytawali, co on jadł, co on...

JK: O informacje jego pytali...

AI: Informacje, tak. A mówi, ale z bratem co? A on mówi, to idźcie do brata spytajcie co. Brat chodził, co on robił, gdzie chodził to on mnie przecież sprawozdania nie zdawał. Jedźcie do niego i spytajcie, wie pan. Ale miał takie. To po co proszę pana już teraz on, ile to lat temu, z pięć, siostry syn. Zachciało mu się do szkoły oficerskiej. Wie pan.

JK: Wojskowej?

AI: Wojskowej, tak. No i wszystko było dobrze. Egzaminy złożył, to i mówi, no i spytał go: - *Iwaszczuk Antoni, kto to jest?* Mówi: - *To mój wujek.* To mówi, to...

JK: Nie tutaj miejsce.

AI: Nie, mówi: "Już mamy pełny obsadzony". Widzi pan.

JK: Skurczysyny.

[00:25:00]

AI: No...

JK: Sprawdzali jednak.

AI: Jedne pytanie mu zadał, ten powiedział, że to mój wujek i już mówi...

JK: A gdzie on do szkoły zdawał?

AI: A ja nie wiem tego do jakiej szkoły.

JK: Czyli każdego sprawdzali. I nie przyjęli.

AI: I nie przyjęli.

JK: No i dobrze.

AI: I teraz zadowolony, mówi. Mówi, zły byłem na wujka, ale teraz dzięki wujkowi, to po co mi to było.

JK: Każdego ujawnionego rodzinę sprawdzali później jak... Ktoś z rodziny wychodził za członka, za milicjanta albo wyjeżdżał za granicę, starał się o paszport. To jak tylko miał ujawnionego w rodzinie to każdego pod tym kątem sprawdzali. I **?(5A; 26:01)** tak ujawnił. Wszystko było notowane.

AI: Gdzieś moja karta ujawnienia jeszcze w aktach jest. Ze zdjęciem.

JK: To jest. W tym, w Archiwum Państwowym.

AI: Musi być tam.

JK: Jak przekazywali to w styczniu tego roku do Archiwum Państwowego to czyścili z tych tajnych dodatków.

AI: To tajnych już dodatków nie ma. To skurwysyny już.

JK: Dobrze, że te ujawnienia oddali.

AI: Bez ujawnień, to wie pan, jak aresztowali to miałem kartę ujawnienia i darowali. I dlatego piszą o tym, prawda, że po ujawnieniu się i **?(5A; 26:41)**. Dużo nasilenia jest w **?(5A; 26:45)**.

JK: Duże napięcie.

AI: Napięcie. Proszę pana, ja to bym uciekł. Bo uciekło, Bućko taki z tego z, on u leśniczego był u Staruszków w tym. Tu jak się gdzieś na **?(5A; 27:18)**. Nadleśnictwo te, jak one, cholera... Katrynka, o. I siedzieliśmy w Sieradzu proszę pana. Tam była szwalnia. Wie pan, tam też Żyd był kierownikiem szwalni. Zorganizował takich powyżej dziesięciu lat, to uczył nas krawiectwa.

Mówi: - *Kiedyś wyjdziecie to wam się przyda.* **?(5A; 28:03)**. Na moje rozeznanie on logicznie myślał. No i człowiek myśli sobie, o kurna, to tyle lat to trzeba się uczyć i szyć. Taśmowo myśmy, w trzydziestu sześciu ludzi myśmy szyli dwieście pięćdziesiąt mundurów dziennie. Na zmianę jedną. Brygadzystą był od Szarego, to znaczy krawiec, który znał się na robocie. I **?(5A; 28:28)** tymi ręcznymi, kurna. To ja i żyłaków dostałem od tych maszyn na jednej nodze. Tylko taką rzecz, ten od Szarego wiedział.; No porozmawiał z nami. Antek nazywał się, nazwiska nie pamiętam. Wie pan, co innego przeszyć całą nogawkę, nie, bo to taśmowa była robota a co innego jak zaszyłem, kieszeń przyszyć. Ja przyszywałem do munduru padki tylko te górne. Wie pan, to precyzyjna, tam musiało być równiutko. Ale tymi nogami nie napedałowało się. To on mnie dał taką robotę. Elegancka taka robota, nie. Powolutku, dokładnie szyłem to, o. A te takie długie szwy to volksdeutsche tam im to szyli. O tak ustawiona była praca i w więzieniu. Ukraińcy, o.

JK: Z wami mieszkali w celi? Ukraińcy czy Volksdeutsche?

AI: Razem to było.

JK: W celi jednej mieszkali?

AI: Tak.

JK: I jak się zachowywali?

AI: To wie pan, to poprawnie.

JK: Nie było, że tępiliscie ich, coś takiego?

AI: Nie, nie byliśmy tacy, wie pan. Bo to już jedna niedola.

JK: A oni głowy też nie zadzierali.

AI: A oni nie, cichutko. Pokorne to było, ciche. Siedziałem proszę pana z **?(5A; 29:49)**

JK: Jak?

AI: ?(5A; 29:52), pseudonim Jak. Psotnik, Zupa, pod jednym kocem spaliśmy. Lubił mnie.

[00:30:00]

AI: I to wie pan, to nie był głupi facet. To był proszę pana inżynier ?(5A; 30:05) spod Lwowa. Pseudonim Jak.

JK: Słynny.

AI: Słynny. To to było, jego w Bieszczadach o nim piszą. Miał karę śmierci to mu zamienili, miał dożywocie. Żonę miał w Szczecinie. Krall Maria pamiętam. Byłem w Szczecinie, za krótko byłem. Miałem, wie pan, pójść do ewidencji ludności i spytać czy on wrócił z tego więzienia. To już starszy gość był przecież.

JK: Kurczę. Z takim chciałem porozmawiać. Trzeba było opowiadać o tym jak oni różnili Polaków.

AI: To wie pan, co on tam robił we lwowskim, ale tu już na Leberszczyźnie, to wie pan, jak opowiadał to razem...

JK: Z Winem.

AI: ... z Winem. Razem akcje robili.

JK: No na Hrubieszów pan...

AI: O, także wie pan. I tak siedziałem.

JK: Długo z nim pan siedział?

AI: Z nim tak się, tak się mnie złożyło, że ja z nim chyba z półtora roku siedziałem.

JK: Poznaliście się dobrze.

AI: Poznaliśmy dobrze. Lubił mnie.

JK Taki był spokojny?

AI: Spokojny chłop, spokojny człowiek, wie pan. ja siew cale, wie pan, **?(5A; 31:28)** byli, ale wie pan taki jak on no to **?(5A; 31:30)**. Tak jak każdy naród chce mieć wolne państwo tak my chcieliśmy.

JK: To chyba tym razem przesadzili z metodami.

AI: Tylko metody były, wie pan.

JK: To jakbyśmy im przesadzali, no ale jak chcieli, powiedzmy...

AI: Może jeszcze chce pan jedną?

JK: Nie, nie, nie.

AI: Ja to pójde sobie, mam taki **?(5A; 31:50)** i doleję wody i to później popijam to.

JK: Ja dziękuję.

AI: Bućko uciekł.

JK: Z tego Sieradza?

AI: Z Sieradza. Dużo, tam dużo więźni uciekło. A jak było?

JK: A ten Bućko z białostockiego był?

AI: On był u tego leśniczego czy nadleśniczego.

JK: Aha, w Katrynce.

AI: W Katrynce. Oni nie mieli dzieci proszę pana. I on tam się wychowywał. Pisali mu paczki, przysyłali...

Iwaszczuk_Antoni_AW_I-0266-5B

[00:00:00]

AI: Wie pan, do szwalni. I tam, te **?(5B; 00:03)** wszystko było i na zmianie, wie pan, na zmianę chodziliśmy tam stemplowaliśmy deskami i **?(5B; 00:10)** robiliśmy.

JK: A skąd deski mieliście?

AI: Toż na tej budowie leżały te deski w tym. Wie pan, na zmianę tam się chodziło.

JK: To jak z pracy wracaliście, tak?

AI: Podczas pracy.

JK: W czasie pracy?

AI: W czasie pracy, tak.

JK: To jak to dało się zrobić?

AI: No jak to. Od maszyny odchodziłem, wie pan, ten brygadzysta też wiedział o tym i on sam. Odchodziło się od maszyny do kibla niby, nie.

JK: To brygadzysta was krył.

AI: Krył, no. I on sam planował to.

JK: Też brał udział w tym podkopie?

AI: Tak.

JK: To ilu was tam pracowało?

AI: Nas na zmianie pracowało...

JK: Nie, nie, przy podkopie.

AI: A przy podkopie to chyba ze dwunastu pracowało nas.

JK: Wszyscy z jednej celi?

AI: Nie.

JK: I jak oni byli ubrani? Czy z tego gdzie szyliście?

AI: gdzie szyliśmy to wie pan.

JK: Ci co szyli z jednej brygady tam byli.

AI: Z jednej brygady, o. I proszę pana...

JK: Bo brygada była większa?

AI: Brygada była trzydziestu sześciu ludzi. No i proszę pana wszystko to dobrze szło. I podkop, już wie pan...

JK: Długi był.

AI: Długi i już pod murem byliśmy. I kurna wie pan co wyszło? W Korei wojna. I koniec, larum, falum panie. Na wszystkich powyżej dziesięciu lat do innych cel zamknęli i koniec. Nie puścili. A ten Bućko miał chyba osiem lat. I tamci uciekli.

JK: Ilu ich tam uciekło?

AI: Nie wiem tego, wie pan, bo już człowiek nie był przy tym. Tylko z tego co opowiadał.

JK: A pana zamknęli w celi normalnie? Już bez wychodzenia na zewnątrz?

AI: Bez wychodzenia na zewnątrz i mało tego. Nas powyżej dziesięciu lat, bo nowe więzienie było, te bloki dookoła. Stare było wewnątrz i jeszcze jeden mur. Nas wrąbali nas do tego środkowego.

JK: Starego więzienia.

AI: Do starego, do środkowego więzienia. I słyszymy nocą wyje syrena. Co to jest? I później wie pan, to zawsze w więzieniu się rozniesie, że ucieczka była. Tam kilka złapali, a ten Bućko i jeszcze tam poszli. A mnie zgubiła **?(5B; 02:20)**, duży wyrok i wojna w Korei. Byłaby jeszcze jedna przygoda, co by jak to się kończyło, nie wiem.

JK: A co z tym Bućko się stało?

AI: Nie wiem, nie wiem.

JK: Cholera. A jak on miał na imię?

AI: Nie przypominam już. Nazwisko pamiętam, Bućko.

JK: Niesamowite. No ale jak wybuchła wojna w Korei, to chyba mieliście nadzieję, że teraz to już rozpęta się.

AI: Że się rozpęta. Wie pan, w więzieniu aż lżej się oddychało, powietrze inne było. jeszcze...

JK: A to był '51 rok chyba?

AI: Chyba '51 rok jak wojna wybuchła. No aż odżyliśmy. A później wrąbali nas na te cele i skończyło się.

JK: Tam długo siedział pan?

AI: Tam siedziałem przez całe lato chyba. Gdzieś jesienią, już nie pamiętam, przywieźli nas do Raciborza.

JK: Na Śląsku tam?

AI: Dobrze. A w Raciborzu proszę pana austriackie więzienie. Same cele pojedyncze. Ogólnych cel tam nie wiem, czy było, nie było chyba ogólnej celi. I na pojedynczej celi proszę pana było ośmiu nas. Także spanie odbywało się na komendę. Albo na prawym albo na lewym boku. Na wznak już nie było miejsca położyć się.

JK: Spaliście to chyba na podłodze?

AI: Na podłodze, na siennikach. Kilka sienników było, kładło się sienniki proszę pana i... Albo prawy bok albo komenda. Na wznak nie starczało miejsca. I jak przyszedł tam taki upał, okienko na jednego człowieka malutkie pod sufitem. To cholera można się było ugotować tam.

JK: To chyba w spodenkach tylko chodziliście.

AI: A skąd! A kto spodenki miał? Nie było. Spodnie były. Na zimę dali kalesonki, na lato tylko spodnie i koszulka.

JK: Nie bardzo było się jak rozebrać.

AI: Ale to wie pan, nie pozwolili, skąd.

JK: I tam długo?

AI: Tam siedziałem proszę pana aż trafiłem do Karca.

JK: Pod **?(5B; 04:58)**

AI: **?(5B; 04:59).**

[00:05:00]

AI: Tam się rozniosło proszę pana, **?(5B; 05:01)** celi była.

JK: A czemu w starszej celi?

AI: Raz wybrali w jednej celi, bo starszego celi to w celach wybierano. No wybrali raz, później się to wie pan, roznosi.

JK: W końcu się pan dał ubrać.

AI: Ktoś musiał być w tej celi, wie pan.

JK: To trzeba było raczej zwolnić tego...

AI: Nie, nie. Ale wie pan do czego doszedłem? W celi nie było cwaniaka i nie było pokrzywdzonego człowieka. Nie było. Koniec. No i trafiłem na cwaniaka, sprąłem mu mordę i wie pan, do krawca poszedłem.

JK: Ale jak chciał murować? O co chodziło?

AI: No cwaniak, mądrzejszy ponad wszystkimi, wie pan. Zaczął takiego, ośmiu ludzi jest, to wie pan, jest jeden cwaniaczek, ale jest tai... No, siadł mu na kark i wie pan. No to... Raz wróciłem o parter, drugi raz i w końcu doszło do rękoczynów.

JK: Chciał, jak to mówią, przycwanić tego...

AI: No i poszedłem do krawca i przenocowałem. Dwadzieścia cztery godziny w bunkier.

JK: Na betonie.

AI: Nie, to to był taki, że woda była do kostek. I na środku betonowy stołeczek.

JK: A pan na golasa?

AI: Na golasa.

JK: I ciemno jest.

AI: I ciemno było, obok mnie okno było, ale od okna była też kraty. Otwarte okno w listopadzie, wie pan.

JK: No tak.

AI: I koniec. Wyszedłem stamtąd. Cholera, temperaturę mam, nie. Poszedłem na izbę chorych, a mało tego, z izby chorych niejednego wysłali na tamten świat, lekarz wysłał.

JK: Człowiek całkiem nieźle się czuł jeszcze.

AI: Wie pan jak badano ludzi? Rząd ustawił się, no to wtedy ja. Ale Ruminie to już wysoka, za rękę wziął to...

JK: Wyczuł.

AI: Wyczuł, ale to później dopiero. Bo jak ja dostałem temperatury to lekarz był na urlopie. To poszedłem, siostra była. No dała mi tam tabletek, piramidon i koniec. Wie pan co? Ja leżałem w celi, koledzy zostawiali wszystką kawę. Ja osiem litrów, jak ośmiu było osiem litrów kawy wypjałem. Płynęło ze mnie. Siennik przewracałem, cholera, gnój, smród, pot. Bielizny przecież nie zmienię.

JK: To dalej pan był s swojej celi?

AI: W swojej celi, w swojej celi. Bo siostra nie mogła zdecydować na izbę chorych zgłosić. I w końcu tak ze dwa tygodnie chyba tam męczyłem się. Jeść nie, tylko pić. Stałem na nogi to mi się maci w głowie. No i w końcu lekarz przyjechał. Dopiero przyjrzałem się temu jak się bada. Wie pan, co robił ten lekarz? Rząd ludzi ustawiał, słuchawek w uszy nie wkładał. Za rękę brał, jak duża temperatura to wiedział, nie. A tak symulant. I od lekarza szło się do karca, stamtąd już na izbę chorych.

JK: Wtedy już rzeczywiście był chory.

AI: Wtedy już chory. No i wie pan, na izbę chorych już poszedłem. Popatrzył na mnie, wie pan. Po dwóch tygodniach temperatury to... Na prześwietlenie tam, kajdanki nałożyli, Bujak wyskoczył z samochodu, uciekł, miał też włożone.

JK: Kto wyskoczył z samochodu?

AI: No Bujak jak chwycili Bujaka przecież, nie. **?(5B; 08:42)** i z samochodu. Ja nie wiem jak go wieźli, proszę pana, nóżka jest w samochodzie, łańcuszek przez nóżkę przewlec, spiął ręce i wyskoczył. I wszędzie tak, z UB do więzienia też tak było. I proszę pana na prześwietlenie. Strażnik stoi, lekarz taki. Wileński akcent. Pyta tych chłopców, prześwietla, pyta za co siedzisz, bo to za kurtyną. Mało, wie pan, ze śmiechu nie pękł ten lekarz. Mnie pyta za co siedzisz. Ja mówię, za drobiazg panie doktorze. Sołtys zebrał od chłopów podatek a ja wziąłem od sołtysa. Kurna, jak ten lekarz się śmiał. Prześwietlenie, badanie i mówi: - *Chłopie, wiesz co, masz wodę w boku.* Mówi: - *Trzeba zrobić punkcję.* Posadził mnie na ten stół, szprycę tu między żebra, naciągnął strzykawkę, mówi: - *W jakim ty stanie, ile ty chory jesteś?* Ja mówię: - *Trzeci tydzień.* Mówi: - *Wiesz co? Nie wiem co z Tobą jest, ale gdybyś był w sanatorium to by cię lepiej nie wyleczyli.*

[00:10:00]

AI: Mówi, masz o. Pokazał w strzykawce. Czyściutki płyn, mówi już ty wracasz do zdrowia. O widzi pan? Jak człowiek ma żyć to nie weźmie ni cholera. No i...

JK: Jakby poszedł pan to sanatorium to jeszcze może gorzej...

AI: Jeszcze może gorzej by było. A tak wyleżałem się, mówią, że jak zapalenie opłucnej z wysiękiem to płynów nie można pić. Proszę pana, ja osiem litrów kawy wypijałem. Mało tego, jeszcze wodę, cholera, płynęło ze mnie ten płot. I wyleczyłem się, bo miałem żyć. No i na izbie chorych tam byłem.

JK: To w Raciborzu?

AI: W Raciborzu. Tam już wie pan, na izbie chorych to i w pojedynce to dwóch było. Dwa **?(5B; 10:41)**, no to tam już było, wie pan, Ameryka. Na kolację kleik jakiś na mleku tam, płatki owsiane.

JK: Jak dzieci.

AI: Jak dzieci, kurde fajansa. Ani apeli ani pobudki, już Ameryka, nie. No i kilka miesięcy tam, kilka tygodni byłem. Gdzie? Okręgowy Szpital Więzienny był w Bytomiu. Tam zawieźli, to niby szpital. Ale tej, wie pan, to duże cele po dwudziestu kilku na celi, tam jeden stęka, jęczy, umiera już, wie pan. To nie było, najlepiej to było na tej izdebce chorych. Tam kilka miesięcy, chyba z półtora miesiąca byłem...

JK: Dwudziestu na sali to już kocioł.

AI: No kocioł. Przewieźli do sanatorium więzienne w Cieszynie. O tam znowuż było dobrze. Ośmiu, ośmiu na celi, jedzenie przyzwoite i ten widzi pan, wszędzie musi być człowiek, który dyryguje tym. Chleb pszenny, wie pan, posmarowany masłem to już gotowe przynosili. I proszę pana znowu jestem starszym celi. I sobie stoję, ostatni biorę swoją kanapkę...

JK: Porcję.

AI: Porcję. Tu z Białegostoku grochowski pan mecenas był, starszy człowiek już. Pod sześćdziesiątkę. I tak on leczy. Osiem porcji ten, przyniosą na stół, położą.

JK: Znaczą osiem porcji czego?

AI: No chleba z masłem. Masłem posmarowane. To pan mecenas sobie stoi i czeka, która tam ta kanapka grubsza. Myślę sobie: E! Antek, tak nie będzie! Bo każdy by jak chciał tak brał. Na jutro dyspozycja: W szeregu ustawić się!

JK: I jak leci.

AI: Jak leci. Pierwszy bierze, drugi, ostatni. A żeby nie było draki...

JK: To pan ostatni.

AI: Ja ostatni zawsze byłem. Nie było draki, na następny dzień ustawiliśmy w szeregu. Ja w tył zwrot, kierunek **?(5B; 12:58)**. O ten, który był ostatni, pierwszy bierze. Także nikt nie wiedział kiedy ja tam chytruję. I skończyło się to czekaniem, bo cienka ta kanapka, nie było komu wziąć. Dlatego była kolejność. Widzi pan, starszy w celi musi być w takim miejscu, żeby bałaganu nie było.

JK: Jasna sprawa. Pewnie. A wtedy ten co po ryju dostał od pana to się odczepił od tamtego drugiego?

AI: A to wie pan, mnie przenieśli na drugą celę. Tak było.

JK: Zaraz po tym wypadku, z Karca pan wyszedł do innej celi.

AI: Z Karca wyszedłem do innej celi. I co miałem, wie pan szczęście, cholera, na każdej celi był kapuś.

JK: No, normalna sprawa.

AI: I wie pan co? Nie wiem jak to, tak jak ze szpiclami tak jak ze wszystkim. Wchodziłem na celę, popatrzyłem i delikwent mnie, wie pan, coś nie taki, nie. Na spacer, bo już mieliśmy swoją smykałkę. Ręce na tył złożone i miałeś kapusia to pokiwałeś palcem. Pokazują chłopcy kapuś, wyczułem, tylko popatrzyłem **?(5B; 14:06)**. ja nie wiem, czy...

JK: Wyrabia się w człowieku instynkt.

AI: I czy ten instynkt wyrobił się... Oj i posiedziałem tam. W sanatorium załadowali, gdzie wiozą, pierun wie. Całą noc, dzień, gdzie Cieszyn proszę pana, gdzie..

JK: Kajdanka?

AI: Barczewo, nie wiem. Więźnianka chyba była taka, gdzie Barczewo.

JK: Do Barczewa wywieźli.

AI: Bo Barczewa. Z Cieszyna do Barczewa. I tam zakończyłem swoją. Stolarsnia była tam, tam w stolarsni pracowałem. Pędzili do stolarsni. Kurz, pył, to już **?(5B; 14:52)**. Wentylacji nie mam, ja tu niby wie pan, zmiany już miałem na płucu, myślę sobie: - *A mnie wyroku nienapisane, że ja mam...*

[00:15:00]

AI: *...pracować*. Wszyscy poszli do pracy, ja zostałem w celi. Przychodzi: - *Dlaczego nie chodzicie do pracy, obywatelu?* - *Komendancie. Ja wróciłem z sanatorium. Zapalenie opłucnej, mam zmiany na płucu. W sanatorium, w tym ple pół roku i koniec będzie ze mną.* Trzy dni przesiedziałem. Przychodzą. Do innej pracy, do magazynu więziennego. Myślę sobie, tam mówię, mogę i chodzić. I poszedłem tam. Szoka nazywał się kierownik magazynu. Dobry chłop. Zaszedłem w magazynie co tam. Robili krzesła, skrzynki na śmieci, ja to do magazynu przyjmowałem. A to przyjmowanie codziennie odbywało się, zamkli mnie w tym magazynie, wie pan. Tam były i siniki elektryczne i zawiasy, wie pan. Znowu było, myślę sobie, kurna zawiasy takie pordzewiały. Mówię, panie kierowniku: - *Zorganizuje wie pan jakiej oliwy z litr ze dwa, szmaty są, nie. Ja te zawiasy pokonserwuję, bo wie pan, nie mogę patrzeć. Taka moja natura jak coś niszczeje do cholery, nie.* Smarowałem te zawiasy sobie, mleka wydawałem, dwie bańki przywozili na stolarsnię. Zło koniecznie, ale wieźnie też kradną. kierownik magazynu kożuszek zebrał **?(5B; 16:30)** Mówi: - *Ty chłopie wypij mleka.* Resztę, wie pan. A że nie zgadzało się, wody doleliśmy. I poszło, o.

JK: **Kto niesprawnie w tym systemie to nie żyje.**

AI: No i tak, tak wie pan, już w tym magazynie to wytrzymałem. Dali nam **?(5B; 17:05)** pisarzem był Skralski chyba... Jakiś czas był w Barczewie.

JK: **Ten Skralski ?(5B; 17:13)?**

AI: Tak, pilot. Wie pan co wymyślili sobie? Przywieźli z tego, z Morąga, tam dyktę robił. Jak maszyna odcina te wszelkie końce to w takie bele wiązane. I któryś tam z tych mądrych ludzi zadał sobie trud, żeby obliczyć... A samochód tego przywieźli toczkę taką. Przez okno do piwnicy i do tego magazynu. Obliczyć powierzchnie tego, ile tego jest. Wie pan, ścinki, takie i takie. No i tam kilka dni pracowaliśmy. On był pisarzem ja robotnikiem. Listwę zrobiliśmy **?(5B; 17:52)**, chyba dwa i pół metra. Dłuższa nie była a co dziesięć centymetrów znak.

Szerokość, długość, średnica. I pisał. Dzień popisaliśmy, ja mierzyłem. On mówi: - Wiesz co chłopie? A już on tam zapisał zeszyt. Mówi: - Ty wsiadaj w kąt i podawaj mnie te miary. Wiesz już jaka długość, a żeby dłuższe nie były i koniec, nie. Bo szerokości są różne. I długości są różne. A ja będę pisał. Później ty odpoczniesz ja sobie na pamięć popiszę - mówi - zanim to przejrzymy to pół roku będzie. A później kto to wymnoży? I pyta: - Ile jeszcze masz? Ja mówię: - Ponad trzy lata. A to mówi: - To do końca wyroku zrobimy to. I tak pisaliśmy chyba ze cztery, pięć dni, nie. W końcu komuś tam, zmadrał chyba, odwołał tą naszą akcję liczenia tych bali.

JK: I żeby (5B; 18:53) ułożyć.

AI: Tak, tak. To ile tych listeczków, wie pan, z tej dykty, nie? Cienkie to. Takiej jednej bali to tam było. Za trzy dni my, a jednej setnej tego nie zrobiliśmy, co tam było. A później wymnożyć to. I takie buty.

JK: Nazbierało się tego.

AI: A tutaj z Białegostoku do więzienia nas mało nie wypuścili. Proszę pana, to był czerwiec.

JK: Jeszcze jak na początku tu pan siedział, tak?

AI: Jak wywozili nas stąd.

JK: Z Białegostoku.

AI: Z Białegostoku. Wie pan, to był czerwiec, to skoro świt nas tam zawieźli tam na dworzec, na bocznicę stały te, więźniarki.

[00:20:00]

AI: Jeden samochód ładowali, tam (5B; 20:03) był roz...

JK: Aha, i drugi siadał nogami.

AI: Drugi siadał i tak. Przywieźli, wsadzili do więźniarek, dali nam tam prowiant na drogę, chleb, margarynę, cukru trochę. I wie pan co? A pociąg ruszył gdzieś już po słońcu patrząc, piąta - szósta wieczorem.

JK: Wyście o której tam przyjechali?

AI: Raniutko w czerwcu. To było po drugiej, no, skoro świt. I wie pan, w wagonie bez ruchu.

JK: Całą noc leżeli.

AI: Słońce. Mdleli tam ci, wodą polewali ludzi. Toć to można było...

JK: Otwierali te drzwi?

AI: A skąd! Zamknięte wszystko. tylko tyle, że przez kraty tego trochę, przez tą kratkę.

JK: Skąd wody tam do picia było?

AI: Strażnicy przynosili **?(5B; 20:57)**. Panie, erkaemy na, ustawione na...

JK: Bocznicy,

AI: Na dachach. Bo wówczas konwojował KBW.

JK: Skurczybyki.

AI: Myślałem, że nie przeżyję tego. A margarynę co dali to rozpułynęło się to wszystko.

JK: To był najgorszy ten dzień?

AI: Ten dzień, to proszę pana, to gorszy był jak w obozie niemieckim. Już wolałem obóz niemiecki, chociaż tam leli, kurna, jak szło. Do łaźni szedł człowiek to jak rozebrał się, co dwa tygodnie do łaźni dawali, to wie pan, plecy, pośladki to miał człowiek tęczę. Wszystkie kolory od świeżych czerwonych po, wie pan, fiolet, który już starszy był.

JK: To gdzie tak? W Białymstoku?

AI: Nie, jak za ucieczkę z Niemiec.

JK: A jak tłukli w tym Królewcu.

AI: W **?(5B; 22:02)** w tym obozie.

JK: Ja bym się przeląkł.

AI: Tam proszę pana tu u nas, kobiety były **?(5B; 22:12)**, bo tłuste, o jak się odchudzić? Tam proszę pana trafił razem ze mną Volksdeutsch, skąd był nie wiem. Ale to chłop był, jakies może sto dwadzieścia kilogramów. I wysoki był i brzusek niezły miał.

JK: To kawał chłopca.

AI: Tak. I proszę pana, po dwóch tygodniach spotkałem się, właśnie z dwa tygodnie to nie uwierzy pan. Jak chciał siusiu zrobić to musiał sobie fartuszek odchylić z tego brzucha. Bo dotąd wisiała mu taka falbanka z brzucha. Nic nie zostało. Kręgosłup i falbanka. Tak w dwa tygodnie odchudzony człowiek.

JK: Ja dziękuję... No. Życie można stracić na takiej kuracji. To w Białymstoku poza tym wypadkiem, że ci Białorusini wpadli do celi to...?

AI: A nie miałem, nie miałem nic. Tylko jak, wie pan, jakie spanie było. Dali mnie do tej pojedynczej celi to jeszcze był ponemiecki siennik. I to był siennik, proszę pana, który ja pojedyncze nitki związywałem. To były już strzępki. A zamiast słomy to były takie jakieś paprochy. I tego starczało mi tylko pod jeden bok. Na wznak nie położyłem się. Koc podwójnie składałem i dziura na dziurę trafiała. Cella nieogrzewana, pamiętam to czternasta albo piętnasta to już kibel był.

JK: Tu gdzieś na samym dole?

AI: W suterenie. Na wprost jak się wchodzi w skrzydło.

JK: Nie rzucili pana na górę tylko w suterenie trzymali?

AI: W suterenie.

JK: Tam przejściówki były.

AI: Przejściówki były no i ja, wie pan, to jeszcze śledztwo niezakończone.

JK: Aha. A po śledztwie przerzucili pana na górę?

AI: Po rozprawie dopiero za kilka tygodni, w grudniu. Bo w listopadzie miałem wyrok to nie pamiętam. Jeszcze chyba kilka tygodni posiedziałem i prawomocny wyrok i wówczas na ogólną celę zaprowadzili. A jak zaprowadzili na ogólną celę to ja myślałem, że zwariuję.

JK: Nieprzyzwyczajony do hałasu.

AI: Nie. Z watówki wydłubałem sobie watę, uszy zatkałem, wszystko jedno, wie pan. Myślałem, że mnie głowę rozsadzi ten szum.

JK: A ilu było na ogólnym?

AI: Na ogólnym Sowietów wtedy było siedemdziesiąt sześć, siedemdziesiąt osiem osób.

[00:25:00]

AI: Jak śledzie też.

JK: Nie no, w ogólnych jak trzymali to tam nawet w czterdzieści osób.

AI: Nas było siedemdziesiąt osiem, siedemdziesiąt cztery, siedemdziesiąt sześć, o tak.

JK; To nie starczało prycz.

AI: A skąd. Na podłodze spali, na tych pryczach, łóżka, wie pan. Z łóżka deski wysuwało się i.

JK: Kolejność duża tych łóżek powstawała.

AI: Tak.

JK: Najstarsi tylko spali.

AI: Uprzywilejowani na łóżka spali.

JK: Ciekawe, żeby tylko znaleźć tego Jana, czy on jeszcze żyje...

AI: To już starszy człowiek był, wie pan, a już tyle lat...

JK: Wtedy był starszy?

AI: No pewnie. Bo to wie pan, jak on miał sprzed wojny tego...

JK: Agronomem.

AI: ... inżyniera agronom przed wojną skończył we Lwowie studia. On wtedy już po czterdziestce miał.

JK: Oj, to nie była... Dziewięćdziesiąt parę lat musiałby mieć. Ciekawe **?(5B; 26:27)** chwile dla tego Młota. jaki on był taki jako dowódca? twardy czy taki, trzymał was na dystans czy raczej koleżeński, jak?

AI: Ja nie powiedziałbym, że on taki, wie pan, twardy chłop był.

JK: Ale chodzi o to co, stosunki między wami a nim.

AI: A to, to, takie, wie pan. On nie był taki, że wie pan, co to ja. Taki raczej koleżeński był. Ale takiej poufałości to...

JK: Też nie było.

AI: ... też nie było, o.

JK: Ale jak, powiedzmy, jak szliście na kwaterę to razem spaliście czy on oddzielnie?

AI: Razem, nie. To razem.

JK: A czy zwykle po stodołach spaliście czy...?

AI: Po stodołach różnych, wie pan. Po stodołach, po stogach to...

JK: W mieszkaniach.

AI: ... i w mieszkaniach.

JK: Ale on oddzielnie nigdy, razem z wami, tak?

AI: Razem. Tu wpadli, tak to miał dziewczynę, wie pan, to tam tak **?(5B; 27:24).**

JK: A co to za dziewczyna była jego?

AI: Jak ona się nazywała cholera to wie. Dwie siostry były, pamiętam. I ona po ujawnieniu, wie pan, po tym całym kramie to wyjechały z Pańków.

JK: W Polskę gdzieś?

AI: W Polskę gdzieś wyjechały. Na Prusy Wschodnie gdzieś tam.

JK: Nie pamięta pan jak się nazywała?

AI: Nie pamiętam.

JK: Ciekawe. On był taki, jak, pozwalał chłopakom na wypicie wódki, coś tego czy raczej tępił?

AI: Tępił nie tępił, wie pan. Wypić można było, ale nie ponad.

JK: Możliwości.

AI: Nie ponad plan, o.

JK: A zdarzały się wypadki, że któryś z chłopaków za mocno dał sobie w gaz?

AI: To zdarzało się, nie. Ale to zdarzało się jak nikt nie wiedział. Tam gdzieś oderwał się pojedynek.

JK: No ale to co, Młot nie dowiedział się przez siatkę?

AI: Dowiedział się, to można było oberwać w dupę, wie pan, za to.

JK: No a były takie wypadki, że dostał w tyłek?

AI: Nie, ale zwracał uwagę. Jak jeszcze powtórzył się to wtedy...

JK: To wtedy w tył. I się nie powtarzało więcej wtedy?

AI: A różnie tam było, wie pan. Jest taka rzecz, że wie pan, jak gdzieś dorwał się no to w gronie takim, że nikt nie doniósł.

JK: No wie pan , ale przez przypadek mógł się Młot dowiedzieć i wtedy z tym poważnie było...

AI: Bo on też kielicha wypił, wie pan, ale **?(5B; 29:05)**.

JK: Nigdy pijany nie był.

AI: Nie. Pijanego to ja go nie wiedziałem. Tak samo, wie pan. Ten Głuszyński Andrzej, **?(5B; 29:19)** już lubił, wie pan.

JK: Który był **?(5B; 29:23). A nie, jeden. Kubek wesoły.**

AI: Kubek. Wesoły, on, o ten kawały lubił robić, wie pan.

JK: A kto panu pseudonim nadał?

AI: A to pseudonim ja proszę pana podczas, jak przysięgę składałem to już był pseudonim.

JK: Ale to sam pan go wymyślił czy panu wymyślono?

AI: Nie, ja sam wymyśliłem.

JK: Dlaczego zajęć?

AI: Byłem... Żbiki, wie pan, tam takie.

JK: Rysie.

AI: Rysie. To nie, ja nie byłem takim bojowym

[00:30:00]

JK: Żbik, Orzel.

AI: No, same wie pan, bojowe...

JK: Pocisk.

AI: Zając dobry pseudonim.

JK: Dżoker ten Cudowski chyba mogli w karty grać.

AI: A tego nie wiem, wie pan. Ja nie wiem, który to nawet jest cholera. Bo niektórych znam z twarzy, ale nazwisk nie mam, nie pamiętam ich pseudonimów.

JK: No tych Grzybko to trzech, aż trzech, to byli bracia jacyś?

AI: To jacyś tacy cioteczni bracia.

JK: Ryba, Łódka...

AI: Zaraz **?(5B; 30:45)...**

JK: Grzybko Donat, Ryba, Grzybko Edmund.

AI: Grzybko Donat, Edmund, nie. **?(5B; 30:59)**, może byli na akcjach, wszystko **?(5B; 31:03)**. Najpierw znałem proszę pana, Grzybko, Głuszyński, teraz ten, Grynaż, Słowik i Bałtroczyka, on tam.

JK: To taka jakby wasza paczka była, coś takiego, coś w tym stylu?

AI: To taka przodowa paczka. A reszta to wie pan, od czasu do czasu wspomagała.

JK: Ciekawe. Turowscy...

AI: Turowscy, no. Turowski z nami.

JK: Turowski, Plichta, to nie on był dowódcą drużyny? Czegoś takiego jak podział na drużyny to u was nie było?

AI: Jak więcej ludzi było to był podział na drużyny. Jak większe.

JK: To znaczy...

AI: Jak większe, no na przykład jak...

JK: Co to znaczy więcej?

AI: Pan wie...

JK: Bo tu mam osiemnastu.

AI: Na przykład zebrało się osiemnastu to już była drużyna

JK: To kto wtedy był dowódcami drużyn?

AI: Nie pamiętam, wie pan, ja nie interesowałem się.

Iwaszczuk_Antoni_I-0266-6A

[00:00:00]

AI: Nie powiem. Ja w niej nie brałem udziału.

JK: No tak, ale to co pan wie, co słyszał raczej.

AI: To wiem, że zatrzymali pociąg...

JK: Cały oddział tam poszedł?

AI: Ilu było nie powiem.

JK: Nie, nie, ale czy cały oddział? Czy drużyna, czy jakiś patrol, część oddziału?

AI: Część chyba oddziału poszła.

JK: Aha. A kto tym dowodził? Nie wie pan?

AI: Też nie wiem. W każdym razie tam zginął Konopka Karol.

JK: On był w oddziale, tak?

AI: Był w oddziale.

JK: Nie pamięta pan jego pseudonimu?

AI: Pseudonimu nie wiem. I pomnik stoi w Starosielcach, jeden z KBW. Jest na stacji pomnik, jest.

JK: No jest.

AI: Tam wtedy więźniów wypuścili, bo chodziło...

JK: Z tego pociągu?

AI: ... bo chodziło o odbicie więźniów.

JK: I udała się ta akcja?

AI: Niezupełnie, ale część wypuścili.

JK: A część została.

AI: A część została.

JK: I to był wasz patrol? Waszego oddziału od Młota?

AI: Tak.

JK: Jest pan pewien?

AI: Od Młota i razem jeszcze inni, wie pan, to...

JK: Bo to się przypisuje kompanii pod dowództwem Mana, Man taki był, pseudonim Gogo. Tą akcję w Starosielcach wtedy, kiedy zginał ten...

AI: Konopka.

JK: Nie, nie, nie. Kiedy zginał ten **?(6A; 1:19)** co to jemu poświęcono tablicę.

AI: No to wtedy Konopka Karyl zginął. Konopkę znałem przecież.

JK: On skąd był?

AI: Z Rogowa.

JK: Cholera...

AI: To wie pan, może ten cały Man to taką rzecz, może to on zorganizował i opracował. Trudno mi powiedzieć.

JK: Ale to jest absolutnie pan pewien, że to wasz oddział tam robił?

AI: Był też.

JK: Być może jeszcze inne tam były.

AI: I jeszcze inni byli, bo tam przecież pięciu czy sześciu to nie poszło taką robotę robić.

JK: To pan często odłączał się oddziału, pewnie i na patrole pana wysyłali czy jak? Jak to było?

AI: Gdzie indziej byłem na przykład.

JK: No ale to sam pan nie mógł z oddziału się odłączyć tylko Młot musiał pana...

AI: Oddelegować.

JK: Oddelegować.

AI: No tak, no to jeszcze wie pan, Bałtroczyk czy tam jeszcze ktoś, o, z Rogowa i ten Gienek... Cydrik, ma pan takiego w spisie?

JK: Cydrik?

AI: Tak.

JK: Gienek?

AI: No. Też był, chodził.

JK: A jaki miał pseudonim?

AI: Nie wiem tego.

JK: Do ujawnienia?

AI: Do ujawnienia, tak. Tylko kilka razy, on kilka razy odbył **?(6A; 02:47).**

JK: Aha, dołączał się.

AI: Dołączał się.

JK: Bardziej w siatce.

AI: Bardziej w siatce.

JK: Kurczę, on był, to nawet nie słyszałem.

AI: No. Nie, to widzi pan, tam jest tablica przecież. Z przypadku nie zginał żołnierz.

JK: Jasna sprawa. A on miał jakichś braci, rodzeństwo?

AI: No chyba miał. Nie wiem tego, wie pan, nie wiem tego. Miał. Szkoda, że zmarł, na ten temat Żbik mógłby dużo powiedzieć, ten Sakowicz Franek. On znał, jego brat miał, nagle zmarł ten Żbik. Bo jego brat miał przyjechać z Kanady, tego Konopki. I w tym Rogowie miał taki jeszcze bal urządzić, dla tych, którzy, takie spotkanie. No ale Franek zmarł, może tam i odbywało się to, i wie pan. Bo oni ci z Rogowa, za wyjątkiem Żbika to mało wiedzieli.

JK: Kiedy on zmarł?

AI: Nagle zmarł. Czekaj pan, już, o teraz gdzieś będzie dwa lata.

JK: Cholera, nie mógł poczekać jeszcze.

AI: jeszcze taką rzecz proszę pana. On mnie namówił do tego, do zrobienia tego uprawnień kombatanckich. Sam tu przyjechał i mówi: - *Antek, czas najwyższy*. I wie pan, to przyszedł do mnie, do córki miał iść. I mówi: - *Antek, tu nie ma czasu*. Wie pan, żona miała jeszcze ćwiarteczkę taką, wypiliśmy, zjadł. Po kawie wypiliśmy, mówi: - *Antek, staraj się, bo już nie ma czasu*. Ale podpisał wszystkie dokumenty, miałem wszystko. Na następny dzień zmarł, widzi pan. Nagle.

JK: Dzień przed śmiercią go pan widział.

AI: Dzień przed śmiercią u mnie był w domu. On tam miał zapisek do cholery, wie pan. Ksiądz miał kupę, o taki plik tam ponotowane miał to wszystko.

JK: Ten Edek? jaki ksiądz?

AI: On, **?(6A; 04:55)**, jak on?

JK: A, Litwiejko?

AI: Litwiejko. Jeszcze mnie pokazywał jak to oddać żonie.

[00:05:00]

AI: Ja mówię: - *To ja mogę to dostarczyć.* on mówi: - *Nie, to ja już sam załatwię. Mam znajomych.* No to był pojechał, pan tam może przejrzał te papiery, może tam coś ponapisywał.

JK: U żony.

AI: U żony.

JK: A ona tam w Rogowie mieszka?

AI: W Rogowie mieszka.

JK: A zna pan adres?

AI: Zaraz panu powiem, ale **?(6A; 05:26)** kilka listów, wszyscy. Bo taką teczkę miałem, zapiszę, może by panu się przydało coś. **?(6A; 05:46).**

Sakowicz Franciszek, Rogowo...

JK: 38.

AI: 38...

JK: 16-070 i co?

AI: To poczta Konowały.

JK: Konowały... **?(6A; 05:59)** 38.

AI: O, o to pan uważa. On miał tą książkę proszę pana, bo tu w czterech tomach te, te...

JK: Białostoczczyzna.

AI: O Białostoczczyźnie. To ten dom miał, odbity już na ksero oczywiście z tym. O tym obwodzie białostockim. Tam jest napisane, wie pan, takich jak ja nie ma, tylko że dowódca plutonu dywersji na przykład, starszy sierżant Turowski Antoni. Inne nazwiska tak jak Gajdowski Stanisław tam był. U niego byłem. Może by się panu to coś na coś się przydało.

JK: Jasne. W Białymstoku nikt więcej poza panem od Młota nie mieszka?

AI: Nie ma.

JK: Ciekawe. Może jeszcze pamięta pan jeszcze jakąś akcję, gdzie pana nie było?

AI: Akcję... Pisać to pisać, Tykocin akcja.

JK: Posterunek?

AI: No.

JK: To ładnie. Tylko który, bo Tykocin to robiło parę różnych oddziałów kilka razy. Tłok był tam, ze tak powiem.

AI: Nie wiem, aj wiem o jednym, w którym byłem. A dowodził...

JK: Ale kiedy to było, po prostu, w tym rzecz.

AI: To był chyba rok '46. Nie pamiętam, nie.

JK: No jasne. Ciepło zimno, nie?

AI: Chyba ciepło było. Pamiętam, że nadzieliśmy się, proszę pana, tam jakiś posterunek był milicji. I tam któryś z milicjantów razem z UB był. I proszę pana od nas było nas pięciu i **?(6A; 08:04).**

JK: A kto?

AI: Dowodził całym tym interesem Trzask.

JK: A, Lenczewski.

AI: Lenczewski. To zwierzchnik chyba był poprzednio tego...

JK: Dowódcy tego...

AI: Gryfa. Trzask dowodził. I proszę pana zaszliśmy tam...

JK: Ilu ich było tych enzetowców?

AI: A nie pamiętam. Ich chyba, ich też tam dużo nie było.

JK: Do was razem nie więcej jak kilkunastu było.

AI: Tak, to wszystko. Dziesięciu, ponad dziesięciu.

JK: A co chcieliście zrobić? Posterunek czy UB?

AI: Na UB nadzieliśmy się przez przypadek.

JK: A szliście na posterunek?

AI: Na posterunek. I proszę pana...

JK: To znaczy co, oni na samochodach jechali czy...

AI: Nie. Proszę pana, pomimo wszystko gdzieś tam musiał być przeciek.

JK: Czekali na was?

AI: Czekali na nas.

JK: To znaczy jak to wyglądało?

AI: A to wyglądało tak, że posterunek, milicja na dole proszę pana i z miejsca, wie pan, czterech było swoich milicjantów a piąty ten. I ci się poddali od razu z miejsca. A na górze piętnastu ubowców było.

JK: Czekali na was.

AI: Czekali na nas.

JK: A ci milicjanci nie wiedzieli o tym, że ci ubecy tam siedzą?

AI: Ci którzy zostali, przecież później rozmawiali, nie wiedzieli, że oni przyjadą na noc. Oni z nienacka przyjechali ich samochodem...

JK: Nie zdążyli was ostrzec.

AI: I nie zdążyli ostrzec. Ich tam ubowcy pilnowali. I wie pan jak to, kwaterowali na górze. Jak szum się zrobił to proszę pana oni uciekli na górę. Milicjantów zostawili. I proszę pana co? Kto na górę pójdzie? Ten, który podpadnięty, nie. - *Idź powiedz kolegom, niech się poddają.*

[00:10:00]

AI: I on na schody poszedł tylko schody zaskrzypiały, zaskrzypiały, - *Prrr!* I stoczył się. Przez drzwi za karę. Koniec parady.

JK: Nie bawili się.

AI: Oni się nie pieprzyli z tym. No i teraz bądź mądry, zdobądź. Trzask znalazł sposób. **?(6A; 10:23)** to spółdzielnia była, nafta. Beczkę i...

JK: No ale co, cały posterunek oblaliście czy jak, tam po tym pokoju?

AI: Nie, tu obleliśmy i koniec, nie.

JK: Na zewnątrz czy wewnątrz?

AI: Wewnątrz. Zapaliliśmy...

JK: I sami wyszliście?

AI: Sami wyszliśmy i ci milicjanci wyszli i koniec parady.

JK: Zaczęło się fajczyć.

AI: Zaczęło się fajczyć.

JK: No a oni?

AI: A oni, no to koniec. Zaczęli skakać.

JK: Przez okno?

AI: Przez okno wtedy.

JK: I co, poddali się czy nie?

AI: Skąd. A już nie było komu poddawać się, nie było komu iść do niewoli.

JK: A, to ładnie, strzelaliście do nich jak do kaczek. I wszystkich tych ubeków wykończyliście?

AI: Wszystkich.

JK: O kurczę. E, chyba nie.

AI: A może tam któryś został, nie wiem.

JK: Pewnie został jeden najlepszy. Piegza. Szef kontrwywiadu.

AI: No może który został, wie pan, ja nie liczyłem przecież tego.

JK: Piegza dopiero Gryfa rozpieprzył, to później.

AI: Może i tak, no wie pan. Przecież ja nie liczyłem tego.

JK: Porwali... Tak, oczywiście.

AI: Musiał gdzieś się skryć.

JK: A kto akcją dowodził? Młot czy Trzask?

AI: Trzask dowodził.

JK: Trzask dowodził.

AI: Tam Trzask dowodził.

JK: Tego Trzaska było więcej niż was?

AI: Nie chyba, prawie równo. A może i tam kilka osób więcej było Trzaska.

JK: I też dobrze byli uzbrojeni?

AI: Uzbrojeni dobrze.

JK: Erkaemy mieliście?

AI: Dwa chyba.

JK: To się lufa grzała w automacie. To z posterunku chyba nic nie zostało, spalił się?

AI: Nie czekaliśmy tam do końca to tam...

JK: Załatwiliście ich i poszliście.

AI: To nie ma co, wie pan, przyglądać się na to, bo...

JK: UB zaraz...

AI: Kto wie, czy kilka samochodów już nie jedzie.

JK: A nie ścigali was?

AI: Nie.

JK: Ciekawe kiedy to było, bo tam dosłownie w ciągu paru miesięcy to kilkakrotnie ten posterunek palili.

AI: No ten, wie pan, nie będę mówił o tym jak o czym nie wiem.

JK: Nie no tak, jasna sprawa. To zakładam, że UB o tym nie wiedziało, że pan tam był, że pana tam...

AI: A skąd wiedziało...

JK: Okładali. Bo tam i oddział partii od majora Jerzego zrównał z ziemią. Wyjątkowy posterunek był. A wyście chcieli tylko rozbroić tych milicjantów.

AI: O jednego chodziło, który tam...

JK: Konfidenta.

AI: Konfidenta

JK: Który z nimi normalnie pracował.

AI: Tak. O jednego tylko, o tego jednego chodziło.

JK: No i co się z nim stało? Dostał w łeb?

AI: Toż jak go, swoi **?(6A; 13:31)**.

JK: Aha, swoi go załatwili. A, w sumie najlepsze wyjście. A to jednak tam niezłe akcje robiliście też.

AI: A w Chroszczy posterunek nie dał się, co było posterunek zrobić. tam pięciu czy sześciu milicjantów. Ale proszę pana gdzieś przeciek był, ktoś zdradził. Bo też to samo dali, ubowców.

JK: Czekali na was.

AI: Wieczorem przywieźli i ubowcy czekali. I dlatego nie wszyło nic.

JK: To się wycofaliście?

AI: No gdzie, wie pan.

JK: Ale postrzelaliście się?

AI: Postrzelaliśmy się jak cholera tylko dostępu nie ma, wie pan.

JK: Nikt nie zginął od was?

AI: Nie.

JK: Nie było rannych? To mieliście szczęście. I też tak pochowali się na strychu?

AI: Oni też na górze byli, nie. Ale i ci się, nie, nas zgadywano, wie pan. Jak zbliżyliśmy się trochę bliżej, to nas **?(6A; 14:36)** ładować granaty, że dostępu nie ma.

JK: To tak, że nawet nie podeszliście do tych milicjantów. Nie rozbroiliście ich?

AI: Nie.

JK: To musieli was zobaczyć wcześniej. Musieli wartowników mieć wystawionych, czy co.

AI: Wystawiona razem milicja i ubowcy mieli wartę.

JK: To kiedy, co to był za miesiąc?

[00:15:00]

AI: Też nie pamiętam, wie pan.

JK: Ale jakoś tak, powiedzmy, przed Tykocinem czy po?

AI: Cholera te... To mnie się miesza, wie pan...

JK: Ale mniej więcej?

AI: To było po Tykocinie.

JK: Aha, czyli powiedzmy jeszcze bardziej lato jeżeli tam to był początek, powiedzmy, pod koniec...

AI: Ja za cholerę nie pamiętam, z tego, wie pan jak.

JK: A sami czy też wspólnie z enzetowcami?

AI: Tu sami byliśmy.

JK: A jeszcze jakąś akcje wspólnie z NSZ-em organizowaliście?

AI: Ja sobie nie przypominam. I trzeba tam, mogę skłamać, że w Choroszczy NSZ-u nie było. Bo chyba tam było razem i tu było bodajże razem. Ale coś mnie **?(6A; 15:53)**. Konkretnie nie powiem.

JK: Bo Choroszcz też była robiona. Na przykład w maju, 18 maja, nie wiadomo kto? gdzieś właśnie z Choroszczy zdezerterował komendant posterunku z trzema milicjantami i potem ten komendant tego posterunku został jakiś czas po tym komendantem powiatu NZW, białostockiego. I oni w trzy dni po tym jak uciekli z tego posterunku, to atakowali go z całym oddziałem. Tylko nie wiem czy to był cały oddział enezetowski czy też byliście wspierani przez WiN. Może to to, może co innego, piorun wie.

AI: Trudno mnie powiedzieć. O, bo z posterunku w Choroszczy to Słowik przecież zwał razem, bo on był...

JK: Milicjantem tam.

AI: W Choroszczy był milicjantem.

JK: A jeszcze ktoś z nim wtedy zwał stamtąd?

AI: Nie wiem kto, bo ten...

JK: I wtedy on by od razu do was poszedł?

AI: Tak.

JK: Nie pamięta pan gdzie on do was się przyłączył? Na punkt przyszedł gdzieś czy jak?

AI: On przyszedł do Paniek, a tam kwaterował Młot.

JK: Ale on tam specjalnie przyszedł, wiedział, że tam czy przypadek?

AI: To przypadek, bo on tam miał siostrę, była. I to przypadek rządził.

JK: A Młot znalazł go?

AI: Sądzę, że nie. Tylko Młot tam, wie pan, powiedzieli skąd, co i jak, no że zdezerterował i na tej podstawie sądzą go przyjął.

JK: Ale później to chyba sprawdził go, nie?

AI: No to nic trafnego nie miał, wie pan.

JK: Nie, ale sprawdził na przykład czy prawdę mówił.

AI: Nie, to na pewno, że sprawdził. Już następny posterunek był podporządkowany przecież.

JK: Też.

AI: Też.

JK: Ciekawe co to był za miesiąc kiedy on uciekł stamtąd... Oj kurczę, trzeba by dać sprawdzić, poszukać. To po roku jeszcze znajdzie. Jeszcze jakiś posterunek robiliście?

AI: Nie. Dwa tylko były.

JK: A ten Tykocin to był w dzień czy noc?

AI: To z wieczora my. Zaszliśmy, wieczór był. Bo my tam tak, taką akcję robi się z wieczora, żeby noc mieć do odskoku.

JK: A gdzie odskoczyliście stamtąd, pamięta pan?

AI: Jak zwykle do Rzędzian i my łódkami do Paniek.

JK: A enzetowcy zostali w Rzędzianach.

AI: A enzetowcy w Rzędzianach gdzieś tam. Ich sprawa gdzie oni.

JK: Oprócz tego Trzaska nie pamięta pan kto tam był jeszcze?

AI: Nie pamiętam. Nie wiem czy Gryf wówczas był czy nie był.

JK: Być to był, tylko nie musiał akurat tam być.

AI: Nie, to ja wiem, że był, ale czy brał udział? Bo Trzask to był, on kierował tym wszystkim.

JK: A nie pytał się pan Gryfa czy on tam w tym brał udział?

AI: Nie pytałem tego.

JK: Bo on też palił ten posterunek.

AI: Może i wówczas był, ale wówczas **?(6A; 19:26)** wychodził Trzask.

JK: A Młot był?

AI: Młot też był. Czy może Młota nie było, po cholere jego nazwisko. Widzi pan, to trudno...

JK: To kogo pan pamięta z waszych? kto u was był, kto wtedy był od was?

AI: Żbiku był, teraz ten, Bałtroczyk Jan, Sakowicz Franciszek był, Bałtroczyk Jan, o. Co pamiętam, Słowik był.

JK: Bałtroczyk Jastrząb, Słowik, Żbik.

AI: Żbik, o.

[00:20:00]

JK: To trzech, pan czwarty.

AI: I z naszej strony nie wiem czy jeszcze ktoś był.

JK: A od kogo dostaliście w takim układzie rozkaz, żeby wziąć w tym udział? Od Młota?

AI: Młot to się dogadał.

JK: On miał kontakt.

AI: Tak.

JK: Z Trzaskiem.

AI: Z Trzaskiem.

JK: A słyszeliście o tym jak Trzaska wzięli czy nie, nie dotarło do was jak wpadł?

AI: A Trzask tak, nie żyje.

JK: Zginął, no.

AI: Ja słyszałem tylko strzelaninę.

JK: Wtedy, tak?

AI: Tak.

JK: Ale nie wiedział pan, o co chodzi?

AI: O co chodzi nie wiedziałem. A strzelaninę słyszałem proszę pana. On się sam dobił przecież, nie. Tak. Pod stogiem go wzięli, proszę pana, otoczyli go stogiem broni.

JK: Gdzie pod stogiem?

AI: W Rzędzianach na łące.

JK: Na łące?

AI: Tak.

JK: Nie na wyspie?

AI: Może na wyspie, wie pan. I ?(6A; 21:00) póki miał amunicję. To strzelanina była, później. Być może to karabin. Później pojedyncze strzały słyszałem i cisza.

JK: Mogło tak być. Bo on tam rzeczywiście zginął.

AI: No mówię.

JK: Konfident ich naprowadził. ?(6A; 21:23 - błąd w nagraniu)

To co?

AI: Złota miała. Miała siostrę w Stanach Zjednoczonych. Tamta przed wojną i po wojnie już przysłała jej. I ta kobiecina zamiast schować te złoto to w stodole, wie pan, w woreczek. Zamiast na szyi nosić to w stodole tam pogrzebała jak kobieta. I któryś tam z tych ubowców, wie pan.

JK: To jak była ta pierwsza obława czy druga?

AI: Jak ta pierwsza, pierwsza jak Rosjanie jeszcze NKWD. Jednak znaleźli, tak nie znaleźli, ale złoto znaleźli.

JK: I zabrali.

AI: I zabrali i koniec. Kto i co?

JK: No to widzi pan. Sam pan wie, że ludzie jednak mieli na wsi złoto. Niesamowite, a jednak bywało.

AI: Ale jednak. Ja nie wiem, bo każdy ma swój pogląd, bo ja tam. Kończyła się, ujawnienie było i na poły dziurawe buty były.

JK: A nie no. Taka była szara rzeczywistość. Ale powiedzmy, soltys to soltys. To zawsze to jest stanowisko i tam do niego każdy zaglądał. A on o wszystkim wiedział.

AI: I tyle bogactwa.

JK: Jak był mądry.

AI: I tyle co mówią, tam Grzybko narabował, nie wiem. Takie same bogactwo miała jak ja.
?(6A; 22:50)

JK: ja panu całkowicie wierzę, po prostu to tak jak z tymi co mówiłem od Zgrzyta, nie. Jeden szedł na akcję a drugi gotów był zlikwidować go, bo myślał, że rabuje na swoje konto, nie. Bo przecież oni tych pieniędzy nie widzieli, dlatego oni, bo wszystko szło do...

AI: Gdzieś tam szło.

JK: ... do komendy.

AI: Do komendy.

JK: Do komendy, niby do komendy.

AI: Niby.

JK: Łącznik wybierał, pierun wie czy on to.

AI: A kto był, jak, no. A tyle co wie pan, Młota jak ktoś mówi, że tam rabował, no to ja razem z nim byłem. To ja powinienem mieć coś z tego.

JK: Bo nie dałoby się tak, żeby Młot sam sobie.

AI: Sam w pojedynkę i na przykład złoto gdzieś zabraliśmy, to ja bym, nie takiż frajer jestem, żeby doli mi nie dać. A że świniaków kilka zabrał to czyn. Posłał przecie do Jerzego, później proszę pana były kwatery, na których stała kwatera była. Jedzenie trzeba dać. No to świnkę jak wzięli to podzielili na kwatery, żeby jak zachodzi było co zjeść. I cała filozofia, całe bogactwo. A na odległość to wygląda, że to można na tym fortunę zrobić.

JK: Wielka rzecz to świnia na taki oddział?

AI: Na pewno, no co.

JK: Jak kilkunastu ludzi cały czas było.

AI: Na kilka dni jedzenia. Rozumiem, wie pan, gdzie jakoś jak oni jakieś bandy zrobili, jakąś kasę, no. To tam pieniądze były.

JK: A zarobiliście?

AI: Nie.

JK: A było tak gdzieś, że jakieś większe pieniądze zgarnęliście?

AI: Nie.

JK: Nigdy żadnej gotówki nie mieliście?

AI: Na łaskawym chlebie żyliśmy. To wie pan, kasę zarobić to trzeba było gdzieś pójść do. Przynajmniej pocztę jakąś zrobić, jakiś ambulans pocztowy.

[00:25:00]

AI: To tak, tam pieniądze.

JK: A poczta gdzie była?

AI: W Choroszczy najbliższa poczta.

JK: Tam zapewne...

AI: Wie pan...

JK: Sowietów było.

AI: Sowietów było raz, drugi proszę pana, biorąc pieniądze na pocztę czy gdzie indziej było to ofiary mogą być. Za pieniądze. Czy to się opłacało to ja nie wiem.

JK: To wie pan, wszystko można było opracować odpowiednio. W **?(6A; 25:33)** na przykład czy rząd. Pięćset złotych na miesiąc, oczywiście jak były pieniądze.

AI: Ale te pieniądze trzeba zrobić.

JK: No.